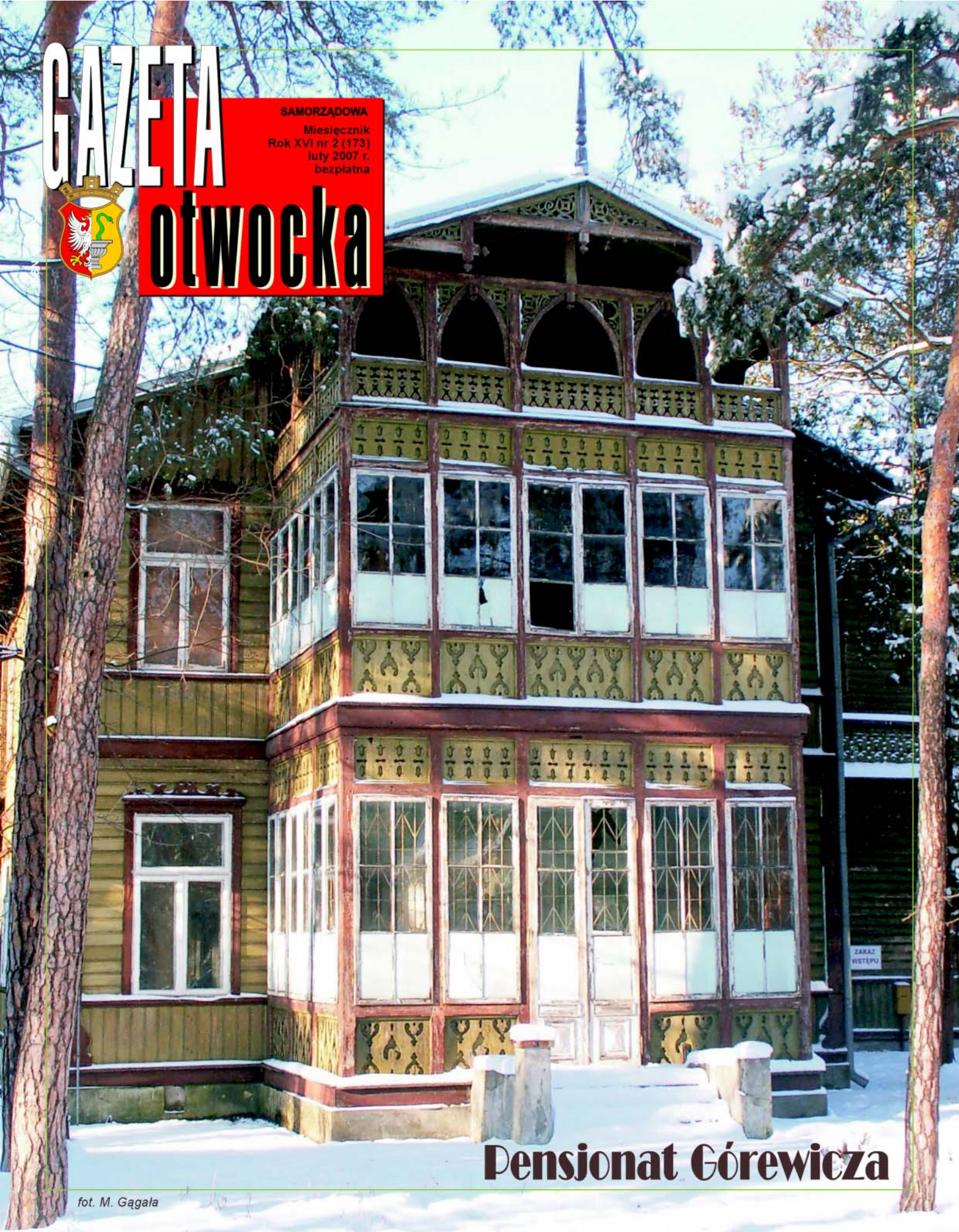


GAZETA



SAMORZĄDOWA
Miesięcznik
Rok XVI nr 2 (173)
luty 2007 r.
bezpłatna

otwocka



Pensjonat Górewicza

fot. M. Gągala

E. ZIELIŃSKI P.I.B., „GWARANT”

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów na budowę mieszkań w systemie ratalnym w trakcie trwania inwestycji



BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:

779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl

- Lokalizacja: Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI

VALCOM

Waldemar Komorowski

Otwock, ul. Geislera 10

tel./fax 022 779 44 72

Warszawa, ul. Wiktorska 6

tel./fax 022 845 46 99

tel. kom. 0 - 508 329 415

www.valcom.pl

Poszukujemy:
mieszkań,
domów,
działek

**BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”**



POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05

syrenaotwock@poczta.onet.pl

Zatrudnimy pracownika do działu kadr

Fax (022) 244-02-22

Zatrudnię wykwalifikowanych piekarzy, ciastowych z dobrą znajomością produkcji pieczywa razowego i drożdżowego.

Zakwaterowanie gratis, atrakcyjne warunki płacy.

Tel. 696-945-785

**Sprzedam ziemię rolną, las
gm. Karczew, gm. Celestynów
tel. 022-727-15-60**

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

**ARTYKUŁY
WYKOŃCZENIA
BUDOWLANEGO**



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

APTEKA
B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciżyłakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

P R A C A

1. Firma zatrudni Kierownika Utrzymania Ruchu.
Wymagania: doświadczenie na proponowanym stanowisku w zakładzie produkcyjnym.

2. Firma zatrudni mechanika. Wymagane doświadczenie

na proponowanym stanowisku.
Dokumenty aplikacyjne prosimy przysłać
faxem: 022/780-60-89,
e-mail: agnieszka.lasota@pakfol.com

LAND

**POŚREDNICTWO
W
OBROTCIE NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedajemy mieszkanie na terenie Otwocka
i okolic oraz całej Warszawy.



Chcesz bezpiecznie kupić mieszkanie?

Gwarantujemy, że każde kupowane przy naszej pomocy mieszkanie ma klarowny i faktyczny stan prawny w momencie przenoszenia własności na nabywcę.



AGENCJA OPIEKUNEK
**NIANIE
OPIEKUNKI
GOSPODIE DOMOWE**

Potrzebujesz pomocy w porządkach świątecznych?
Nianie na stałe lub na wieczory karnawałowe?
Gospodie do prowadzenia domu?

**Zapraszamy do naszej Agencji,
pomożemy w znalezieniu
odpowiedniej osoby!!!**

**Kontakt: biuro.land@wp.pl
Biuro: 022 779 30 04, 502 911 300
Otwock, ul. Andriollego 68**

W numerze:

Otwockie dzieci w „Romie” – J. Maciejowski	4
Wiało i sypało – fotoreportaż A. Sędek, M. Gągała	5
Czas polityki komunikacyjnej – T. Zajac	6
Jak uratować Otwock? – E. Banaszkiewicz	8
O kulturze, sporcie i.. pieniądzach! – mg	10
Wiara, nadzieja... pomoc – H. Dobek	10
Na drodze do sukcesu... – M. Gągała	11
Akcja „Zima w mieście” – K. G., M.G., A.S.	12
Wizyta w Senacie – P. Cmiel	17
Karnawałowy bal przebierańców – A. Wiczorek	14
Niecodzienna lekcja historii – K. G.	15
Jesteśmy otwarci na świat..... – W. Walkiewicz	16
„I że Cię nie opuszczę aż do śmierci” – E. Banaszkiewicz	18
Dwa głosy na Lennestadt! – D. Szufnarowska, J. Pleskot	21
Serdeczność nic nie kosztuje – B. Suchecka	21
Pensjonat z przeszłością – B. Matysiak	22
Orkiestra serc – M. Gągała	24
Carpe diem nocą – D. Kwiatkowski	25
Kolędowanie na głosy – K. Gralik	26
Rodzina jest fabryką śmiechu – K. Gralik	28
Teatr malarstwa i rzeźby – A. Sędek	29
Droгоценne perły – E. Banaszkiewicz	30
Na powstańczej mogile – mg	30
Hej kolęda, kolęda – mg	31
Babcia pamięta – G.K., P.C.	32
Kto ratuje życie... – D. Głębocka	32
Natalinki z drinkiem – R. Gulczyński	33
Jeszcze raz o łowiectwie – W. Sobociński	34
Co słonko widziało – M. Gągała	36
Spotkanie noworoczne TPO – mg	36
Wojenny Świder – W. Parnowska	37
Cztery wiersze – M. Maczugowska	37
Wyzwolenie. Aresztowanie. Obóz. Powrót... – S. Stępień	38
Z tańcem przez życie – B. Matysiak	40
Sport – Fr. Stokowski	42
Nagrody dla karatek – J. Kanabus	44
Turniej szachowy w „dwunastce” – M. Gągała	45
Moda na historię – M. Gągała	48
Willa „Zalesiona” – B. Dudkiewicz	48
Lektury Janusza Kacperka	50
Nowa szata dla muzeum – M. Gągała	51
Galeria Otwocka. Jacek Madejski – G. Muczek	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:



Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Krzysztof Gralik, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak,
Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adustacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów „Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

Edward Zdzieborski - wiceprezydent Otwocka

Z dniem 24 stycznia 2007 r. prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak powołał swojego drugiego zastępcę. Nowym wiceprezydentem Miasta został **Edward Zdzieborski**, mieszkający w warszawskiej dzielnicy Wesoła. Z wykształcenia matematyk po Uniwersytecie Warszawskim ukończył Europejską Szkołę Samorządu Terytorialnego w Danii, podyplomowe studia z Organizacji Zarządzania Oświatą oraz Zarządzanie w Administracji Publicznej sfinalizowane dyplomem Uniwersytetu warszawskiego i Wy-

ższej szkoły Przedsiębiorczości L. Koźmińskiego. Bezpartyjny wiceszef Miasta ma duże, 17-letnie doświadczenie samorządowe: był członkiem Zarządu Dzielnicy Praga Południe Gminy Warszawa Centrum, członkiem Zarządu Miasta Wesoła, członkiem Zarządu Dzielnicy Wesoła Miasta Stołecznego Warszawy, wiceburmistrzem ds. społecznych. E. Zdzieborski będzie nadzorował sprawy oświatowe, gospodarkę mieszkaniową, sprawy społeczne i kulturę.

E.B.



fol. E.B.

WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I NAUK SPOŁECZNYCH W OTWOCKU



ZARZĄDZANIE

Specjalności: zarządzanie logistyką,
administracja i zarządzanie,
zarządzanie finansami i rachunkowość

SOCJOLOGIA

Specjalności: socjologia społeczności
lokalnych i regionalnych,
informatyka w badaniach
społecznych i gospodarczych

STUDIA PODYPLOMOWE

Master of Business Administration

SZKOLENIA I KURSY

Kursy komputerowe
Kursy języka angielskiego
Szkoła Nauki Jazdy
kurs teoretyczny na prawo jazdy kat. B gratis

GOSPODARKA PRZESTRZENNA

(dyplom inżyniera)

Specjalności: planowanie lokalne i regionalne,
kształtowanie przestrzeni europejskiej

INFORMATYKA

(dyplom inżyniera)

Otwock, ul. Armii Krajowej 13, tel. 022 719 52 15, www.wspins.edu.pl

W wielu polskich rodzinach istnieje taki zabawny zwyczaj dopatrywania się akcentów polskich w produkcjach zagranicznych. Śmiało można zaryzykować stwierdzenie, że w polskich wydarzeniach kulturalnych zawsze gdzieś pojawi się akcent otwocki.

24 i 25 stycznia odbyły się prapremiery przedstawięcia „Akademii Pana Kleksa” w warszawskim teatrze muzycznym „Roma”. Wśród dziecięcej załogi spektaklu znalazło się dwoje otwockich dzieci: Krzysztof Szabo występujący w roli ucznia i Julia Węgrowicz w roli Piwonii, córki Ogrodnika.

Teatralna przygoda naszych (otwockich) dzieci rozpoczęła się od mozolnych przygotowań do castingów, potem było pełne napięcia oczekiwanie na wyniki i wreszcie... decyzja. Próby zaczęły się w czerwcu 2006 i trwały aż do stycznia 2007! Dzieciaki musiały godzić zajęcia szkolne z próbami. Rezultat tej pracy jest zaskakujący, a pierwsze, co urzeka w spektaklu, to profesjonalizm najmłodszych aktorów.

Otwockie dzieci w „Romie”



Ten polski musical to dzieło muzyczno-teatralne na miarę XXI wieku. Animacje komputerowe przygotowywał nominowany do Oscara Tomasz Bagiński. Nad widownią przelatuje prawdziwy Kleksolot zdalnie sterowany. Momentami czujemy się, jakbyśmy byli w filmie. Ciekawostką jest, jak mówi dyrektor teatru i reżyser Wojciech Kępczyński, że to pierwszy spektakl zorganizowany bez sponsora, bowiem temat dziecięcego musicalu nie interesował ani banków, ani wielkich firm. Prak-

tycznie za sponsora spektaklu można uznać sukces musicalu „Koty”, bo to on ustabilizował sytuację finansową teatru. Gorąco polecam „Akademię Pana Kleksa”: sobota godz. 15:00; 19:00; niedziela 17:00.

Janusz Maciejowski

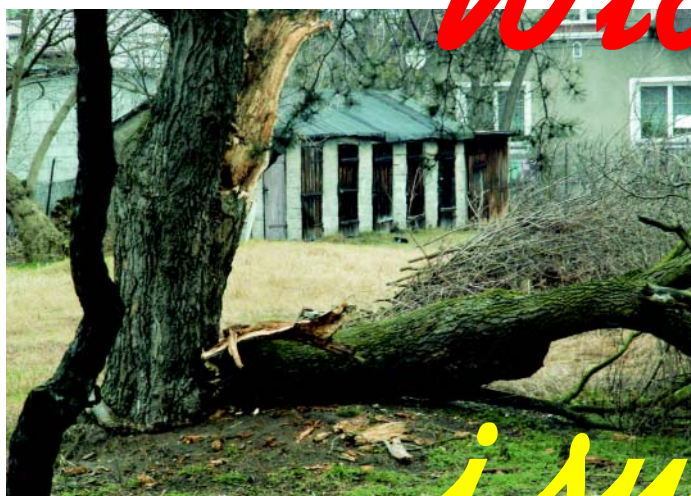
Pełny repertuar oraz rezerwacja biletów na stronie:
<http://www.teatrroma.pl>



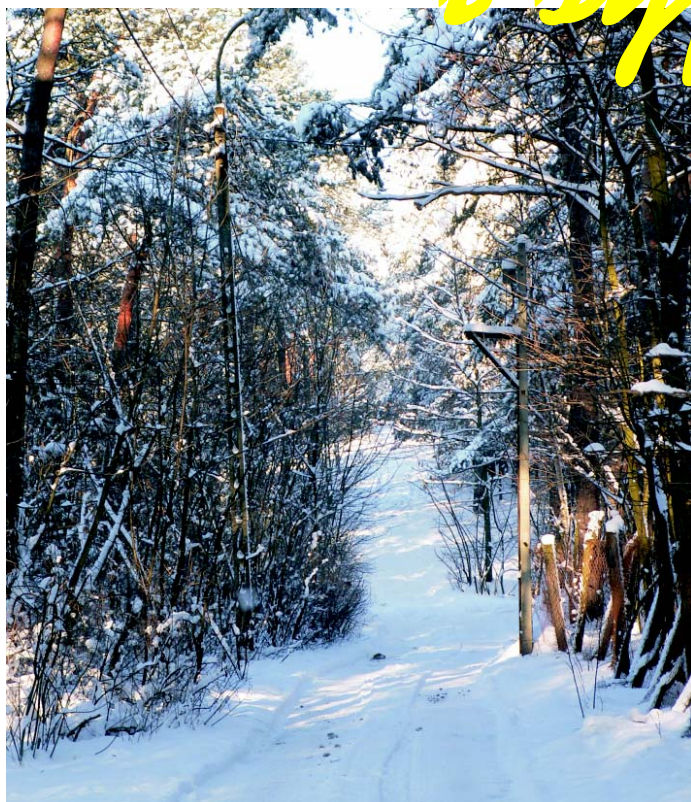
Jan J. Maciejowski



Wiała...



i sypała



fol. M. Gągula

Czas polityki komunikacyjnej

W tygodniu poprzedzającym wigilię trudno było przejechać płynnie przez centrum miasta. Wolno poruszający się samochody można było spotkać m.in. na ul. Karczewskiej, ul. Powstańców Warszawy, ul. Andriollego, ul. Staszica, a także w okolicach bazaru przy ul. Batorego. Zakorkowane odcinki dróg szybciej można było pokonać na piechotę lub na rowerze. Również znalezienie wolnego miejsca parkingowego wymagało spostrzegawczości oraz dużego sprytu. Zdarzało się, że na jedno miejsce jednocześnie było dwóch chętnych. Wtedy było słychać dźwięk klaksonów, a także słowa... Obserwowałem taką sytuację na ul. Kupieckiej przy dworcu PKS. Niektórzy kierowcy nie chcieli tracić cennego czasu na szukanie miejsca parkingowego. Pozostawiali swoje pojazdy, nie zwracając uwagi, na to czy umożliwiają wyjazd innym samochodom.

Chociaż święta już się skończyły, to nadal trudno płynnie przejechać przez centrum miasta w godzinach szczytu, a także znaleźć miejsce do zaparkowania. Powodów tej trudnej komunikacyjnej rzeczywistości jest kilka.

Zamiast samochodów?

Po pierwsze, liczba osób posiadających samochód ciągle wrasta. To powoduje, że częściej niż kiedyś docieramy do centrum miasta własnym środkiem lokomocji. W czasie poprzedniej kadencji samorządowej pojawił się pomysł wprowadzenia strefy płatnego parkowania. Ten krok miał rozwiązać problem z parkowaniem oraz zniechęcić mieszkańców do podróżowania samochodem do centrum. Żeby uzyskać założone efekty, nie wystarczy podjąć decyzję i wyznaczyć parkingowych, którzy pobieraliby stosowną opłatę. Trzeba zapewnić mieszkańcom możliwość wygodnego dotarcia do centrum miasta w inny sposób niż samochodem.

W stolicy, wprowadzając płatne parkowanie, założono rozwój komunikacji zbiorowej. Sprawnie poruszające się metro, nowoczesne tramwaje i autobusy miały być alternatywą dla podróży samochodem. Jed-

nak tego celu nie udało się zrealizować. Czy w Otwocku może powstać dobrze rozwinięta komunikacja miejska?

W tym miejscu trudno nie wspomnieć o dzisiejszych problemach w ruchu autobusów przez centrum. Bardzo często jestem świadkiem jak autobus, nie mogąc wykonać manewru, blokuje skrzyżowanie. Dotyczy to następujących skrzyżowań: Andriollego z Powstańców Warszawy, Andriollego z Hożą oraz Batorego z Olszową. Natomiast na ul. Orlej płynny i jednoczesny przejazd dwóch autobusów w przeciwnych kierunkach jest niemożliwy. Kierowca jednego z pojazdów musi się zatrzymać i przepuścić jadącego po drugim pasie jezdni. Trudności tych można byłoby uniknąć zmieniając trasy połączeń autobusowych. Na przejazd autobusu przez centrum wpływają również za małe promienie krzywizn zastosowane w rondach. Planując kolejne modernizacje skrzyżowań warto pamiętać o autobusach.

Natomiast w Kołobrzegu oprócz komunikacji autobusowej utworzono ścieżki rowerowe. Na wielu ulicach dwukierunkowych w centrum wprowadzono ruch tylko w jedną stronę. Dzięki temu na jezdni można było wyznaczyć drogę dla rowerzystów. Może warto pomyśleć o takim rozwiązaniu również w naszym mieście, gdzie miłośników jednośladów nie brakuje?

Tranzyt przez centrum

Druga sprawa to organizacja ruchu w centrum miasta. Przez środek Otwocka przebiegają dwa duże ciągi komunikacyjne. Jeden z nich wiedzie ulicami: Kołłątaja, Staszica i Karczewską. Codziennie wiele samochodów przejeżdża tą trasą tranzytem do lub z Karczewa. Natomiast do Celestynowa przez centrum miasta prowadzą ulice: Kołłątaja, Świderska, Orla i Armii Krajowej. O to, aby kierowcy nie zboczyli z tranzytowych szlaków, dbają drogowskazy. Przed skrzyżowaniem ul. Kołłątaja z ul. Świderską ustawiono drogowskaz informujący, że do Celestynowa trzeba skręcić w lewo. O potrzebie kolejnego skrótu w lewo kierowcy są informowani przy głównym budynku poczty. Natomiast w dotarciu do Karczewa pomagają dwa drogowskazy. Jeden znajduje się w Józefowie przy rondzie, zaś drugi w Otwocku przed Rondem Sybiraków.

Samochody ciężarowe poruszające się tranzytem przez miasto znacząco wpływają na płynność ruchu. Duże i długie pojazdy mają trudności w przejeżdżaniu przez rondo, a także w skręcaniu na wąskich skrzyżowaniach w centrum miasta. Liczba przejazdów ciężkich samochodów decyduje o trwałości dróg. Projektując nawierzchnię drogową trzeba znać strukturę ruchu, czyli liczbę i rodzaj poruszających się samochodów. Dzięki temu można przewidzieć, jakie będą występowały obciążenia. Ponadto drgania wywołane ruchem ciężkich pojazdów, również autobusów, mogą wpływać na stan techniczny budynków zlokalizowanych blisko drogi.

Uszkodzenia nawierzchni w centrum miasta świadczą o tym, że nie jest ona przystosowana do obciążeń od pojazdów ciężarowych. Ustawienie znaków zakazu wjazdu samochodom ciężarowym nie rozwiąże



Droga do Celestynowa wiedzie przez centrum miasta

problemu. Warto zatem, w ramach obecnej sieci drogowej, jak najszybciej znaleźć alternatywne trasy, które pozwalałyby na ominięcie centrum miasta. Ulice, po których odbywałby się ruch tranzytowy, powinny być drogami z pierwszeństwem przejazdu. Budowa rond przyczyniłaby się do zmniejszenia płynności ruchu pojazdów, zwiększenia hałasu i poziomu emisji spalin. Nawierzchnia dróg tranzytowych powinna być dostosowana do ruchu pojazdów ciężarowych. Trzeba również zadbać o widoczne oznakowanie informacyjne.

Parking, czy chodnik?

Kolejna sprawa to miejsca parkingowe. Od kilku lat w centrum miasta nie przybyła znacząca liczba miejsc postojowych. Natomiast powstają nowe punkty i obiekty usługowe. Dwa nowoczesne budynki przy ul. Powstańców Warszawy nie posiadają żadnego miejsca parkingowego, nawet dla dostawców. Nowy bank również zapomniał o swoich zmotoryzowanych klientach. Brak miejsc postojowych powoduje duże utrudnienia komunikacyjne. Samochody stojące na jezdni zmniejszają przepustowość drogi. Najlepszym przykładem jest odcinek ul. Andriollego między ul. Kupiecką a ul. Pod Zegarem.

Do niedawna najbardziej nieprzyjaznym otwockim urzędem dla kierowców był Urząd Skarbowy. Przy ul. Matejki i Wyspiańskiego panował duży bałagan parkingowy. Problem rozwiązało powstanie supermarketu. Teraz często petenci skarbowego korzystają z ponad 90 miejsc postojowych po drugiej stronie ul. Matejki. Trudna sytuacja parkingowa panuje również przy Urzędzie Starostwa. Kierowcy parkując przy ul. Górnej łamią zakaz zatrzymywania pojaz-



Zwężona jezdnia ul. Andriollego

dów. W okolicach Urzędu Miasta zaprojektowano ponad 40 miejsc postojowych. Część z nich znajduje się przy ul. Armii Krajowej. Parking ten jest oddzielony od urzędu ruchliwą jezdnią. Dlatego przy wyjeździe trzeba zachować szczególną ostrożność.

Pani Marta była moją przewodniczką po przedwojennym Otwocku. Z jej częstych i barwnych opowiadań dowiadywałem się o realiach życia naszego miasta. W latach dwudziestych ubiegłego wieku spotkanie samochodu na otwockich ulicach należało do rzadkości. Najczęstszym kołowym środkiem komunikacyjnym był konny wóz. W tamtym czasie szacunkową funkcję miejskiego deptaku pełniła ul. Kościuszki.

Obecnie coraz więcej władz samorządowych decyduje o zamknięciu dla ruchu

kołowego ulic w centrach miast. Kilka lat temu w Krakowie znacznie ograniczono ruch pojazdów na ul. Karmelickiej. Mogą się tam poruszać jedynie tramwaje oraz mieszkańcy okolicznych domów. Nie ma wydzielonych chodników i jezdni. Po całej ulicy mogą poruszać się przechodnie. Natomiast we Wrocławiu zaplanowano, że w ciągu czterech lat większość ulic Starego Miasta zostanie zamieniona na deptaki.

Niestety, w centrum naszego miasta trudno znaleźć ulicę z uprzywilejowanym ruchem pieszych. Dla wielu kierowców doskonałym miejscem parkingowym przy głównych ulicach są chodniki. Dla przechodniów zostaje niewiele miejsca. Czy uda się to zmienić?

Rozwiązanie problemów komunikacyjnych miasta to bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie. Dziś Otwock potrzebuje dobrej polityki transportowej. Wiele miast w Polsce, także powiatowych, ma już opracowane podstawy prawne takiej polityki.

Tomasz Zając

PS.

W styczniowym numerze „Gazety Otwockiej”, w tekście *Kolejowe zmiany*, napisałem, że otwarcie tunelu średnicowego nastąpi... kiedyś. Wznowienie ruchu pociągów podziemnym szlakiem nastąpiło już 15 stycznia. Nie zostało jednak właściwie przygotowane od strony formalnej. Przez kilka poniedziałkowych godzin kolej nie miała pozwolenia na użytkowanie tunelu. Chociaż pociągi kursują szybciej między Powiślem a Śródmieściem, to jednak prace budowlane ciągle trwają.



Parking na chodniku

Jak uratować Otwock?

Miasto na skraju wodno-kanalizacyjnej przepaści

V Sesja Rady Miasta, która odbyła się 23 stycznia 2007 r., miała charakter nadzwyczajny. Została zwołana na wniosek Prezydenta Miasta Otwocka Zbigniewa Szczepaniaka dla omówienia problemów związanych z realizacją projektu pod nazwą budowa systemu wodno - kanalizacyjnego w Otwocku w ramach Funduszu Spójności. Drugi punkt obrad przewidywał rozpatrzenie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na przygotowanie procesu przekształcenia OZWiK w jednoosobową spółkę gminy.

Prezydent Zbigniew Szczepaniak, dziękując Przewodniczącemu Rady Dariuszowi Kołodziejczykowi za szybkie zwołanie sesji, poinformował zebranych, iż niezwłocznie po objęciu urzędu prezydenta dokonał analizy stanu realizacji projektu p.n. „Budowa systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku” i czuje się zobowiązany do przedstawienia zebranym jej wyników, które w jego ocenie są tak zatrważające, że wymagają natychmiastowego omówienia przez Radę Miasta. Wyraził przekonanie, że budowa systemu wodno-kanalizacyjnego jest podstawowym problemem miasta. Zakres tej inwestycji, jej złożoność i stopień zaawansowania to kluczowe aspekty zagadnienia. Prezydent zlecił jego zbadanie i ocenę niezależnej firmie z zewnątrz - Kancelarii Prawnej Hochman i Rozwałka. Na sesji radni mogli się zapoznać z wynikami tej pracy, którą w formie podsumowania na dzień 17 stycznia br. wykonała Aleksandra Krzywik. Ona to zaprezentowała wyniki swoich prac otwockim radnym, podkreślając, że dokonała ich opierając się wyłącznie na dokumentacji.

Na wstępie autorka omówiła kalendarz wydarzeń związanych z inwestycją, od złożenia wniosku o dofinansowania projektu w 2004 r. do przyznania funduszy unijnych 25 stycznia 2005 r. Przypomniała, jaki był zakres rzeczowy projektu (system wodociągowy, kanalizacyjny, automatyzacja, komputeryzacja, transmisja danych oraz budowa stacji wodociągowych). Całą inwestycję podzielono na bloki zadań oznaczonych symbolami. I tak K1 dotyczył robót budowlanych, dla których istnieją projekty (tzw. czerwony FIDIC), K2 to projektowanie i wykonawstwo sieci wodociągowej wraz z przyłączami, samych przyłączy, stacji uzdatniania wody (żółty FIDIC). Blok K3 dotyczył projektowania i wykonawstwa sieci ka-

nalizacyjnej wraz z przyłączami, 8 przepompowni i remontu kolektora; K4 przewidywał projekt i budowę oczyszczalni ścieków (żółty FIDIC); K5 pełnienie funkcji inżyniera kontraktu i K6 - wykonanie raportu o oddziaływaniu przedsiębiorstwa na środowisko dla całego projektu. Okres realizacji inwestycji ma skończyć się z dniem 31 stycznia 2008 r., a realizacji projektu 31 stycznia 2009 r. Całkowity koszt to kwota 38 257 324 euro, przy maksymalnym zadłużeniu gminy 60%. Jak zwróccono uwagę, koszt był liczony przy kursie euro równym 4,65 zł. Jak zwróciła uwagę Aleksandra Krzywik, na całkowity koszt składają się koszty kwalifikowane - 32 372 469 zł, które mogą być refundowane, i pozostałe, nie podlegające możliwości zwrotu.

Autorka podsumowania zarzuciła pomysłodawcom projektu brak rezerwy czasowej (zakładanoienne wykonanie 88 metrów kanalizacji i 125 metrów wodociągów) oraz rezerwy finansowej, brak pełnej analizy ryzyka wraz z opisem postępowania w razie zaistnienia ryzyka. Ważnym zagadnieniem był problem zaliczenia bądź nie budowy przyłączy do kosztów kwalifikowanych. Dariusz Kołodziejczyk przypomniał, że wicedyrektor OZWiK Krzysztof Cyra zapewniał w ubiegłej kadencji, iż przyłącza będą wykonywane z funduszy unijnych i nie będą nimi obciążeni mieszkańcy. O złe wyjaśnienia Przewodniczący Rady oskarżył byłego prezydenta miasta Andrzeja Szaciłłę. Ten ostatni przypomniał, że w trakcie ubiegania się o fundusze zmieniały się niektóre przepisy. Uległa zmianie np. kwalifikacja VAT-u, co dodatkowo obciąża miasto. Opóźnienia wynikały także z braku odpowiednich ustaw sejmowych, na które czekano bardzo długo (z czym zgodził się Przewodniczący Rady). W tym czasie zmienił się zdecydowanie kurs euro i de-

facto otrzymamy mniej niż początkowo zakładano. Zdecydowanie podrożały też usługi budowlane i instalacyjne. Przeciw niektórym zarzutom zaprotestowała Wanda Sadurska, dyrektor OZWiK. „Nigdy nie obiecywano, że będą wykonane przyłącza do samego domu” - mówiła. Ostatecznie Jacek Hajdacki zaproponował, by skończyć rozliczanie przeszłości i przejść do konstruktywnego opracowania planu ratowania projektu. Podobnego zdania był Kazimierz Trzpił, na co dzień borykający się problematyką budownictwa w Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Ostatecznie, zgodnie ze słowami prezydenta Szczepaniaka, budowa sieci będzie doprowadzona tylko „do płotu” danej posesji, czyli do granicy działki. Mieszkańcy, którzy mają pokryć koszty przyłączy do swoich domów, będą prawdopodobnie mogli skorzystać ze specjalnej oferty bankowej, o jaką zabiega prezydent Szczepaniak w jednym z banków. Ten aspekt zaangażowania prezydenta w realizację projektu wzbudził duże uznanie radnych. Przewodniczący Kołodziejczyk z szacunkiem podkreślił usilne starania nowego prezydenta o uzyskanie finansowego wsparcia dla realizacji zadania. Ze swej strony nadmieniał o uzyskaniu poparcia posła PiS Dariusza Olszewskiego w negocjacjach z innymi służbami odpowiedzialnymi za obsługę funduszy pomocowych. Wiceprezydent Piotr Stefański zwrócił z kolei uwagę, iż każdy mieszkaniec Otwocka ma obowiązek przyłączenia się do sieci wodno-kanalizacyjnej do 9 miesięcy od chwili położenia instalacji w ulicy. Przytoczono także nowy przepis mówiący o tym, że każde większe miasto ma być skanalizowane do 2010 roku, co wynika z Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków.

W opracowaniu przygotowanym przez Aleksandrę Krzywik jasno stwierdza się, że w związku z wielkim opóźnieniem realizacji poszczególnych zadań (nierozstrzygnięte przetargi, oczekiwania na regulacje prawne itd.) zdecydowanie musi wzrosnąć tempo prac. I tak dziennie trzeba wykonać 272 metry wodociągów i 155 metrów kanalizacji. W

Stan na 15 stycznia 2007 r.
wg opracowania A. Krzywik
Brak zasobów finansowych:
26 136 696 - 47 627 531 euro.
Upłynęło 50% czasu,
a zrealizowano 2,2% sieci.

chwili obecnej opóźnienie wynosi bowiem około dwóch lat!

Prezydent Z. Szczepaniak w materiałach przygotowanych na sesję zwrócił uwagę na wnioski wynikające ze spotkania w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, które odbyło się 5 stycznia 2007 roku. Prezes NFOŚ stwierdził, że „Otwock ostatni rok przespał”, a unieważnienie kontraktów K2 i K3 spowodowało zagrożenie realizacji całego projektu. Ponadto szanse na uzyskanie wnioskowanej przez miasto dużej kwoty ze środków rezerwy celowej budżetu państwa są niewielkie. Ustalono m.in., że pilna jest modyfikacja dokumentacji na unieważnione zadania, należy podzielić kontrakty na mniejsze zadania, wyodrębnić oddzielny kontrakt obejmujący realizację obu sieci w tych samych ulicach, obniżyć wymagania dla wykonawców w celu dopuszczenia mniejszych firm, uaktualnić wydatki na rok 2007, utworzyć spółkę, na którą można będzie sędować realizację projektu. Ten ostatni wniosek znalazł szybką reakcję w postaci projektu uchwały wyrażającej zgodę Rady Miasta na przygotowanie procesu przekształcenia OZWiK w jednoosobową spółkę gminy. W uzasadnieniu projektu uchwały prezydent stwierdził m.in., że: „Przekształcenie OZWiK stwarza możliwość uzyskania wyższej zdolności kredytowej i udźwignięcie ciężaru współfinansowania projektu budowy systemu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku”.

„Krokiem w przyszłość” można określić trzy propozycje rozwiązania problemu nęwralgicznej budowy przygotowane przez prezydenta Z. Szczepaniaka na dzień 23 stycznia br. Jak podkreślił prezydent, wszystkie zakładają zmianę OZWiK w spółkę komunalną dla zwiększenia zdolności kredytowych.

Trzy propozycje Prezydenta

1. Wyjście awaryjne

Rezygnacja z dalszej realizacji rozbudowy sieci wodociągów i kanalizacji przy pomocy środków z Funduszu Spójności.

3. Rozwiązanie nowatorskie

Dalsze prowadzenie inwestycji bez obciążania budżetu gminy poprzez dofinansowanie wykonawcy lub podmiotu trzeciego.



Fot. M. Gągała

Wady: możliwość nagonki medialnej na pierwszą gminę w Polsce, która rezygnuje ze środków unijnych; duże prawdopodobieństwo odmowy przy składaniu wniosków o inne dofinansowania; obniżenie atrakcyjności miasta dla potencjalnych inwestorów - spadek cen nieruchomości i zahamowanie inwestycji; dodatkowe obciążenia budżetu po roku 2010; prawdopodobieństwo emigracji mieszkańców.

Zalety: odzyskanie zdolności kredytowej miasta; możliwość prowadzenia inwestycji małymi odcinkami z własnego budżetu.

2. Program minimalistyczny

Prowadzenie inwestycji w zakresie, na jaki pozwala budżet, i przed końcem 2009 roku poprawienie założeń projektu wg stanu inwentarzowego. Dla przeprowadzenia przetargu podział kontraktu na zadania i wykonanie przyłączy z zamienionego materiału do granicy działki.

Wady: brak gwarancji, że poprawka zostanie zaakceptowana, ryzyko konieczności zwrotu środków unijnych z karnym oprocentowaniem; brak sieci wodno-kanalizacyjnej w Otwocku w stopniu, jaki był zakładany - problemy jak w wariancie 1.

Zalety: brak konieczności zaciągania dodatkowych kredytów przez miasto; polewny rozwój sieci.

go. Przedstawienie Prezesowi NFOŚiGW nowego rozwiązania w Polsce jako tzw. Srebrnego FIDICA.

Wady: pierwszy tego typu projekt w Polsce w FS; częściowe uzależnienie od podmiotu finansującego.

Zalety: duże prawdopodobieństwo zrealizowania całego projektu w terminie przedłużonym do 31 stycznia 2009 r.; wzrost wartości gruntów w Otwocku; większa atrakcyjność dla inwestorów; pierwsze tego typu rozwiązanie w Polsce; możliwość rozszerzenia zakresu rzeczowego w trakcie inwestycji; możliwość kontynuacji budowy sieci po zakończeniu projektu na tych samych zasadach aż do pełnego wybudowania.

Podsumowując omówienie propozycji prezydent zwrócił się do Rady, by jak najszybciej podjęła decyzję o wyborze dalszej strategii postępowania. To Rada powinna ustalić, w jakim kierunku mają zmierzać dalsze starania prezydenta i podległych mu służb.

W obliczu wiszącej nad Miastem groźby katastrofy decyzje muszą zapaść szybko. Tak się stało w stosunku do projektu uchwały w sprawie OZWiK. Większością głosów, przy 5 wstrzymujących, Rada Miasta przyjęła projekt uchwały w sprawie przygotowania procesu przekształcenia OZWiK w jednoosobową spółkę gminy.

Ewa Banaszkiewicz

0 kulturze, sporcie i... pieniądzech!

Z początkiem nowego roku do pracy nad projektami budżetu przystępują kolejne komisje Rady Miasta. 11 stycznia odbyło się posiedzenie Komisji Kultury, Sportu i Turystyki. Radni dyskutowali nad tegorocznymi wydatkami Wydziału Kultury UM oraz nad sfinansowaniem przewidzianych na ten rok imprez sportowych i kulturalno-rozrywkowych.

11 stycznia radni z Komisji Kultury, Sportu i Turystyki debatowali nad zaopiniowaniem tegorocznego budżetu Wydziału Kultury UM, przydziałem funduszy na działalność OCK i zabezpieczeniem środków finansowych na organizację imprez masowych. Pierwszym punktem obrad było powołanie na stanowisko wiceprzewodniczącego komisji radnego Leszka Bylinki. Następnie radni przeszli do zadawania pytań dotyczących planowanych na ten rok wydatków na otwocką kulturę i sport. Jak tłumaczył obecny na posiedzeniu naczelnik Wydziału Kultury UM Leszek Korczak, w środkach zabezpieczonych przez jego wydział znalazło się 380 tys. złotych przeznaczonych na realizację

zadań związanych z popularyzacją sportu i na organizację imprez sportowych. Fundusze te mają zostać spożytkowane m.in. na zorganizowanie VI Konkursu Skoków o Tycze im. Tadeusza Ślusarskiego, dofinansowanie odbywającego się w Otwocku etapu rajdu Mazowsza, przygotowanie dziecięcego turnieju piłki nożnej oraz prowadzenie stałych zajęć w sekcjach sportowych OKS. Pomysł stworzenia stałej sekcji piłki siatkowej zgłosili goszczący na obradach przedstawiciele amatorskiej drużyny siatkówki. Finansowe wsparcie władz miasta umożliwiłoby ich grupie udział w zawodach sportowych organizowanych na szczeblu województwa czy nawet kraju, przyczyniając się do promocji miasta.

Po wydatkach na sport „na warsztat” radnych trafiły wydatki związane z kulturą. Tym razem pod ostrzał członków komisji dostał się dyrektor Otwockiego Centrum Kultury Jacek Czarnowski. Podsumował on ubiegły rok działalności OCK i bronił ustalonego przez siebie budżetu placówki, obejmującego m.in. wydatki na funkcjonowanie Centrum, remont Muzeum i organiza-

cję imprez plenerowych takich jak „Otwocka Majówka” czy „Pożegnanie Lata”, które w tym roku uświetnić mają swoimi występami gwiazdy dużego, wręcz międzynarodowego formatu! Duże kontrowersje wzbudził zgłoszony przez Czarnowskiego pomysł zorganizowania w Otwocku festiwalu „Piosenki Tanecznej”. W założeniach pomysłodawcy impreza zaplanowana z rzadko spotykanym w Otwocku rozmachem (miałaby trwać trzy dni), powinna wypromować miasto. Sprzyjać temu mają transmisje w jednej z ogólnopolskich komercyjnych stacji telewizyjnych, o czym zapewnił dyrektor OCK. Protesty radnych, z przewodniczącym komisji Maciejem Pietrzykiem na czele, wzbudził użyty przez dyr. Czarnowskiego enigmatyczny termin „piosenka taneczna”. Po dłuższej wymianie zdań okazało się, że pod zagadkową nazwą ukryta została muzyka disco polo. Obecny na sali towarzyszyło pytanie: czy rzeczywiście taka działalność artystyczna ma zdecydować o przyznaniu Otwockowi tytułu kulturalnej stolicy Mazowsza?

Ostatecznie komisja pozytywnie zaopiniowała projekt budżetu otwockiej kultury na bieżący rok.

mg

POWIAT Spotkanie z organizacjami pozarządowymi

Pieniądze na kulturę

15.01.2007 r. władze starostwa powiatowego w Otwocku, z inicjatywy członka zarządu powiatu Dariusza Grajdy, spotkały się z przedstawicielami organizacji pozarządowych z terenu naszego powiatu, działających w obszarze szeroko pojętej kultury. Na spotkanie przybyli przedstawiciele: Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, Towarzystwa Przyjaciół Józefowa, Stowarzyszenia Polska - Francja, Towarzystwa Przyjaciół Karczewa, Ochotniczej Straży Pożarnej w Karczewie oraz Koła „Otwockie Sosny” Polskiego Klubu Ekologicznego.

Organizatorzy w pierwszej części spotkania przedstawili możliwości finansowania projektów kulturalnych z budżetu dwóch instytucji: Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego. W pierwszym przypadku stworzono organizacjom (a także innym podmiotom) możliwość aplikowania o środki w ramach dwunastu odmiennych tematycznie linii programowych, obejmujących różne zagadnienia sztuki i kultury.

Projekty mogą dotyczyć kwestii uniwersalnych, jak np. wydarzeń związanych z krzewieniem patriotyzmu, lub odnosić się do konkretnych osób czy wydarzeń, np. twórczości Fryderyka Chopina. Ubiegać można się o dofinansowanie w wysokości do 90% wartości projektu. Najbliższy termin składania wniosków upływa 10.04.2007 r.

Duże zainteresowanie zgromadzonych wzbudziły także konkursy organizowane przez Urząd Marszałkowski w zakresie „Upowszechniania kultury i sztuki w roku 2007”. W tym przypadku rodzaje projektów podzielono na cztery rodzaje: organizowanie lub uczestnictwo w festiwalach, uczestnictwo w przedsięwzięciach podtrzymujących tradycję narodową oraz ludową, edukacja kulturalna dzieci i młodzieży w różnych formach oraz wydawanie niskonakładowych, niekomercyjnych publikacji i periodyków. Wszystkie przedsięwzięcia winny dotyczyć wydarzeń, miejsc i osób związanych z Mazowszem. Dofinansowanie projektów z budżetu Urzędu Marszałkowskiego wynosi do 70% wartości pro-

jektu. Najbliższy termin składania wniosków upływa 15.03.2007 r.

Druga część spotkania przeznaczona była na dyskusję na temat omówionego sposobu finansowania projektów oraz planów organizacji pozarządowych na rok 2007. Najbardziej aktywną prelegentką okazała się pani Janina Witkowska z Towarzystwa Przyjaciół Józefowa. Przedstawiła efekty pracy swojego stowarzyszenia, a także podzieliła się praktycznymi wskazówkami z przeprowadzonych już dwukrotnie projektów współfinansowanych z budżetu Urzędu Marszałkowskiego. Mowa tu o konkursie dla dzieci realizowanym na terenie Józefowa o nazwie „Rozśpiewajmy szkołę”, którego druga edycja zakończyła się w czerwcu 2006.

Dyskutowano także o modelu współpracy powiatu z organizacjami pozarządowymi. Organizatorzy zasygnalizowali ograniczoną, choć istniejącą możliwość wspierania finansowego ciekawych projektów kulturalnych o zasięgu powiatowym przez starostwo. Spotkanie uczestnicy uznali za cenne i potwierdzili potrzebę jego kontynuacji.

Przemysław Olszewski

Szczegóły dotyczące programów Ministerstwa Kultury pod adresem: <http://www.mk.gov.pl/po/>
Szczegóły dotyczące konkursów Urzędu Marszałkowskiego pod adresem: <http://www.mazovia.pl/?a=news&id=3031>

Żyjemy w czasach, kiedy przepływ informacji wymaga ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Rosnąca konkurencja zmusza do podnoszenia standardów świadczonych usług. Ta zasada dotyczy nie tylko osób i firm prywatnych. Coraz częściej staje się wytyczną także dla instytucji państwowych.

W czwartek 18 stycznia w MDK odbyło się uroczyste przyznanie certyfikatu ISO 9001:2000 Urzędowi Skarbowemu w Otwocku. Tym samym instytucja ta stała się jedną z ponad 600 000 organizacji na świecie, dla których jakość usług i zadowolenie klientów jest podstawowym sposobem uzyskiwania przewagi konkurencyjnej na coraz trudniejszym, ulegającym nieustannym zmianom rynku. To prestiżowe, międzynarodowe wyróżnienie w Polsce wciąż jest rzadkością. Na Mazowszu posiada je jedynie 8 rejonowych urzędów skarbowych, a w całym powiecie do tej pory mogło się nim pochwalić tylko Starostwo Powiatowe.

Jest bardzo dobrze...

W uroczystości wieńczącej wdrażanie Systemu Zarządzania Jakością udział wzięli przedstawiciele instytucji nadzorujących nadanie certyfikatu, pracownicy Urzędów Skarbowych z Otwocka i okolic oraz delegacje władz samorządowych z przewodniczącym Rady Powiatu Krzysztofem Szczegielniakiem, wicestarostą Mirosławem Pszonką i prezydentem Otwocka Zbigniewem Szczepaniakiem. Przyznanie certyfikatu stało się okazją do podsumowania dotychczasowych dokonań otwockiej „skarbowki”.

W 2005 roku Urząd Skarbowy w Otwocku podjął kroki w celu ulepszenia kierowania placówką i usprawnienia obsługi interesantów wdrażając system zarządzania jako-

Na drodze do sukcesu...



foto: M. Gągała

ścią ISO 9001:2000. Jakość pracy i świadczonych usług w naszym urzędzie zawsze była i jest na wysokim poziomie. Działania kierownictwa związane z wdrożeniem systemu miały na celu poprawę organizacji i zarządzania Urzędem. Cel ten został osiągnięty. Pracowali na to wszyscy pracownicy Urzędu. Dzięki temu mogliśmy wspólnie przetrzeć szlaki w zakresie ISO 9001 – efektem czego jest uzyskanie dzisiaj certyfikatu – podsumowała okres przygotowań naczelnik Urzędu Katarzyna Leja.

Jak wielokrotnie podkreślali przemawiający na uroczystości goście uzyskanie tego

wyróżnienia jest dopiero pierwszym krokiem na długiej drodze do doskonałości. Istota Systemu polega na ciągłym doskonaleniu, przynoszącym poprawę efektywności i skuteczności działań firmy i pracowników.

...ma być jeszcze lepiej

Jakie korzyści niesie za sobą wdrożenie Systemu Zarządzania Jakością? Dla instytucji posiadającej certyfikat to obok prestiżu przede wszystkim wprowadzenie systemowego zarządzania zasobami ludzkimi, materialnymi, wiedzą i informacją. Według zapewnień Aliny Dziewanowskiej, pełnomocnika ds. jakości w otwockim Urzędzie Skarbowym, wprowadzenie systemu ma się korzystnie odbić na poziomie świadczonych przez Urząd usług. Wprowadzenie norm ISO sprzyja przyjaznemu nastawieniu do klientów Urzędu, rozwoju umiejętności pracowników zgodnie z wymogami klientów, przejrzystości struktury i procedur działania ułatwiających pracę urzędników i obsługę płatników – mówi Alina Dziewanowska.

W imieniu podatników, w których życiu w myśl stwierdzenia Benjamina Franklina istnieją tylko dwa pewniki – śmierć i podatki, życzymy otwockiemu Urzędowi Skarbowemu realizacji zamierzeń. O korzystnym wpływie uzyskanego certyfikatu na działalność Urzędu przyjdzie nam się przekonać już wkrótce, składając PIT-y za 2006 rok.

Maciej Gągała



Akcja „Zima w mieście”



Miasto, jak co roku, aktywnie uczestniczyło w organizacji wypoczynku zimowego dla dzieci i młodzieży. Na tegoroczną akcję przeznaczono 48.500 zł, które w ramach konkursu ofert przekazano organizatorom ferii.

Z wyjazdowego wypoczynku skorzystało ponad 200 uczniów. Gościli w: Kościele k. Zakopanego, Czarnej Górze k. Zakopanego, Lewinie Kłodzkim, Beskidzie Żywieckim, Szklarskiej Porębie.

Dla pozostających w Otwocku zorganizowano w 12 placówkach ferie dla ponad 600 dzieci. 2 lutego w auli L.O. im. K.I.

Gałczyńskiego, odbył się bal. Otwockie Centrum Kultury przygotowało dla młodych uczestników zabawy wiele atrakcji, m.in. wizytę Ciotki Tekli, która z dziećmi wędrowała po Europie.

7 lutego odbył się Halowy Turniej Piłki Nożnej dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, w którym uczestniczyło ponad 200 piłkarzy.

Mimo że zima tegoroczna nie była łaska dla narciarzy, saneczkarzy i łyżwiarzy w Otwocku, to uczestnicy zorganizowanych ferii mogą zaliczyć je do bardzo udanych.

K.G.



fol. K. Gralik



Zimowisko w Szkole Podstawowej nr 8 trwało tylko przez pierwszy tydzień ferii. Opiekę nad dziećmi sprawowało czterech dyżurujących nauczycieli. W zajęciach uczestniczyło ok. 50 uczniów z klas 0-VI. Wśród nich znalazły się także dzieci z Mładza. Nauczyciele zorganizowali czas swoim podopiecz-



fol. A. Sędek

nym prowadząc rozgrywki sportowe, m.in. w ping-ponga, piłkę siatkową, gry zręcznościowe, zajęcia plastyczne i konkursy wiedzy. Ponadto dzieci wyjeżdżały do kina i na basen. Ostatniego dnia nauczycielki zorganizowały międzyklasowy Mini Playback. Konkurs ten dostarczył uczestnikom dużo radości.

Organizatorzy nie zapewnili żywienia zbiorowego dla dzieci. Jednak w czasie funkcjonowania zimowiska szkolny sklepik był czynny, a wszyscy chętni mogli na miejscu zaopatrzyć się w soki, słodczyce i inne przysmaki.

A. Sędek

Wizyta w Senacie

Tuż przed zimowymi feriami grupa humanistów z otwockich liceów im. K.I. Gałczyńskiego i im. J. Słowackiego spotkała się w Warszawie z senator Krystyną Bochenek – przewodniczącą Senackiej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu, pomysłodawczynią i organizatorką Ogólnopolskiego Dyktanda.

Wizyta młodych otwockan w Senacie to efekt docenienia twórczych wysiłków liceów w roku 2006 – Roku Języka Polskiego. Uczniowie „Gałczyzna” przenieśli na deski szkolnego teatru sztukę patrona swojej szkoły („Bal u Salomona”) oraz zaprezentowali współczesną wizję Mickiewiczowskich „Dziadów”. Jedną z lekcji języka polskiego poprowadziła poetka Lidia Gierwałdo, inną – Wanda Parnowska (absolwentka szkoły sprzed 60. lat), autorka książki pt. „Kolory pamięci”. Podczas jednego z czytelnicznych spotkań z Kirą Gałczyńską uczniowie poprosili córkę poety o umieszczenie w tomiku wierszy Ojca dedykacji, a dochód z jego licytacji został przeznaczony na potrzeby Fundacji „Wyspy szczęśliwe”, pomagającej dzieciom z chorobami nowotworowymi. Licealiści „Słowaka” zorganizowali

konkurs recytatorski „Wokół Słowackiego” oraz uczestniczyli w popisach recytatorskich poświęconych twórczości Norwida w jednym z warszawskich liceów. Wśród licealistów byli zwycięzcy i laureaci dyktanda oraz konkursu wiedzy o języku zorganizowanego przez polonistów obu liceów.

Pytania zadawane senator Krystynie Bochenek dotyczyły przede wszystkim wielkiego medialnego przedsięwzięcia, jakim jest Ogólnopolskie Dyktando. Uczniowie dowiedzieli się, że na ten pomysł pani senator wpadła 20 lat temu, prasując pieluchy swojej córeczki. Zainspirowała ją idea francuskiego dziennikarza, który ogłosił konkurs na najlepszą pisaną przez Francuza. W Polsce pomysł ten został przyjęty bardzo życzliwie, o czym świadczy fakt, iż kolejne edycje przyciągają rokrocznie kilka tysięcy uczestników (wśród nich gwiazdy sportu, polityki, show-biznesu), a nagrody są coraz bardziej atrakcyjne. „Pierwsze trofea to książki znalezione przez mnie na strychu budynku Polskiego Radia w Katowicach i dyplomy zakupione w księgarni św. Jacka, które szybko sama wypisywałam – wspomina Krystyna Bochenek – w ostatnich edycjach dyktanda nagrody warte były już kilkadziesiąt tysięcy złotych”. W ubiegłym roku najciekawiej tekst dyktanda napisał Jurek Owsiak – jako plastyk po prostu przełożył go na język kształtów i barw. Ciekawostką jest fakt, że w tym roku nie językoznawcy będą układać treść



20. Dyktanda. „Do konkursu zgłaszają się ludzie uczestniczący w nim od lat. To pasjonaci, wiedzą już więcej niż układający tekst profesorowie – tłumaczyła w czasie spotkania pani senator – dlatego potrzebujemy nowych pomysłów.

Kolejne pytania gości z Otwocka dotyczyły innych pasji Krystyny Bochenek – polityki, życia rodzinnego czy propagowania zdrowego stylu życia (pani senator jest współautorką niedawno wydanej książki „Dobry zawód. Z lekarzami rozmawiają Krystyna Bochenek i Dariusz Kortko”). Spotkanie zakończyło się apelem pani senator skierowanym do uczniów, aby zdecydowali się na start w konkursie „Mówca znakomity” towarzyszącym dyktandu (w ubiegłym roku zwycięzcą został 18-latek!).

Piotr Cmiel

Dyrekcja i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej Nr 9 przez pierwszy tydzień ferii zorganizowali wychowankom swojej szkoły zimowisko. Uczestniczyło w nim 50 osób, a dzięki dofinansowaniu z Urzędu Miasta i środkom własnym dzieci mogły pojechać na basen do Józefowa, na rywalizację sportową do szkoły Nr 8, a także codziennie zjeść obiad przywieziony z restauracji „Stylowa”. Oprócz atrakcji wyjazdowych dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach i konkursach plastycznych, informatycznych i sportowych prowadzonych przez troje wychowawców. Wykorzystując szkolny projektor filmowy dzieci mogły na miejscu obejrzeć filmy na dużym ekranie.

A.S.



for. M. Gągala

Zimowisko zorganizowane w klubie „Smok” czynne było przez całe ferie. Za 150 zł od osoby organizatorzy zimowego wypoczynku w mieście zapewniali oprócz żywienia także ciekawe gry i zabawy w siedzibie klubu, jak również wycieczki, wyjazdy do kina i na basen. W ramach zajęć dzieci zajęły się wydawaniem własnej gazety. **mg**

Karnawałowy bal przebierańców

Ognisko Wychowawcze „Świder” do kalendarza swoich imprez na stałe już wpisało Bal Karnawałowy połączony z konkursem na najciekawsze przebranie.

nymi konkursami z nagrodami. Zanim na specjalnie skonstruowanym wybiegu swoje stroje karnawałowe



Również i tego roku, jako że karnawał w pełni i nastrój imprezowy, w Ognisku odbył się niezwykle bal, bo Bal Zimowy. I chociaż zima była do tej pory dla nas łaskawa, to w przeddzień zabawy sownie sypnęła śniegiem, jak na prawdziwą zimę przystało. Zimowa tematyka balu w pełni komponowała się zatem nie tylko z wystrojem ogniskowej sali, ale także z aurą.

Gospodarze imprezy, wychowawcy i wychowankowie Ogniska „Świder”, nie bawili się sami. Zaprosili do wspólnego balowania dzieci i młodzież z zaprzyjaźnionych placówek. Gościliśmy m.in. młodzież z Ośrodka Szkolno – Wychowawczego „Jędrus” oraz z Domu w Michalinie.

Zabawa odbyła się w czwartkowy wieczór 25 stycznia. Imprezę poprowadził światowej sławy hokeista Joe oraz dostojna Królowa Śniegu. Gwóźdź programu, czyli pokaz zimowych strojów karnawałowych, poprzedzony był zabawami integracyjnymi na „przełamanie lodów” i licz-

teczną, Królową Śniegu, zimowego elfa, hokeistę, płatek śniegu i zimowego leśniczego.

Młodzi, ośmielona pokazem dorosłych, również zaprezentowała swoje przebrania i podała się ocenie jury. Podziwialiśmy wiele ciekawych, zimowych strojów, m.in. bałwana, pingwina, śnieżynkę, kulę śniegu, nar-

zaprezentowała młodzież, wystąpili tzw. przedszkoczkowie – czyli wszyscy dorośli – wychowawcy i opiekunowie, którzy także pochwalili się swoimi zimowymi strojami. Oklaskiwaliśmy zatem pięknego bałwana, uroczą choinkę świą-

teczną, hokeistę, Mikołaja, męskie wcielenie Królowej Śniegu, królową Śnieżkę i jej 7 krasnoludków. Po obradach jury nagrodziło sympatycznego bałwana – I miejsce, arktycznego pingwina – II miejsce oraz srogą Królową Śniegu – III miejsce. W blasku fleszy fotoreporterów i w świetnych humorach zakończyła się część konkursowa tegorocznego balu karnawałowego.

Po uczcie dla ducha była uczta dla ciała, czyli smaczny poczęstunek, po którym rozpoczęła się karnawałowa dyskoteka.

Ogniskowy Bal Karnawałowy po raz kolejny udowodnił, że zabawa w maskach i śmiesznym stroju wciąż przynosi wiele radości. Warto pielęgnować ten zwyczaj i dlatego już dziś Ognisko zaprasza na zabawę w przyszłym roku.

*Agnieszka Wieczorek
Królowa Śniegu*



Niecodzienna lekcja historii

Taką lekcję pamięta się dłużej. Z inicjatywy nauczycieli historii Gimnazjum nr 3, na dzień przed feriami uczniowie klas pierwszych i drugich, uczestniczyli w żywej lekcji historii. Członkowie bractwa rycerskiego przybyli, aby podzielić się swoją pasją, którą jest rycerstwo. To nie tylko zabawa w średniowiecze, dla nich to również styl bycia i życia. Chcąc wiernie odtworzyć zwyczaje czy uzbrojenie trzeba wciąż poszerzać swoją wiedzę

o tym okresie dziejów. Tą wiedzę podzielili się również z uczniami, którzy aktywnie uczestniczyli w tej lekcji. Bycie rycerzem to droga pasja. Stroje codzienne, zbroja, broń - to wydatek kilku tysięcy złotych. Po za tym rycerzem nie zostaje się od razu. Tak jak dawniej trzeba terminować. Poznawać zwyczaje, kodeks rycerski, szkolić się w walce, aby po pewnym czasie dostąpić zaszczytu i zostać pasowanym na rycerza.

K.G.



for. J. Galik

Sąd Rejonowy w Garwolinie w IV Wydziale Grodzkim

w składzie:

Przewodniczący: SSR Anna Przeworska-Babik, Protokolant: Agnieszka Frelek po rozpoznaniu dnia 27 grudnia 2006 r. sprawy Tadeusza Kwiatkowskiego syna Józefa i Stefania z. d. Koczyk urodzonego w dniu 9 stycznia 1959 r. w Otwocku.

Oskarżonego o to, że w dniu 8 października 2006 roku o godz. 20.15 na drodze publicznej Dziecinowie, gminy Sobienie Jeziory, pow. otwockiego woj. mazowieckiego kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 1,12 i 1,17 mg/1 alkoholu w wydychanym powietrzu. tj. o czyn z art. 178 a § 2 kk

I. oskarżonego **Tadeusza Kwiatkowskiego** uznaje za winnego dokonania zarzuczonego mu czynu z art. 178 a § 2 kk i za ten czyn na podstawie art. 178 a § 2 kk skazuje go na karę grzywny w wysokości 50 (pięćdziesiąt) stawek dziennych w kwocie po 20 (dwadzieścia) zł każda z nich;

II. na podstawie art. 42 § 1 i 2 kk orzeka wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i rowerów na okres 3 (trzech) lat; na podstawie art. 63 § 2kk zalicza na poczet orzeczonego zakazu okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 3 listopada 2006 r. do dnia 27 grudnia 2006 r.

III. na podstawie art. 49§ 2 kk orzeka od skarżonego na rzecz Fundacji Alter Ego na cel bezpośrednio związany z udzieleniem pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach samochodowych kwotę 300 (trzysta) złotych tytułem świadczenia pieniężnego

IV. na podstawie art. 50 kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez publikację w "Gazecie Otwockiej";

IV. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 190 (sto dziewięćdziesiąt złotych) tytułem kosztów sądowych.

Prokuratura Rejonowa w Otwocku

Otwarte dni

W dniach od 22 lutego do 1 marca 2007 w siedzibie Prokuratury Rejonowej w Otwocku przy ul. Armii Krajowej 2 odbędą się dyżury prokuratorskie. W ramach ogólnopolskich Dni Pomocy Ofiarom Prześstępstw udzielne będą porady prawne osobom pokrzywdzonym w wyniku działań przestępczych. Prokuratorzy przyjmować będą w godzinach od 9 do 16.

Wykaz dyżurów prokuratorów w dniach 22 lutego – 1 marca 2007 r.:

22.02 – prok. Łubkowska, Szerszeń
23.02 – prok. Osipienko, Pysznik
26.02 – prok. Myszak, Lewczuk
27.02 – prok. Oleszek, Sadło
28.02 – prok. Łubkowska, Szerszeń
1.03 – prok. Osipienko, Pysznik

mg

Jesteśmy otwarci na świat...

...chcemy żyć wśród was, mieć dostęp do mediów i stworzyć własne okienko w lokalnej samorządowej "Gazecie Otwockiej", by móc się wypowiadać o naszych problemach i sukcesach. Będziemy w niej promować wszystkich ludzi, naszych przyjaciół, którzy wyciągną do nas pomocną dłoń.

Forma działalności naszego Koła PZN na terenie Powiatu Otwockiego do roku 2006 ograniczała się do udzielania pomocy naszym członkom, szczególnie nowo przyjętym, poprzez kierowanie ich do Okręgu Mazowieckiego, który jest naszym koordynatorem. Organizowane są tam różne kursy i szkolenia wyjazdowe, rehabilitacyjne w ośrodkach specjalnych. W październiku skorzystało dwóch nowo przyjętych. Również wszelkie konkursy, warsztaty wyrobów artystycznych, koncerty, wystawy, konkursy literackie są organizowane na terenie Warszawy. Uczestniczymy w nich. Na dzień dzisiejszy nie mamy możliwości i warunków organizowania tych jakże pięknych i szlachetnych przedsięwzięć na naszym terenie. Braknie nam bazy lokalowej, sponsorów oraz ludzi, którzy chcieliby nam pomóc. Ale pojawiła się szansa, że w niedalekiej przyszłości stanie się to realne.

Na początku czerwca bieżącego roku została podpisana umowa przez Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomych a Fundacją "Tęczyowy Dom" i Fundacją "Praca dla Niewidomych". Jej celem będzie budowa Obiektu Wielofunkcyjnego, rehabilitacyjno-edukacyjnego.

Powstaną tam Warsztaty terapii zajęciowej oraz Zakłady Aktywności Zawodowej. Dzięki temu młodzi ludzie będą mogli znaleźć pracę. Chcemy w jakiś sposób wspierać te działania, chociaż symbolicznie przekazać przysłowiową cegielkę. Oczywiście poprzez pomoc Państwa i władz samorządowych. My natomiast będziemy angażować się we współpracę i wspólne reprezentowanie osiągnięć osób niepełnosprawnych w organizowanych w tym celu wystawach warsztatów pracy czy konkursach literackich.

Działania te pozwolą nam okazać mieszkańcom Otwocka, że jesteśmy otwarci, że chcemy żyć i pracować, uczestniczyć w życiu i rozwoju naszego kochanego Miasta. Obecnie Koło nasze liczy 112 członków, w tym 14 dzieci. Jednak 60% to ludzie w wieku 60–85 lat. Znajdują się w trudnej sytuacji; często dysfunkcji wzroku towarzyszą inne niepełnosprawności. Ich los nie jest nam obojętny. Dlatego potrzebni są wolontariusze, którzy będą pomagać tym niewi-

domym osobom w załatwianiu spraw w urzędach, przychodniach lekarskich, w robieniu zakupów. Potrzebna jest także pomoc w domowych porządkach i w załatwianiu korespondencji. Czasem potrzebny jest po prostu życzliwy człowiek, którzy przyjdzie porozmawiać, poczytać książkę, gazetę czy zabierze na spacer. Wierzimy, że są tacy ludzie.

Przed nami nowe wyzwanie. Nasze przedsięwzięcia będą oparte na realizacji zadań twórczych przez aktywność osób niepełnosprawnych, dzięki czemu będziemy mogli zgłaszać swoje projekty i uczestniczyć w konkursach, a pozyskiwane dzięki temu środki finansowe przeznaczać na realizację zadań twórczych. Najważniejszym zadaniem naszego projektu jest uaktywnienie młodych niepełnosprawnych ludzi przez likwidowanie barier i izolacji społecznej tych ludzi, bezczynności i bierności poprzez angażowanie ich w nasze przedsięwzięcia, by mogli się uczyć i zdobywać doświadczenie właśnie jako wolontariusze. W ramach kon-





szard Zwierz, który jest pracownikiem Urzędu Miasta Otwocka. Uczestniczył w naszym spotkaniu opłatkowym 13.01.2007 r. z członkami naszego Koła PZN i zachęcał do współpracy i uczestniczenia w jakże pięknych i potrzebnych dziedzinach sportowych, które bardzo przyczyniają się do uaktywniania osób niepełnosprawnych.

Wśród gości był również prezes Okręgu Mazowieckiego PZN Pan Andrzej Król. W imieniu Zarządu Koła PZN w Otwocku w nowym 2007 roku wszystkim Paniom, Panom, Państwu oraz mieszkańcom Otwocka życzę jak najwięcej dobrych i radosnych chwil, przyjaźni, życzliwości i nadziei. I ja taką mam nadzieję, że będą Państwo służyć nam pomocą, bo gdy nawzajem będziemy sobie pomagać, nasze życie stanie się łatwiejsze i bardziej bogate.

*Przewodniczący Zarządu Koła
Waldemar Walkiewicz*

kursu będziemy chcieli dowiedzieć się, jaki jest ich świat, jakie jest ich hobby, czym się interesują, co zbierają i kolekcjonują. Będziemy ich zachęcać do współpracy, by wspólnie pomagać seniorom. I tu chciałbym zwrócić się do nich z prośbą o pomoc. Chodzi mianowicie o założenie zespołu śpiewaków, który w jakiś sposób umilałby nam czas na spotkaniach integracyjnych, dzięki temu sami też by się uaktywniali i przyczyniali do realizacji zadań twórczych, zwłaszcza że muzyka i śpiew znacząco wpływają na rozwój człowieka, uspokajają, uwrażliwiają na wiele rzeczy. Również będziemy chcieli stworzyć kącik poezji. Liczymy tu na naszą młodzież, która się uczy w szkole na ul. Kuźmińskiej w Warszawie oraz w Laskach.

Wkrótce w naszym lokalu powstanie maleńka kawiarenka internetowa oraz podstawowa nauka szkolenia internetowego. Będziemy mieli założoną swoją stronę internetową www. Wiadomo, że komputer jest ważnym środkiem komunikowania się ze światem. Istnieje również możliwość uczestniczenia naszych członków w różnych zaję-

ciach sportowych, poczynając od gry w piłkę poprzez gimnastykę korekcyjną, uprawianie karate po naukę gry w szachy w Mazowieckim Klubie Sportowym Nieśłyszących i Głuchoniewidomych w Śródborowie przy ul. Literackiej 8.

Przedstawicielem oraz instruktorem Mazowieckiego Klubu dla Niepełnosprawnych jest Pan Ry-

Wiara, nadzieja... pomoc

Ośrodek Pomocy Społecznej przy ul. Sosnowej to miejsce, dokąd spieszą najbardziej potrzebujący mieszkańcy Otwocka. Przychodzą ze swoimi kłopotami, prośbami, niosąc swój jakże często smutny los. Wierzą, że spotkają ludzi, którzy pomogą im, przywrócą nadzieję. Wierzą. Ja także wierzę w to.

W któryś szary dzień znalazłam się w budynku Ośrodka. W obszernym holu na parterze duża grupa interesantów i krzątająca pracowników. Gdy rozejrzałam się myśląc, do którego pokoju skierować kroki, nieznana mi uprzejma pracownica zapytała: „W czym mogę pani pomóc?”. Skorzystałam z jej uprzejmości i dziękuję jej w tym miejscu. Mamy często dużo powodów do narzekania na trudną rzeczywistość, warto więc spojrzeć na ludzi, którzy troszczą się, aby codzienność lepsza i radośniejsza była.

Pragnę więc na łamach prasy pięknie podziękować pracownikom terenowym z pokoju nr 11. Dziękuję im za humanitarną postawę; za delikatność, cierpliwość i wyrozumiałość oraz skuteczną pomoc w granicach kompetencji.

Szczególnie dziękuję p. Małgorzacie Wodeckiej za pomoc podopiecznym w wyjątkowo trudnych sprawach. Dziękuję p. Marii Czaplickiej, którą cechuje troska o to, aby codziennie ludzi lepsza była. Jakże nie podziękować p. Beacie Suchockiej za jej dynamizm w działaniu i owocne gromadzenie wolontariuszy? Dziękuję p. Dyrektor i wszystkim pracownikom Ośrodka Pomocy Społecznej, dla których często wymiar godzin pracy - to zakres ludzkich potrzeb.

*Z uznaniem
Halina Dobek*

„I że Cię nie opuszczę aż do śmierci”

O Magdzie – maltretowanej przez męża usłyszałam od Eli. Nie wiem, dlaczego zgodziła się na rozmowę ze mną. Może po to, by wyrazić swój ból, opowiedzieć o swojej krzywdzie, a może by pokazać innym, że nie można się poddawać. To autentyczna tragedia zamknięta w czterech ścianach domu. Taka, o jakiej słyszy się nieraz, ale odwraca od niej oczy i uszy – z obojętności, poczucia bezsilności. Jest to też historia pojawienia się anioła, czyli osoby, która przełamała obojętność, podała rękę. A przecież Ela to nie anioł, tylko zwykły człowiek, może tylko bardziej wrażliwy. Dzięki niej rodzina Magdy ma szansę wyjść z zapaści, zacząć funkcjonować po ludzku. Rozmawiam z obiema kobietami już po pierwszych próbach poszukiwania pomocy na zewnątrz.

Magda: Z perspektywy osób, które są dotknięte taką sytuacją, ofiary przemocy w rodzinie są pozostawione samym sobie. Domy dla samotnych matek nie mają żadnego programu odnośnie pomocy takim osobom; nie ma psychologa. Dostają jeść i mają gdzie spać – to wszystko. Tam są choroby weneryczne, przeróżne patologie. Nie monitoruje się wyjść kobiet na miasto. Matka może wyjść, zostawić dziecko i nie wrócić.

Ewa Banaszkiewicz: Zdarza się tak?

Magda: Zdarza i to często. Tam jest wojna o każdy dzień. Jest zło-dziejstwo. Ja byłam w dwóch takich domach. Jeden z nich nazywał się „Bajka”, to dawny Markot czy Monar, w Warszawie. Drugi był na Żoliborzu przy ul. Marii Kazimierzy, nie pamiętam numeru. Było tam miejsce w bloku, pomieszczenie po „windziarni”, okratowane. Żaden monitoring, żadna opieka. Pozostające tam kobiety same musiały sobie wszystko załatwiać, chodzić do opieki społecznej, która przyznawała zasiłek albo nie. Zależało to głównie od siły przekonania pracownika socjalnego, że taki zasiłek się danej kobiecie należy, że jest bezbronna.

E.B.: Jednorazowo?

Magda: No powiedzmy, że na okres trzech miesięcy. Podkreślam jeszcze, że zdecydowanie brak opieki psychologa. Nikt nie pyta takiej kobiety, jak ona się czuje, dlaczego uciekła. Nikogo to nie obchodzi. Nikt też nie informuje najbliższych, gdzie teraz ta kobieta się znajduje. Taki pobyt powoduje depresję; kobieta wraca tam, gdzie była, a to jest

znowu to samo, powrót do sytuacji patologicznej. Miejsce w domu samotnej matki to ostateczność. Ja starałam się

Artykuł 207 kodeksu karnego określa przestępstwo przemocy fizycznej i psychicznej nad osobą najbliższą lub pozostającą w stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny. Sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat pięciu. Jeśli znęcanie się połączone jest ze szczególnym okrucieństwem, kara może dojść do lat dziesięciu.

Ustaw o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie z dnia 29 lipca 2005 r. podaje szeroką definicję zjawiska. Przez przemoc w rodzinie należy rozumieć jednorazowe lub powtarzające się umyślne działanie lub zaniechanie działania narażające członków rodziny na niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, naruszające ich godność, nietykalność cielesną, wolność, w tym seksualną, powodujące szkody na ich zdrowiu fizycznym lub psychicznym, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne.

unikać. Taki pobyt wpływa też traumatycznie na dzieci. Dzieci uczą się tam zupełnie innego życia. To jak szkoła przetrwania. Muszą walczyć o swój byt, o swoją egzystencję, walczyć.

E.B.: Dlaczego muszą walczyć?

Magda: Dlatego że ich rówieśnicy zabierają im ewentualne pieniądze, rzeczy, które są z domu, które są pamiątką. Dzieci walczą między sobą.

E.B.: Ile masz dzieci?

Magda: Dwoje. W zasadzie starałam się unikać takich sytuacji. Nie wychodziłam na zewnątrz z naszymi pro-

blemami, nie skarżyliśmy się. Baliśmy się wstydu, niezrozumienia. Przekonałam się, że nie warto mówić o sobie jako ofierze, mam po dzień dzisiejszy na każdym kroku. Kiedy zgłosiłam się do jednego z warszawskich szpitali, lekarz od razu uznał, że jestem histeryczką i chcę uciec od męża. Albo opieka społeczna. Zgłosiłam się, że jestem ofiarą przemocy. Powiedziano mi, że mam szczęście, bo pracuję. Wypada nam po 250 złotych na osobę, ale pani z opieki uważała, że jest ok. Nie sprawdziła, w jakich warunkach mieszkamy, nie zapytała, jak się czuję.

E.B.: Kiedy tam byłeś?

Magda: Tydzień temu.

E.B.: A wcześniej?

Magda: Nie nigdy nie próbowałam. To jest sytuacja na gorąco. Dużo się mówi, że trzeba przełamać wstyd, strach, odważyć się na poszukiwanie pomocy. Ale jak już się na to zdobędziesz, to jest dalej tak samo. Znowu jesteś skrzywdzona. Zamykasz się w domu i nie chcesz już z tego domu wyjść. Musisz mieć wielkie oparcie w kimś innym, nabrać pewności, że ktoś za tobą stoi murem, żeby wyjść z tego domu i spróbować się pozbierać. Problem przemocy kończy się, kiedy wychodzisz z komisariatu. Podpisujesz spisany protokół i zamykają się za tobą drzwi. Nie ma żadnego psychologa, jeśli sama się nie zgłosisz, nie poszukasz, jak np. w Centrum Pomocy Rodzinie w Otwocku. Ani policja, ani pani w

OPS nie skierowały mnie na rozmowę z psychologiem. Jeśli nie wiesz, że jest takie Centrum, to na policji się tego nie dowiesz.

Ela: Jednak wiszą takie informacje w poczekalni policyjnej, tyle że osoba, która tu przychodzi, często wzburzona, nie zawsze może wnikliwie przeczytać wszystkie ogłoszenia, czasem nie może się na niczym skupić, nie jest w stanie nic zanotować.

Moim zdaniem osoba, która zgłasza się jako ofiara przemocy, powinna być od razu pokierowana. Trzeba dać jej skier-



rowanie do psychologa, powiedzieć, co ma robić.

Magda: Osobny problem to szkoła. Zalarmowana prze Elę umożliwiła moim dzieciom jedzenie obiadów. To wszystko. Prosiłam panią psycholog, by zwróciła uwagę na moje dzieci, mówiąc jej o naszej sytuacji, a ona na to, że nie ma na to czasu. Nie wiem od czego jest psycholog w szkole. Ogólnie odbieram sygnały, że nie powinnam się afiszować ze swoim problemem. Jeśli dzieci są czyste, normalnie ubrane, nie śmierdzą, nie wiszą im gile do pasa, to znaczy, że wszystko jest ok.

Gdyby nie Ela, to do dziś byłabym osobą przestraszoną. Niekiedy pracowałam jak robot, ciężko, żeby zapomnieć o mojej sytuacji. Praca na wiele etatów pozwalała mi też kupić święty spokój. Mąż zabierał wszystkie pieniądze, jakie mógł znaleźć, i znikał z domu, był w transie alkoholowym. Również w towarzyskim, chętnie brylował. Mogło go nie być kilka tygodni, a nawet miesięcy.

E.B.: Nie tęsknił za dziećmi?

Magda: Myślę, że nie. Zresztą dzieci się go bały. On zagrażał naszemu życiu, mojemu. Dzieci były świadkiem, jak mnie bił. Karał mnie na oczach dzieci, bo to ja byłam zła, wszystkiemu winna. To psychopata.

Kiedy się poznaliśmy, wydawał mi się normalny, był dobrym mechanikiem. Jednak później stawał się coraz bardziej zazdrosny. Rzucił pracę, żeby mnie pilnować. Do Otwocka trafiłam, bo nie mo-

głam pozwolić sobie na wynajęcie mieszkania w Warszawie. Dzieci swego czasu dużo chorowały i klimat tutejszy też miał znaczenie, sosnowe lasy. Zawsze darzyłam sentymentem linię otwocką, bo mieszkalam kiedyś w Radości. Dzieci rzeczywiście przestały chorować. Wynajmowałam mieszkanie w drewniaku, ale z meldunkiem na czas określony. Jestem w Otwocku już długo, pracuję tu. Staram się o przydział mieszkania komunalnego z Urzędu Miasta. Zaniósłam opinie z pracy świadczące o tym, że jestem porządnym, uczciwym człowiekiem. Takie osoby jak ja muszą sobie radzić same, nie liczyć np. na miasto. A przecież

zdarza się, że facet, który siedział, wraca do domu i mści się na żonie, dzieciach.

Teraz mieszkam bez meldunku w starym drewniaku, który jest jednak zabytkiem pod ochroną konserwatora. Jednak nikt tego domu nie remontuje. Instalacja elektryczna jest uszkodzona, są miejsca, w których prąd krąży po ścianie, woda jest tylko zimna. Grzeję na gazie, na butli, a ogrzewam piecykiem elektrycznym. Butle dostałam od ludzi, bo naszą zabrał mąż.

E.B.: A co z nim jest teraz?

Magda: Jest w areszcie śledczym, ale nie wiem za co. Nigdy nie pytałam, co robi, bo się bałam. Nadal śpimy z kołdrami na głowie, bo może w każdej chwili w nocy zacząć walić do drzwi. Nie znam jego kolegów. Ja nie mogłam mieć żadnych koleżanek. Bo to było źle przyjmowane przez męża, jako kolejne wystąpienie przeciwko niemu. Ktoś mógł zobaczyć, co robi. Moje koleżanki to były "dziwki". Obrażał je, tak że wołały do mnie nie przychodzić. Nie chciał, żeby ktoś prężny mógł to zobaczyć i interweniować w takiej a nie innej sytuacji. Chciał, żeby nikt nic nie wiedział. Ludzie mieli o nim fałszywe zdanie. To ja byłam wszystkiemu winna, a on był taki dobry człowiek, dobry ojciec. Z czasem można nawet było w to uwierzyć. Jeśli ciągle się słyszy: bo ty jesteś nikim, bo to wszystko twoja wina, bo ty jesteś szmatą, niczego sobą nie reprezentujesz, nic nie umiesz. Takie pranie mózgu trwa-

ło nawet pięć godzin. Ubecja to nic w porównaniu z metodami mojego męża. Ciągłe przesłuchanie na zasadzie pytanie – odpowiedź, pytanie – odpowiedź. W nieskończoność. Można dostać kręćka, a kłamstwo powtarzane w kółko staje się prawdą. Jeśli ktoś ciągle ci wmawia, że jesteś chora psychicznie, to po pewnym czasie zaczynasz w to wierzyć. Zaczynasz myśleć, że jesteś chora, że potrzebujesz pomocy. Zamykasz się na ludzi, ale starasz się żyć dla dzieci, którym jesteś potrzebna. Kiedy jednak nie masz już siły, a zapewniam, że nawet najsilniejsza kobieta w końcu pęknie, to nadchodzą dziwne myśli, dziwne rozwiązania. Nie patrzysz, że są dzieci, co z nimi będzie, chcesz to tylko skończyć. Robi się wszystko jedno. To bardzo dziwny stan. Żyjesz niby wśród ludzi, ale jesteś samotna. Żeby jakoś wytrzymać, sięgasz po środki farmakologiczne.

E.B.: Skąd je brać?

Magda: Idziesz do psychiatry i opowiadasz mu, jak się czujesz, co się dzieje. I on automatycznie wali ci psychotropy, bo rzeczywiście, wygląda że nie jest dobrze: nie możesz spać, nie możesz jeść, potencjalna wariatka, histeryczka. To pomaga się uspokoić, ale zaczynasz odpływać, zaniedbywać dom, dzieci. Dzieci zaniedbane źle się uczą, zachowują. Skoro ty się nie sprawdzasz jako matka, nie zapewniasz dzieciom właściwej opieki, zabierają je do domu dziecka. I znowu masz poczucie winy, więc znowu „jedziesz bez trzymanki”, gdzieś dalej. I w końcu robisz bardzo głupi krok. Tak się czuje wiele kobiet bez względu na miejsce zamieszkania. I w Otwocku, i gdzie indziej. Nie mają poczucia bezpieczeństwa. Nikt nie chce im pomóc. Mogą się zgłosić na policję, ale tam wszystko się kończy na złożeniu zeznań obciążających mężczyznę i podpisaniu dokumentu. Nikt nie mówi, co robić dalej, gdzie uciec. W opiece społecznej nikt nie zapytał, jak żyjemy, czy mamy co jeść, czy mamy ogrzewanie, a przecież jest zima. Dużo zależy od tego,

Jeśli wiesz, że dziecko jest bite,
zadzwoń:

0 22 826 80 72.

To jeden z elementów kampanii
„Zobacz-usłysz-powiedz” organizo-
wanej przez fundację Dzieci Niczyje.

Można też napisać na adres:
bitedziecko@fdn.pl

nej aż mrozi i już nigdy nie chce się tam wrócić. Czujesz się jak robak, nie jak człowiek. Zresztą ona nie pyta cię o nazwisko, adres, dzieci. Ona nie chce z tobą rozmawiać. Tego właśnie doświadczyłam ostatnio w ośrodku przy Sosnowej.

E.B.: Czy możesz opowiedzieć, jak traktował Cię mąż?

Magda: Bił mnie. Żeby nie było widać śladów, to dostawałam pięściami po głowie. Wykańczał mnie psychicznie, niszczył mi też ubrania, buty, żebym nie mogła wychodzić. Wycinał mi włosy nożyczkami.

E.B.: Gdy spałaś?

Magda: Nie, podczas awantury. Jak ci ktoś wytnie kłęb włosów, to nie wyjdiesz, nie pójdziesz do pracy. Zresztą miał różne metody znęcania. Uciekał się też do dziwnych praktyk: palił moje włosy, wbił igły w moje zdjęcia. Straszyl mnie. Wracam na przykład z pracy, a w kurtce, która została w domu, mam wycięte plecy. Były też buty oblane farbą.

E.B.: Czy on kiedykolwiek żałował tego, co zrobił, przeproszał?

Magda: Tak, on nas bardzo „kochał”. To była metoda kija i marchewki. Lepsze okresy były wtedy, gdy nie pił, ale zaczynał jak zdobył gdzieś pieniądze albo zabrał mi. Z upodobaniem szukał pieniędzy w cukrze lub mące, którą chętnie wysypywał na podłogę. To było dla niego śmieszne.

E.B.: Czy nigdy nie próbowałaś się bronić?

Magda: Jasne, starałam się go odpychać. Ale jak może się kobieta bronić przed znacznie silniejszym facetem? Pazurami?

E.B.: Czy nie boisz się, że mąż kiedyś wróci i będzie się mścił?

Magda: Tak boję się, ale czy mam ciągle uciekać i dokąd? Na wyjazd za granicę potrzeba funduszy, a przecież mam dzieci. Jak będzie chciał, to wszędzie mnie znajdzie. Miałam nadzieję, że po złożeniu zeznań na policji jako ofiara

przemocy mogę liczyć na jakiś program ochrony. Muszę jednak wszystko załatwić sama. Gdyby na mojej drodze nie stanęła Ela, to nie wiem, co by się z nami stało.

Ela: Kiedy poznałam Magdę, poczułam, że jeżeli tej rodziny ktoś nie zabierze stamtąd i nie zamknie za nią drzwi, nie spowoduje, że poczują się bezpieczni, to nic się nie zmieni i źle się to skończy. Mój mąż naprawiał tam światło, bo nie mieli już od dawna. Mąż Magdy wpadał i pilnował jej. Chyba się zorientował, że jesteśmy ludźmi, których nie będzie mógł zastraszyć, którzy orientują się, o co naprawdę tu chodzi. Poczul się sam chyba zagrożony, bo ostatniego dnia przed zatrzymaniem zabrał nawet Magdę do lekarza. Był przez cały czas obecny podczas wizyty, tak żeby nie powiedziała czegoś za dużo. Lekarz proponował jej pozostanie w szpitalu, ale on natychmiast zaprotestował, że przecież on się żoną zajmie. Ona nie mogła nic powiedzieć, bała się. Magda jest bardzo szczupła, wręcz anorektyczna. Podczas jednej z wizyt lekarskich lekarz stwierdził wyniszczenie organizmu, zagłodzenie. Jej sytuacja przeraziła nas. Kobieta z dwójką dzieci, zarabiająca 750 zł. Nie było światła, nie było butli gazowej, żeby coś ugotować. Przeraził mnie zimno. To nie była wielka pomoc, ale trzeba było kupić parę metrów kabla, założyć elektryczność. Kupić butlę. Po tygodniu pojawił się mąż. Magda mówiła wcześniej, że odszedł, może się z kimś związał, ale jak wrócił, to natychmiast wróciła do tego domu nerwowość i strach. Widać, że dzieci też się go boją.

Teraz jest dobry moment, żeby rozpoczęły nowe życie. Pierwszą potrzebą jest dach nad głową. Miejsce, gdzie jest ciepło i sucho. Jeśli mogę coś radzić innym, którzy zetkną się z przypadkiem przemocy w rodzinie, to o ile naprawdę będą chcieli pomóc i nie przestraszą się, to pierwszą rzeczą jest zabrać taką oso-

bę czy rodzinę. Ukryć ją i pomóc załatwiać formalności. Najważniejsze jest poczucie bezpieczeństwa, trzeba tego dopilnować.

Ewa Banaszkiewicz

Co będzie dalej z Magdą i jej dziećmi?

Czy znajdą bezpieczny dom?

Ta rozmowa trwała około 90 minut. Czy da się w tak krótkim czasie opowiedzieć całe życie? Można tylko zasygnalizować pewne sprawy, pozostawiając wiele domyslności rozmówcy. I właśnie domyslności, a przede wszystkim wrażliwości Czytelników zostawiam tę prawdziwą historię. Niech Państwa nie dziwi gorzkość mojej rozmówczynie, osądy może nazbyt jednostronne, krzywdzące dla niektórych instytucji. Nikt nie jest na jej miejscu, a błędy popełnia się wszędzie. Trudno przy tym mówić o cierpieniu i poniżaniu, którego było się ofiarą. Pokutuje w naszym społeczeństwie przekonanie, że należy się tego wstydić. I, o dziwo, to ofiara ma się wstydić, a nie ka! Dulszczyzna trzyma się mocno. Z drugiej strony media nadużywają okazji do epatowania okrucieństwem, pokazywania makabrycznych detali. Nasza rozmowa nie miała takiego celu. Dla dobra zainteresowanych zmienione zostały imiona.

Osoby, które są ofiarami przemocy, mogą szukać ratunku nie tylko na policji. Podajemy adresy i telefony instytucji świadczących pomoc w takich sytuacjach.

Pensjonat Socjalny „Nazaret” dla Bezdomnych Kobiet i Matek z Dziećmi

Otwock ul. Słowackiego 17 A,
tel. 0-22 779 58 30

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie

Otwock, ul. Karczewska 37
tel. 0-22 719 48 10; 779 24 33

Caritas Centrum Interwencji Kryzysowej

Otwock, ul. Tadeusza 12
tel. 779 58 63



fot. pochodzi z brytyjskiej strony internetowej poświęconej przemocy domowej www.womankind.org.uk

Dwa głosy na Lennestadt!

Przed kilku miesiącami Przedszkole Nr 15 przy ul. Majowej w Otwocku – Świdrze nawiązało bezpośredni kontakt i współpracę z przedszkolem z miasta bliźniaczego Lennestadt. Początkowo dzieci z naszego przedszkola wysłały do dzieci w Lennestadt swoje prace i rysunki, a następnie życzenia świąteczno-noworoczne. Wymiana listów i rysunków zaowocowała pięknym gestem.

Miłym zaskoczeniem była dla nas informacja, że dzieciaki z Przedszkola w Lennestadt pobierały dla swoich koleżanek i kolegów z Otwocka zabawki i słodycze. Dary te przywiózł 11 stycznia Pan Johan Pietrzak. I następne zaskoczenie – spodziewaliśmy się kilku upominków, a tu podjeżdża duży samochód i okazało się, że darów jest tak dużo, iż

można było nimi obdzielić również 3 świetlice opiekuńczo-wychowawcze (Caritas, Wspólnota Nadziei i Kubusia Puchatka).

Pan Johan opowiadał nam, z jakim przejęciem dzieci przynosiły upominki i słodycze. Szczególnie wzruszyła mnie informacja, że słodycze, które dzieci dostały za wystawienie jasełek, kolędowanie i od rodzin bezpośrednio przekazały naszym dzieciom. I tym sposobem trafiły do nas dziesiątki czekoladowych Mikołajów i innych smakołyków.

Dziękujemy dzieciakom, pracownikom przedszkola, rodzicom i Panu Pietrzakowi.

*Pozdrawiam
Danuta Szufnarowska*

PODZIĘKOWANIE

Lennestadt - co to za miasto? gdzie się znajduje? jak je odnaleźć na mapie? Weszliśmy do Europy i myślę, że już u przedszkolaków należy kształtować poczucie więzi z innymi narodami zamieszkującymi na naszym kontynencie, a w szczególności tymi zaprzyjaźnionymi z Otwockiem. Przed kilkoma miesiącami nawiązaliśmy współpracę z przedszkolem w Lennestadt. Początkowo była to wymiana korespondencyjna, życzenia świąteczne, ale jak zaskakująca była dla nas informacja, że odwiedzi nas Pan Jan Pietrzak z Lennestadt, bo ma nam do przekazania zabawki od dzieci z bliźniaczego przedszkola. Radość dzieci była ogromna, gdy okazało się, że to nie tylko ciekawe zabawki, ale i słodycze. Otrzymaliśmy też list – bezpośrednie wypowiedzi dzieci notowane przez nauczycielkę, kierowane do naszych przedszkolaków. Kontaktami zainteresowani są też rodzice naszych dzieci. Myślę, że współpraca ma szansę na rozwój i przyjaźnię małych Europejczyków.

*Dyrektor Przedszkola
Jolanta Pleskot*

Wolontariat

Serdeczność nic nie kosztuje

Pani Zosia jest samotna i bardzo chora. Od piętnastu lat nie wychodzi ze swojego maleńkiego mieszkania. Schorzenia uniemożliwiają pokonanie kilku pięter schodów. Dlatego korzysta z usług opiekuńczych zleconych przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Otwocku. Wsparcie w czynnościach gospodarstwa domowego umożliwia zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych. Pani Zosia dzielnie znosi cier-

pienie, nie chce narzekać. Jednak brakuje jej kontaktu z ludźmi. W przeszłości prowadziła aktywny tryb życia. Uśmiecha się, gdy wspomina dawne lata, stroje szyte na miarę u krawcowej, wyjazdy do miejscowości uzdrowiskowych.

Kiedy zaproponowałam wizyty wolontariuszki, zobaczyłam w oczach pani Zosi radość, szybko zgazsoną zwątpieniem: „Kto będzie chciał przychodzić do starej i chorej kobiety?”. Jakież było jej zdziwienie, gdy wolontariuszy znalazło się kilku. Stało się tak dzięki wolontariuszce, pani Grecie Chmielewskiej. Jest ona pedagogiem wychowującym poprzez własny przykład. Wraz z grupą uczniów Szkoły Podstawowej nr 12 odwiedza regularnie panią Zosię. Rozmawiają, żartują, oglądają fotografie, mówią o swoich przeżyciach. W mieszkaniu robi się wówczas gwarno. Pani Zosia zyskała wnuków, zaś dzieci nową babcię.

Widząc tak dobre efekty, nabrałam przekonania, że możemy zaprosić panią Zosię na wspólne kolędowanie zorganizowane przez Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku 20 stycznia. Wolontariusze: Marcin i Patryk znieśli z trzeciego piętra siedzącą na krześle panią Zosię, samochodem przewieźli na miejsce

spotkania. Pani Zosia rozglądała się po udekorowanej kolorowymi światełkami sali, uśmiechała się do licznie przybyłych gości oraz artystów, którzy zadbali o wspaniałą i radosną atmosferę. Pani Zosia ukradkiem ocierała łzy wzruszenia.

Bardzo dziękuję wszystkim wolontariuszom, którzy przyczynili się do realizacji tego przedsięwzięcia. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do: Stanisławy Końciszki, Zofii Marciniak, Stanisława Janika i Stefana Stankiewicza. Zaprezentowali oni program artystyczny łączący radość kolędowania z wiedzą o pochodzeniu i autorstwie pieśni bożonarodzeniowych. Poetycko i z humorem nawiązali do Dnia Babci i Dziadka, następnie w karnawałowym nastrój prowadzili wspólną zabawę.

Jednocześnie informujemy, że kolejne spotkanie odbędzie się 18 lutego 2007 roku, o godz. 15 także w Jadłodajni przy ulicy Marszałkowskiej 23 (wejście od ulicy Krótkiej). Zapraszamy wszystkich chętnych na taneczną zabawę karnawałową. Oczekujemy również na nowych wolontariuszy!

Koordinatorem do spraw Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy ulicy Sosnowej 4, telefon kontaktowy 0 22 779 36 92 w. 32, wprowadzi osoby chętne w zadania wolontariusza.

*Koordinatorem ds. Wolontariatu OPS w
Otwocku
Beata Suchecka*



Pensjonat z przeszłością

Pensjonat Górewicza (przez wiele lat Liceum Medyczne) jest jednym z największych w Polsce, a nawet w Europie gmachem o drewnianej konstrukcji i tak dużej kubaturze, a równocześnie ciekawej architekturze przełomu XIX i XX wieku. Możemy być dumni, że budynek ten znajduje się w naszym mieście, bo jest świadectwem dawnej świetności Otwocka jako znanego uzdrowiska.

Obiekt ten został zbudowany w latach 1906-1921 na działce trzyhektarowej między ulicami: Armii Krajowej, Gen. Filipowicza i Poniatowskiego. Powierzchnia użytkowa domu wynosi 2.700 m², a cała kubatura 20.000 m³. Układ domu jest skomplikowany, a całość składa się z sześciu prostokątnych skrzydeł częściowo wysuniętych od strony ul. Gen. Filipowicza. W tej części najbardziej reprezentacyjnej i najpiękniejszej znajdują się szklone werandy, otwarte tarasy i całe mnóstwo drewnianych, ażurowych ozdób wieńczących obramowania okien, szczyty dachów i werand. Budowla ta posiada ogromną wartość zabytkową, historyczną, architektoniczną, a dla mieszkańców Otwocka dodatkowo sentymentalną. Z tych względów pensjonat jest jak najbardziej godny zachowania dla przyszłych pokoleń, dla ludzi zwiedzających w celach turystycznych te okolice Mazowsza, a także dla przebywających w Otwocku na leczeniu lub wypoczynku.

Pensjonat Abrama Górewicza zbudowano z przeznaczeniem dla ludzi poszukujących ciszy i spokoju od wielko-



Źródło: B. Maryniak

miejskiego hałasu, dla rekonwalescentów i osób z lekkimi niedomaganiem zdrowotnymi. Nie przyjmowano tu ciężko chorych ani też chorych na choroby płucne, dla których istniały sanatoria.

Ten elegancki pensjonat o standardzie europejskim był czynny cały rok i mógł przyjąć jednocześnie 80 osób. Przyjeżdżali tu ludzie zamożni, a szczególnie chętnie artyści, literaci i dziennikarze. Wspaniałą wystrój wnętrz i komfortowe warunki miały uprzyjemniać pensjonariuszom pobyt w „Górewiczu”. Obiekt miał kryte werandy (leżalnie) i odkryte słoneczne tarasy, był skanalizowany, posiadał czytelnię, bawialnię, salon, telefon i fortepian w sali koncertowej, w której co niedzielę organizowano dancingi i zabawy taneczne. Natomiast duża stylowo urządzona czytelnia i sala jadalna ozdobione były malarską dekoracją znanego warszawskiego grafika, malarza i profesora ASP – Józefa Toma (1883-1962). Artysta połączył w niej motywy kwiatów i owadów; wszystko malowane w tonacji złota, błękitu i czer-

wieni dodawało tym pomieszczeniom wiele uroku i oryginalności.

Ogród, a właściwie park leśny urządzony był w stylu angielskim i opiekował się nim fachowy ogrodnik, pan Ka-

zimierz Sałaciński. Oprócz sosen amerykańskich, srebrzystych świerków, rosły tu egzotyczne gatunki krzewów, tuje, wszelkie odmiany róż, a wypiełgnowane klomby, wodotrysk, oświetlone alejki zachęcały do spacerów na świeżym, balsamicznym powietrzu.

Taki stan pensjonatu utrzymał się do wybuchu II wojny światowej. W 1939 r. został zajęty przez Niemców. W 1941 r. mieścił się w nim szpital dla żołnierzy niemieckich.

Losy rodziny Górewiczów były podobne do większości ludności żydowskiej przebywającej w Otwocku. Zginęli w obozach lub zostali rozstrzelani w gettach prawie wszyscy potomkowie Górewiczów. W roku 1940 na terenie Otwocka istniał Judenrat czyli Rada Żydowska, składająca się z dwunastu wpływowych obywateli miasta. W lipcu 1941 r. do tej Rady wybrano na przewodniczącego Szymona Górewicza, który był synem Abrama – właściciela pensjonatu. Niestety zginął także niecałe dwa lata później w obozie za Warszawą

(Piekielko) na wiosnę 1943 r. Jedyni, którzy ocalili po wojnie, to Jola Grynszpan (z domu Górewicz) oraz Ignacy i Roman Górewiczowie. Pensjonat i cała posiadłość została przez nich sprzedana w 1948 r. Warszawskiemu Zarządowi Samorządowemu, a następnie w krótkim czasie kupiona przez Ministerstwo Oświaty.

Po 1989 r. obiekty administracji państwowej nie podlegały komunalizacji, co oznaczało, że stały się własnością Skarbu Państwa i Urzędów Rejonowych (i tak było też z „Górewiczem”). Po wyzoleniu i zakończeniu II wojny dawny pensjonat Górewicza pełnił funkcję Centralnego Szpitala Lotniczego. Od 1960 do 1994 roku istniało w tym budynku Liceum Medyczne i internat dla uczących się pielęgniarów. W latach 80. przeprowadzono częściowy remont budynku - skrzydła głównego – wejściowego. Zdemontowano zniszczone, spróchniałe fragmenty drewniane zagrażające zawaleniem, a więc stropy, więzi dachowe, schody i ściany wewnętrzne. Odtworzono też zniszczone częściowo detale architektoniczne nad oknami, szczytami dachów i w werandach. Została jednak rozebrana drewniana wieżyczka otoczona balustradą (nad wejściem od ul. Armii Krajowej) a także dwa tarasy przy skrzydle głównym.

1 września 1944 r. dawny pensjonat stał się pustostanem bez użytkowników. Przez ponad dwa lata (1994-97) trwały debaty nad tym faktem, a większość społeczeństwa miasta apelowała i domagała się działania i ratunku dla tego zabytkowego obiektu. Gorączkowo trwały poszukiwania ludzi, instytucji, sponsorów, którzy by zainwestowali w „Górewicza”. Przedsiębiorstwem, które było tym zainteresowane, była firma „JJ Direct”. Jej wiceprezes, Ryszard Borkowski zaproponował, aby powołać fundację lub stowarzyszenie z udziałem przedstawicieli władz miejskich, konserwatora zabytków, Urzędu Skarbowego i sponsorów, którzy mogliby zainwestować w ten obiekt, gdyż „JJ Direct” nie podołała temu sama finansowo.

Urząd Rejonowy opracował pewne rozwiązania, nastawione na znalezienie współnabywców (sponsorów) obiektu. Sam Urząd miałby w nim istotny udział, aby nie dopuścić do zmarnowania szans wywyższenia tego cennego budynku ze stanu zapaści. Wreszcie po długich poszukiwaniach rozwiązano problem. 3 czerwca 1997 r. znaleziono odpowiednie

go użytkownika gwarantującego utrzymanie i zadbanie o wystrój architektoniczny zabytkowego obiektu. Podpisano umowę notarialną przekazującą go Polskiej Fundacji Alzheimerowskiej. Fundacja powstała w 1991 r., a jej celem jest leczenie, pomoc, opieka nad ludźmi z chorobą Alzheimera. Jej prezesem został dr med. Tadeusz Parnowski. przy podpisaniu aktu notarialnego obecni byli wicewojewoda warszawski inż. Zdzisław Tokarski, dr A. Zbonikowski z Ministerstwa Zdrowia, Wojewódzki Konserwator Zabytków mgr Katarzyna Śledzionowska, przedstawiciele władz Otwockiej i pełnomocnik wojewody mgr Piotr Pszonicki.

Jak zapewniano Fundacja Alzheimerowska w pensjonacie Górewicza (zatrzymała tę dawną nazwę) miała wdrażać najlepsze wzorce różnych form leczenia, szkolenia opiekunów, prowadzenia badań naukowych, a także szeroko informować o istocie tej choroby. Potrzeba na to było wiele lat pracy oraz szerokiej finansowej pomocy społeczeństwa w kraju i za granicą. Nie udało się zrealizować tych wspaniałych planów. Budynek niszczał coraz bardziej, powoli chyłąc się ku zagładzie. Dziś wymaga generalnego re-



montu, nie mówiąc już o wyposażeniu wnętrza i doprowadzeniu niegdyś pięknego ogrodu do właściwego stanu. Czy uda się to Starostwu Powiatowemu w Otwocku, które decyzją sądu stało się właścicielem budynku i działki?

Barbara Matysiak

Dawne sanatorium Górewicza wraca do Powiatu

Wyrok sądu w sprawie zwrotu przez Polską Fundację Alzheimerowską dawne- go sanatorium Górewicza.

9 stycznia, na szóstym z kolei posiedzeniu Sądu Okręgowego w Warszawie w tej sprawie, postanowiono o rozwiązaniu umowy użytkowania wieczystego nieruchomości dawnego sanatorium Górewicza i przekazaniu jej Skarbowi Państwa, reprezentowanemu przez Starostę Otwockiego. Starostwo Powiatowe w Otwocku już 10 stycznia wystąpiło do sądu o uzasadnienie wyroku, po uprawomocnieniu którego sąd przesłał go do Starostwa. Wyrok nakazujący zwrot nieruchomości w terminie dwóch tygodni od uprawomocnienia zapadł w ostatnim momencie, po upływie którego fundacja mogłaby wykorzystać budynek na dowolne cele.

Akt notarialny przekazujący nieruchomość Polskiej Fundacji Alzheimerowskiej został spisany 3 czerwca 1997 roku. Starostwo od lipca 2005 r. poprzez sprawy sądowe próbowało odzyskać nieruchomość.

Działka, na której znajduje się budynek dawnego sanatorium (użytkowanego po wojnie przez kilkadziesiąt lat przez Liceum Medyczne), została nieodpłatnie przekazana Polskiej Fundacji Alzheimerowskiej. Budynek zaś fundacja nabyła za symboliczną kwotę, z zastrzeżeniem ich adaptacji na cele zgodne ze swym statutem. Niestety, przez lata widać było jedynie postępujący proces niszczenia budynku, a prezes Fundacji uniemożliwiała kontrolę prowadzonych w nim rzekomo prac remontowych.

Z ostatniej kontroli budynku, która odbyła się w 2004 r. w obecności konserwatora zabytków, wynikało jedynie, że „prace” prowadzone w obiekcie polegały na wietrzeniu wnętrza. Obraz, jaki wszyscy zapamiętali, to próchniejące belki i balkony, brak części okiennic - jak wspomina starosta Krzysztof Boczarowski. Od tamtej pory fundacja występowała o pozwolenie na prowadzenie prac remontowych, ale tylko w 1/3 budynku. Prac takich nawet nie rozpoczęto.

Informacja z Urzędu Powiatowego

Orkiestra serc

14 stycznia po raz kolejny w całym kraju zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Od piętnastu lat w jedną z niedziel stycznia panuje w całej Polsce gorąca atmosfera. Tego dnia zbierane są pieniądze potrzebne do ratowanie życia i zdrowia dzieci. W czasie finałów trwają okolicznościowe aukcje, uliczne zbiórki pieniędzy i koncerty. Przez wszystkie lata inicjatywa Jurka Owsiaaka urosła już do rangi wydarzenia, bez którego trudno sobie wyobrazić początek nowego roku.

Podobny, choć nieco skromniejszy charakter miał 15 finał WOŚP w Otwocku. Tradycyjnie już organizacją otwockiego finału zajął się Hufiec ZHP Otwock. Jego siedziba stała się sztabem WOŚP, do którego przez cały czas trwania akcji napływały pieniądze zebrane przez kwestujących na ulicach Otwocka wolontariuszy. W czasie trwania 15 finału zebrano **52.322,10** złotych.

Pierwsi kwestujący z charakterystycznymi papierowymi puszkami pojawili się na ulicach miasta już od rana. Najczęściej można było ich spotkać na głównych ulicach, w okolicach kościołów i przed dużymi sklepami, gdzie najłatwiej było o „łup” i gdzie można było się skryć przed padającym deszczem. Oprócz ulicznej kwesty OCK zorganizowało również kilka imprez, ubarwiających otwocki finał WOŚP. Przed

południem odbył się bieg przełajowy na terenie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Główną, wieczorną imprezę zamykającą finał WOŚP zorganizowano w parku miejskim. Z opóźnieniem, wynikającym zapewne z niesprzyjających warunków atmosferycznych, rozpoczął się koncert, na którym zagrały miejscowe zespoły: „Kohejza”, „AQQ” i „Strefa Ciszy”. Pomimo silnego wiatru muzyka, a zwłaszcza szanty w wykonaniu „Strefy Ciszy”, porwały do tańca zgromadzoną na finale publiczność. Być może wpływ na to miała iście sztormowa pogoda.

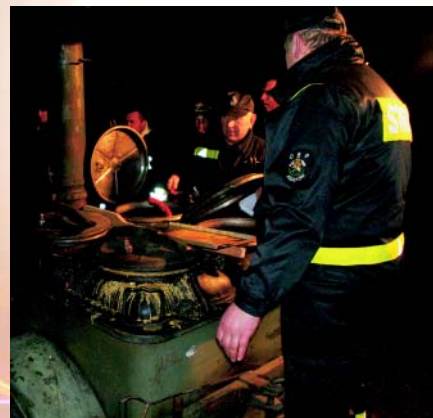
Ci, których nie zdołały rozgrzać gorące rytmy i taniec, mogli pokrzepić się gorącą herbatą i grochówką serwowaną prosto z kotła kuchni polowej przez strażaków z OSP z Józefowa. W przerwach między występami zespołów harcerze z grupy ratowniczej zademonstrowali swoje umiejętności w pokazie ratownictwa medycznego. Z opóźnieniem, kilka minut po 20, odbył się tradycyjny już punkt programu wszystkich orkiestrowych finałów – „Światelko do nie-

ba”. Pokaz sztucznych ogni uświetnił swoją osobą prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Program otwockiego finału przewidywał także licytację pluszowego miśka i ufundowanej przez Prezydenta Miasta „Złotej sosenki”. I znowu pogoda pokrzyżowała plany organizatorów. Z jej powodu obie aukcje nie odbyły się.

Maciek Gągała



foto: M. Gągała



Carpe diem nocą

Carpe diem - chwytaj dzień. Któż nie zna tej słynnej maksymy, która mówi, aby żyć chwilą i odczuwać teraźniejszość każdym zmysłem swego ciała. Życie przynosi nam różne chwile, różne przygody, ale najchętniej wspomina się te, które sprawiły nam wiele radości.

Takim momentem w życiu młodego człowieka jest zwykle bal studniówkowy, na który czeka się z ogromną niecierpliwością i pragnie się przeżyć tę noc w nadzwyczajny sposób.

Przygotowania do tej wielkiej chwili trwają przez dłuższy okres; przyszli maturzyści potrafili snuć wiele opowieści o nad-

dniu odbyła się ich wymarzona „Studniówka 2007”. Tego dnia wszystkie drogi prowadziły do pięknej sali balowej u „Hady”. Po raz pierwszy w historii szkoły uczniowie, dyrekcja i pedagodzy oraz zaproszeni goście mieli możliwość biesiadować w jednej sali.

Ta doniosła chwila rozpoczęła się przywitaniem przez dyrektora Roberta

Krzysztof Szczegieliński. Emocje sięgały zenitu. Każdy czekał z niecierpliwością, aż na parkiet wkroczą bohaterzy tej nocy.



Fot. D. Kwiatkowski



chodzącej wielkiej zabawie. Aż przychodzi ten moment, w którym marzenia nabierają kształtów. Dla uczniów trzecich klas Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego ten czas nastał 27 stycznia, w którym to

Pielaka przybyłych gości, wśród których byli: rodzice maturzystów, Prezydent Miasta Otwocka Zbigniew Szczepaniak, Starosta Powiatu Otwockiego Krzysztof Bocharski i Przewodniczący Rady Powiatu



Na szczęście nie kazali długo na siebie czekać. Przyszli maturzyści, w pełnym skupieniu, ale z błyskiem radości, przekroczyli próg sali. To była chwila, w której zgodnie z tradycją zatańczyli poloneza. W tym momencie, tu na tej sali to oni byli gwiazdami. Ogromną radość poczuł chyba każdy z obecnych tam gości, a gwiazdy tego wieczoru czuły zapewne wielką ekscytację. Po oficjalnej części przyszedł czas na zabawę. Zgodnie ze słowami pana dyrektora „Trwaj chwilo, jesteś piękna”, każdy z młodych ludzi starał się wykorzystać ten czas na studniówkowe szaleństwo, czyli tym samym ukształtować piękne wspomnienia z tej nocy.

Daniel Kwiatkowski

Drodzy Maturzyści,
teraz, gdy przebrzmiały już takt poloneza, czeka Was ciężka i wytrwała praca, aby meta szkolnego maratonu została osiągnięta z jak najlepszym wynikiem. On z kolei pozwoli Wam spełnić wasze najskrytsze marzenia o wyborze życiowej drogi, wielu z Was umożliwi podjęcie studiów w renomowanych uczelniach. Redakcja „Gazety Otwockiej” życzy Wam wytrwałości i osiągnięcia zamierzonego celu.



Kolędowanie na głosy

Doroczny koncert kolęd w wykonaniu otwockich chórów odbył się w kościele pw. Miłosierdzia Bożego na Ługach. Ta najmłodsza świątynia naszego miasta gościła siedem zespołów śpiewaczych, które przygotowały bogaty repertuar kolęd i pastorałek. Oprócz klasycznych kolęd mogliśmy usłyszeć pastorałki, kolędy

włoskie i ukraińskie oraz w stylu gospel. Koncert rozpoczął chór „Andromeda” ze Szkoły Podstawowej nr 6. Następnie zaprezentowały się „Otwockie Skowronki”, „Concordia”, „Lira”, „Cantores Reginae Poloniae”, „Via Musica”



„Andromeda”



i gospodarz koncertu - parafialny chór żeński z Ługów. Na koniec wszystkie chóry zaśpiewały znane kolędy wspólnie.

Krzysztof Gralik





„Concordia”



Chór żeński parafii Miłosierdzia Bożego na Ługach

fat. K. Gniłk



„Otwockie Skowronki”



„Via Musica”



„Cantores Reginae Poloniae”



„Lira”



Bartłomiej Sztobryn i Dariusz Sierpiński



Joanna Muczek i Edward Garwoliński



Robert Garwoliński i Anita Tomczak

Rodzina jest fabryką śmiechu

21 stycznia w Klubie „Smok” widzowie mogli oglądać premierę amatorskiego zespołu teatralnego Edwarda Garwolińskiego. Tytuł „Niedokończona symfonia czyli trójkąt małżeński” może nawiązuje do zakończenia, które jest nieoczekiwane, nie puentuje całego widowiska. Pozostajemy z wrażeniem niedokończonego widowiska. Spektakl trwający około dwóch godzin jest zbiorem humoresek, monologów i piosenek znanych autorów, m.in. Mariana Hemara, Juliana Tuwima, Mariana Żaluckiego i Stefanii Grodzieńskiej. Cała ta „symfonia” utworów literackich podana w satyrycznej formie przedstawia konflikty rodzinne, pokoleniowe, romanse i zdrady małżeńskie - po prostu życie.

Podczas premiery publiczność co chwila wybuchała gromkim śmiechem i oklaskami nagradzała aktorów. Na uwagę zasługiwała gra niektórych „natuszczików”, a w szczególności Dariusza Sierpińskiego w roli ojca rodziny i niedosłzłego gwałciciela, Dominiki Tomaszewskiej w monologu o pijanej żonie bijącej męża, czy Patrycji Gryz w monologu gosposi. Swoją dobrą warsztat aktorski zaprezentowali również: Inez Czarnecka, Joanna Muczek, Anita Tomczak, Robert Garwoliński i Bartłomiej Sztobryn. Klasą dla siebie był aktor, a zarazem reżyser spektaklu Edward Garwoliński.

Osobiście chętnie obejrzałbym ponownie spektakl, ale w trochę zmienionej formie, np. jako rozbudowany zbiór historyjek zgryźliwej rodzinkei. Warto pośmiać się z życia rodzinnego, a właściwie z nas samych, gdyż wiele z



for. K. Gralik

tych scenek z pewnością miało swój pierwotny wzór w wydarzeniach rzeczywistych. Nawet jeżeli autorzy tych tekstów napisali je kilkadziesiąt lat temu, to wciąż są aktualne.

Krzysztof Gralik



Patrycja Gryz



Inez Czarnecka



Dominika Tomaszewska

JERZY FRANCISZEK MICHALAK

Urodził się 3 grudnia 1943 r. w rodzinie o dużych tradycjach teatralnych (Teatr Robotniczy Reduta Śląska w Chorzowie). Ukończył Liceum Plastyczne w Katowicach, studia wyższe w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w Katedrze Scenografii u profesora Andrzeja Stopki. Profesjonalny debiut jako scenografa miał miejsce w Teatrze Dramatycznym w Tarnowie w roku 1969. Pracę rozpoczął w 1968 roku będąc jeszcze na roku dyplomowym w Katedrze Scenografii ASP w Krakowie jako asystent prof. Andrzeja Stopki. Odszedł z Akademii jako starszy asystent w roku 1976, by objąć dyrekturę i kierownictwo artystyczne Teatru Lalek Pinokio w Łodzi. Za istotne wydarzenia w Teatrze Pinokio podczas jego dyrektury uważa należy utworzenie sceny dla dorosłych. Otworzyła ją premiera „Dekameronu” H. Cyganika wg. Boccaccia w jego reżyserii oraz „Czarny Kabaret” autorstwa M. Wolskiego i A. Zaorskiego w jego reżyserii i inscenizacji plastycznej z lalkami i maskami Jerzego Kaliny. W sezonach 1982-83 pracował etatowo jako scenograf w Teatrze w Płocku. Od 1983 r. w Teatrze Rozmaiłości w Warszawie, Teatrze Rampa w Warszawie oraz Częstochowie. Realizował scenografię w bardzo wielu teatrach nie będąc związany z nimi etatowo. Były to scenografie w Lublinie, Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Łodzi, Płocku, Wrocławiu, Gnieźnie, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Koszalinie, Radomiu, Opolu, Częstochowie, Zabrzu, Gliwicach, Elblągu, a także w innych krajach – Węgry, dawna Jugosławia, Rosja. W roku 1987 objął Dyrekturę Teatru Dramatycznego w Elblągu. Ma na swoim koncie przeszło 100 realizacji scenograficznych w różnych gatunkach takich jak: Teatr Dramatyczny, Lalkowy, Muzyczny, Teatr Telewizyjny i film fabularny.

Do najbardziej znaczących można zaliczyć:

„Farsa Mistrza Pethelina” w Krakowie i Opolu.

„Colas Bregnon” R. Rollanda, Teatr Powszechny w Łodzi.

„Przygody Sindbada żeglarza” B. Leśmiana, Teatr Pinokio w Łodzi.

„Brat naszego Boga” K. Wojtyły, Teatr w Płocku.

„Psie serce” M. Bułhakowa, Teatr w Płocku.

„Promieniowanie ojcostwa” K. Wojtyły, Teatr Rozmaiłości w Warszawie.

„Oni” St. Witkiewicza, Teatr w Płocku.

„Balladyna” J. Słowackiego, Teatr Rozmaiłości w Warszawie.

„Kordian” J. Słowackiego, Teatr w Radomiu.

„Przedwiośnie” S. Żeromskiego, Teatr w Radomiu.

„Okreś” St. Tyma, Teatr w Lublinie oraz w Debreczynie na Węgrzech.

„Geniusz sierocy” M. Dąbrowskiej, Teatr Narodowy w Warszawie.

„Legion” St. Wyspiańskiego, Teatr im. Słowackiego w Krakowie.

„Noc listopadowa” St. Wyspiańskiego, Teatr im. Słowackiego w Krakowie.

W ostatnich latach miał szereg wystaw indywidualnych. Prezentuje swoje rysunki, pastelowe oraz malarstwo i rzeźbę. W Związku Polskich Artystów Plastyków pełni funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej.

Teatr malarstwa i rzeźby

20 stycznia br. w Młodzieżowym Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa i rzeźby Jerzego Franciszka Michalaka. Artysta zaprezentował wiele prac, które są po części obrazami, a po części rzeźbami. Ten swoisty kolaż przywodzi na myśl dekoracje scenograficzne, a tym samym sprawia wrażenie uczestniczenia w spektaklu sztuki statycznej. Aktorami w tym widowisku są obrazy i rzeźby przedstawiające wyrazy i nosy. *Nos – jak mówi pan Jerzy – to symbol maski teatralnej.* Nawiązanie do sztuki teatralnej jest nieprzypadkowe,



Jerzy Michalak i Czesław Woszczyk

gdyż artysta jest uznanym scenografem teatralnym i telewizyjnym. Był również uczestnikiem ubiegłorocznego międzynarodowego pleneru plastycznego, który zorganizował Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta.

Wystawę można oglądać do 18 lutego.

Anna Sędek



fol. A. Splek

Drogocenne perły

Wielką niespodziankę muzyczną przygotowała 14 stycznia swoim wiernym parafia pw. św. Wincentego à Paulo wraz z Urzędem Miasta Otwocka oraz Urzędem Marszałkowskim. Na wieczorny koncert zaproszono specjalizujący się w muzyce chrześcijańskiej zespół Eo Nomine, który zelektryzował świątynię znakomitą prezentacją kolęd opracowanych w aranżacjach folkowych i jazzowych.

W roli gospodarzy wieczoru wystąpili: Bożena Żelazowska i Ryszard Nowaczyński, którzy w interesujący sposób przybliżyli historię i tematykę kolęd. Jak stwierdzili, „tych drogocennych pereł naszej kultury” jest tak wiele, że trudno je policzyć. Z nieprzebranego bogactwa tych „pereł” czerpał zespół Eo Nomine, sięgając po utwory polskie i zagraniczne.

Charyzmatycznej, pełnej energii wokalistce, Dorocie Choszczyk, dzielnie sekundował solista, Paweł Kowalczyk. W ich wykonaniu wysłuchaliśmy wielu pięknych kolęd, ale także innych piosenek, z ulubioną przez Jana Pawła II „Barką” na zakończenie. Na wielkie brawa zasłużył cały zespół instrumentalny z wiodącym pierwsze skrzypce wir-

tuoziem tegoż instrumentu Damianem Orłowskim.

W blisko półtoragodzinnym koncercie przekonaaliśmy się, że podczas kolęd można podrygiwać, klaszkać, śpiewać, ale także wzruszyć się do łez jak przy brawurowo wykonanym przez solistkę światowym przeboju „Cicha noc”.

Za wspaniałe emocje muzyczne w imieniu szczerze wypełniającą świątynię publiczności podziękował proboszcz parafii, ks. Bogumił Kowalski. Znany z wielkiego poczucia humoru ksiądz stwierdził: „Pani Dorota, taka filigranowa. Jakbym ją zobaczył na ulicy, to bym się nie przestraszył, ale jak zaśpiewała, to już mogłem się

bać. Jest obdarzona tak pięknym, mocnym głosem. Pierwszy raz doświadczyłem na żywo śpiewania kolęd w taki sposób”. Dziękując w imieniu zespołu za wspaniały aplauz oraz za zaproszenie pani Dorota zwróciła się



fol. E.B.

z rewanżem do wiernych: „Taki proboszcz to skarb, więc bardzo o niego dbajcie”. Nie omieszkała podkreślić w imieniu wszystkich członków zespołu, że za talenty, którymi zostali obdarzeni, wszyscy dziękują Panu Bogu, chwalcąc Imię Jego – Eo Nomine.

Ewa Banaszekiewicz

W 144. Rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego

Na powstańczej mogile

W styczniowym numerze „Gazety Otwockiej” pisaliśmy o historii i renowacji kamienia wystawionego w 1907 roku na zbiorowej mogile powstańców styczniowych w Emowie. Przez lata zapomniana teraz dzięki pracy członków otwockiego

oddziału PTTK nabrała nowego blasku. W niedzielę 21 stycznia, na kilka godzin przed kolejną rocznicą wybuchu powstania, odbyło się uroczyste powtórne poświęcenie odrestaurowanego kamienia pamiątkowego, stojącego na miejscu spoczynku po-



fol. M. Gągała

stańców. W skromnej uroczystości wzięli udział członkowie i sympatycy otwockiego PTTK. Wśród nich znalazły się osoby odpowiedzialne za przywrócenie mogile dawnej świetności: Paweł Ajdacki, Paweł Tywoniuk, Jacek Jaroń i Sebastian Rakowski. Poświęcenia dokonał ks. Włodzimierz Serżysko, prywatnie również członek PTTK.

mg

Hej kołęda, kołęda...



14 stycznia w Młodzieżowym Domu Kultury odbył się koncert laureatów IV Powiatowego Konkursu Kolęd i Pastoralek Otwock 2007. Jury w składzie: Arkadiusz Grott, Ewa Budniak, Marek Połynko, stanęło przed wyjątkowo trudnym zadaniem. W tegorocznej edycji udział wzięło ponad 90 młodych wykonawców ze szkół podstawowych, gimnazjów i liceów z terenu całego powiatu. W czasie koncertu publiczność miała okazję na własne uszy przekonać się o zasadności wyboru dokonanego przez jurorów. Wszyscy laureaci zademonstrowali wysoki poziom artystyczny. Oprócz tradycyjnych kolęd, wykonywanych niekiedy w nowych i niecodziennych aranżacjach, zaśpiewali także piosenki nawiązujące swoją tematyką do świąt Bożego Narodzenia. Artyści otrzymali cenne nagrody rzeczowe z rąk przedstawiciela Starostwa Powiatowego Dariusza Grajdy.

mg



foto: M. Gągała

Laureaci IV Powiatowego Konkursu
Kolęd i Pastoralek Otwock 2007

w kategorii I

- szkoły podstawowe - soliści:

I miejsce: Marta Tokar

z Gminnego Ośrodka Kultury z Pomiechówka, przyg. Joanna Jechalik

II miejsce: Agnieszka Bieńkowska

z OCK Klub „Smok” z Otwocka, przyg. Sławomir Winnicki

III miejsce: Aleksandra Kacpura

ze Szk. Podstawowej nr 2 z Józefowa, przyg. Małgorzata Kucińska

Wyróżnienie: Mateusz Tywonek

ze Szk. Podstawowej nr 6 z Otwocka, przyg. Anna Ćwiklińska

w kategorii II

- zespoły szkół podstawowych:

II miejsce: Zespół „Andromeda”

ze Szk. Podstawowej nr 6 z Otwocka, przyg. Anna Ćwiklińska

III miejsce: Zespół „Violinki”

z Gminnego Ośrodka Kultury z Pomiechówka, przyg. Agnieszka Żuławnik

w kategorii III

- soliści gimnazjalni, licealni i starsi:

I miejsce: Aleksandra Brożek

z Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku, przyg. Czesław Woszczyk

II miejsce: Ewelina Koc

z Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku, przyg. Czesław Woszczyk

II miejsce: Magdalena Kubuj

z Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku, przyg. Czesław Woszczyk

III miejsce: Justyna Macioch

z OCK Klub „Smok” z Otwocka, przyg. Sławomir Winnicki

III miejsce: Marlena Nieckuła

z Gimnazjum nr 3 w Otwocku przyg. Michał Roman

wyróżnienie: Patrycja Lipińska

z Gimnazjum nr 4 w Otwocku przyg. Michał Roman

w kategorii IV

(zespoły gimnazjalne, licealne i starsze)

I miejsce: Zespół wokalny MDK

z Młodzieżowego Domu Kultury w Otwocku

przyg. Czesław Woszczyk

II miejsce: Zespół Wokalny

z Gimnazjum nr 1 w Józefowie

przyg. Agnieszka Czarnecka

Babcia pamięta

27 stycznia, w rocznicę wyzwolenia KL Auschwitz, na świecie obchodzony był Dzień Pamięci o Holokauście ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ. Młodzież LO im. K.I. Gałczyńskiego archiwizuje wspomnienia naocznych świadków zagłady, a za swoją szlachetną działalność została niedawno uhonorowana listem gratulacyjnym podpisanym przez Tess Wise, przewodniczącą Holocaust Memorial Resource and Education Center na Florydzie. Poniżej drukujemy wspomnienia babci jednej z uczennic LO im. K.I. Gałczyńskiego.

Moja babcia z sentymentem wspomina swoich żydowskich sąsiadów, mówi nawet, że „często byli lepsi niż Polacy”.



Samuel Bak „Podróż”. Obraz jednego z ocalałych

Zdarzało się, iż pożyczyli krowę, raz odnieśli skradzione przez łobuzów koszule suszące się na sznurku. Sprzedawała im mleko, często zanosząc je do ich domów, a oni częstowali ją jedzeniem. Szczególnie dobrze pamięta smak jedynych w swoim rodzaju żydowskich śledzi. Wielu z nich mieszkało w miejscu dzisiejszej „Rudki” (osiedla przy trasie Lublin-Warszawa, położonego nieopodal mostu na rzece Świder). Przyjacielskie stosunki łączyły ją z szewcem o imieniu Nute, solidnie naprawiał buty i za swoją pracę brał tylko tyle, ile mu dano i nigdy się nie targował. Kiedy zaczęło się wytapywanie Żydów przez Niemców, Nute zniknął i babcia nigdy go już nie widziała.

Babcia ceniła sobie również przyjaźń z krawcem o imieniu Joska. Miał około 30 lat i bardzo ładną żonę. Jasek posiadał

tw. dobry wygląd – nie miał semickich rysów, był „przystojny, szczupły, ale nie wychudzony”. Moi dziadkowie ukrywali go w oborze, na stryszku, spał na sianie. Kiedy tylko ktoś wchodził na podwórko, a Jasek usłyszał dźwięk otwieranej furtki, natychmiast się chował, był bardzo nerwowo i przestraszony. Miał nadzieję, że dołączy do niego żona wcześniej złapana przez Niemców, ale jego pragnienie nie ziściło się. Dziadkowie obawiali się donosu – mieli wtedy małe dziecko i mogli przecież wszyscy być przez nazistów rozstrzelani za ukrywanie Żyda, ale szczęśliwie tak nie stało. Jasek często gdzieś zniknął. Któregoś razu nie przyszedł do kryjówki na strychu, ale najprawdopodobniej ocalał – jedna z sąsiadek mówiła babci, że widziała go już po zakończeniu wojny.

Wielu Żydów przechodziło przez Wólkę Mładzką, ratując się z likwidowanego getta w Otwocku. Byli chudzi i przestraszani. Gdy babcia tylko mogła, litowała się nad nimi, dawała skromny posiłek, a oni uciekali dalej. Nie wszyscy Polacy wykazywali się samarytańską postawą; uciekających Żydów bito i okradano w lasach koło Teklina. Kobiety noszące bardzo wcześnie rano mleko do miasta często słyszały ich krzyki dobiegające zza drzew.

Babcia mówiąc to, nie ukrywa łez.

GK, PC

Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat

Taki napis z Talmudu widnieje na Medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Medalem tym uhonorowani zostali małżonkowie Jarosława z domu Skolska i Izidor Wołosiański. Medal otrzymali za uratowanie życia 39 Żydom, w tym pięciorgu dzieciom. Ich Drzewko w Instytucie Yad Vashem ma numer 112.

Małżonkowie Wołosiańscy mieszkali w czasie II wojny światowej w Drohobyczu (Ukraina). Żydzi ukrywali się u nich prawie dwa lata, aż do wkroczenia w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. armii radzieckiej.

W 1945 r. Wołosiańscy wyjechali z Drohobycza wraz z urodzoną w 1943 r. córeczką Anią. Na miejsce nowego zamieszkania wybrali Wrocław. Tu urodziła się w 1947 r. ich druga córka, Halinka.

Izidor Wołosiański zmarł w 1971 r. Sława – takim imieniem zwracali się do Jarosławy wszyscy, rodzina, przyjaciele, znajomi – została sama, bo jej córki, już mężatki wyjechały z Wrocławia. Była sama,

ale nie samotna, otoczona gronem przyjaciół, znajomych, którzy okazali jej uczucie wielkiej przyjaźni, szacunku i w razie potrzeby pomagali zwłaszcza ostatnio, kiedy prawie nie widziała. Sława utrzymywała stały, bardzo bliski kontakt ze „swoimi”, jak ich nazywała, Żydami. Często jeździła do nich do Izraela, gdzie się ich najwięcej osiedliło po wyjeździe z Polski. Stale była zajęta udzielaniem wywiadów i spotkaniami z młodzieżą, która była ciekawa czasów Holocaustu.

W połowie lat 90. udzieliła sfilmowanego wywiadu fundacji Survivors of the Shoah. Po krótkim czasie wysłał do niej list z datą 20. VIII. 1996 r. Steven Spielberg, prezes Fundacji jego imienia. Treść listu poda-
ję w całości:

„Szanowna Pani Wołosiańska

Dzieląc się świadectwem swych przeżyć z okresu Holocaustu, ofiarowała Pani przyszłym pokoleniom możliwość osobiste-
go kontaktu z historią.

Pani wywiad będzie troskliwie przechowywany w największym w historii zbiorze poświęconym tej tematyce. W odległej przyszłości kolejne generacje będą mogły, zwracając się ku tym relacjom, widzieć twarze, słyszeć głosy, uczyć się i na zawsze zapamiętać.

Dziękuję Pani za ten bezcenny wkład, siłę i szczodrość ducha.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Steven Spielberg

Jarosława Wołosiańska zmarła we Wrocławiu 29 grudnia 2006 r. Zwłoki zostały poddane kremacji 3 stycznia 2007 r. Urna z jej prochami została złożona w rodzinnym grobie na cmentarzu w Otwocku 8 stycznia 2007 r. Udział w pogrzebie oprócz rodziny i przyjaciół wzięły dwie osoby przybyłe z Izraela (jako dzieci były schowane u Wołosiańskich) oraz przedstawicielka Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu.

Wspomina siostra Zmarłej
Danuta Głębocka

Natalinki z drinkiem

„Do kosza podeszła młoda para. On patrząc miłośniczo w oczy swej wiośniaczkiej towarzysze, zapytał pani Wielądek.

- Po ile róże?
- Po dwadzieścia pięć.
- Och, to drogo, po pięć dam.
- Czego? Po dziesięć! Takich

kwiatów to ja nie mam. A na łachie pod Czerniaków romianku nabierać, to nie łaska? Jeszcze taniej będzie! I zapach będziesz pan miał i w razie czego lekarstwo na żołądek! No już, jazda od kosza głodny frajerze, bo bukszpanem po krzyżu przyłożę.” (WIECH)

Niebezpiecznie zbliżyły (nomen omen) się nam zagraniczne Walentynki. Wszelako stały się one naszym rodzimym świętem, chociaż nie wiem czyż to święto: słyszałem o świętym Walentym i Walentynie, ale tylko z piosenki. Ja postawiłem wszystkie karty na Natalię, chociaż Walentynki będą też Jej świętem, czego życzę też i innym przedstawicielkom płci odmiennej od niżej podpisanego (albo wyżej - nie wiem, jak wyjdzie w druku...).

Trzeba przyznać, że Walentyny trochę tych świąt mają (od Dnia Dziecka do Babci poprzez Kobiety). I dobrze – miło jest nam sprzątać naszym Paniom przyjemności: przepuścić przez drzwi, nosić zakupy, pomóc w sprzątanii, coś tam ugotować, wręczyć kwiaty itp., itd.

Nie mówię, że od razu codziennie (choćby czemu by nie). Ale warto za ich uśmiech, blask czy przytulenie. Nie można mnie zatem uznać za feministę, bo zdecydowanie wolę wręczyć kwiatki kobiecie, niżli od niej dostać. Zdecydowanie wolę ustąpić miejsca w autobusie płci pięknej niż miałoby być odwrotnie. Nie dopuszczam myśli, by robiąc zakupy, mieć przy sobie wagę, aby równo wyważyć ciężar noszonych do domu zakupów. Równouprawnienie?

Niedługo będzie Dzień (... cenzura) Feministki i będą sobie same wręczały kwiatki z lodygami, zakupy będą robić im psy, posłowie nie będą mogli wprowadzać ustaw do łaski marszałkowskiej, Pałac Kultury straci iglicę, wszystkie samochody będą posiadały automatyczne skrzynie biegów bez

możliwości montowania wajchy do zmiany biegów, a każdy noworodek płci odmiennej od feministki będzie poddany zdecydowanie szerzej pojętemu zabiegowi od obrzezania.

Na szczęście to był tylko sen, który przypomniał mi dowcip bodajże Sawki: 8 marca, kobieta chce kupić kwiatki, w kolejce sami mężczyźni, kobieta śpieszy się i chce kupić bez kolejki, mężczyźni stojący po kwiaty dla ukochanych kobiet wyrzucają ją na koniec kolejki.

Myślę, że większość ludzi wykorzystujących więcej niż 1/6 mózgu nie chciałoby być uczestnikiem takiego scenariusza. Kochajmy zatem wszystkie kobiety, nośmy je na rękach, przynośmy przetwory z piwnicy, raczmy Je kwiatami i prezentami, znośmy Okresowe chimery, wręcz całujmy.

DrOzda proponuje w jednej z książek kulinarnych przepis na napój, którym możemy podstępnie zbałamucić naszą Panią. Smakuje jak lody i zawarty w nim alkohol jest prawie niewyczuwalny. Zresztą nazwa mówi sama za siebie: „Morderca Pań”. Mam nadzieję, że Feministyczne Ugrupowanie Jedności (nie ma jeszcze ustalonego skrótu) nie poda nas do sądu za nazwę.

„Morderca Pań”

W szejkerze mieszamy 50 ml ajerkoniaku, 50 ml wódki, 50 ml likieru bananowego i dwie kostki lodu; wypijamy niekoniecznie natychmiast.

Aby nas nikt nie uznał za mordercę, a nie umiemy przygotować kanapki z wędzonym łososiem na liściu sałaty lodowej z dodatkiem kawioru, cytryny i koperku, raczmy Walentynę:

„Oстрыmi ziemniakami”

Obrane ziemniaczki (małe, wielkości małego ziemniaka) po obraniu, umyciu, ugotowaniu do średniej twardości wyjmujemy i obtaczamy w mieszaninie soli, pieprzu, imbiru i gałki muszkatołowej, wkładamy na dobrze rozgrzany głęboki tłuszcz, często mieszając, by ziemniaczki równo uległy zrumienieniu.

Skoro już się najedliśmy, pora na jakiś drink.

Dla Walentynki:

„Salute”

Zmieszane w szejkerze: 40 ml białego wermutu, 20 ml czerwonego wermutu, 10 ml dżinu, 10 ml campari, 10ml syropu z czarnych porzeczek wlewamy do wysokiej szklanki z 40 ml wody sodowej i 4 kostkami lodu, ozdabiamy plasterkiem pomarańczy oraz gałązką mięty.

Dla Walentego:

„Krwawa Mary”

Zmieszane w szejkerze : 40 ml białej wódki, 80 ml soku pomidorowego, po 3 kropelki: tabasco, sosu worcester, soku z cytryny oraz świeżo zmielony pieprz, szczypta soli, 2 kostki lodu, przelewamy do wysokiej szklanki.

P.S.

Szejkera może zastąpić słoik z zakrętką np. po śledziach w occie (zasadne jest dokładne umycie, by nie zakłócić spokoju bukietów smakowych i zapachowych).

Po wstrząśnięciu przelewamy do szklanki przez gęste sitko.

NA ZDROWIE I KOCHAJMY SIĘ!

Ryszard Gulczyński



Restauracja „Rych”

Otwock ul. Warszawska 30

(dawne Kino Promyk)

Wesela Dancingi i inne

022 710-08-04, 602-322-034,

rychgulczas@op.pl

Najbliższe imprezy w Restauracji „Rych”

16.02 (piątek) Blusowe Rzępoły

17.02 (sobota) Ostatkowy dancing rezerwacje:

telefon, email, osobiście

23.02 (piątek)

- Przemek Knapik solo

- Przemek Knapik trio

- Renata Dąbkowska z zespołem (dawna

wokalistka zespołu Sixteen, uczestniczka Eurowizji)



Ekolog: W. Sobociński

Jeszcze raz o łowiectwie



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Kontynuując wątek łowiecki, który zapoczątkowaliśmy w poprzednim miesiącu, proponuję zacząć dzisiejszą rozmowę od lisów. Wspomniałem ostatnio, że myśliwi zwracają uwagę na problem dziczejacących psów i kotów, zaś w opinii wielu krytyków, nie radzą sobie z własnymi problemami. Jednym z nich jest nadmierna liczba lisów, które dziesiątkują populacje drobnych zwierząt. Zaoponował Pan mówiąc, że jest w tym trochę demagogii. Proszę rozwinąć tę myśl...

Sławomir Fiedukowicz: Chętnie. Problem nadmiaru lisów i obecność w przyrodzie psów czy kotów to zupełnie odrębne sprawy i żadnej nie można pozostawiać w spokoju. Lisy nie zagryzają saren, najwyżej nowo narodzone kozłeta, natomiast psy polują na wszystko. Lisy zabijają, gdy są głodne, psy często robią to dla sportu. Dlatego szkody powodowane przez psy są bardziej dotkliwe. Poza tym sprawa nadmiaru lisów nie jest zaniedbana, wciąż próbujemy sobie z tym poradzić.

W.S.: Ale wciąż uważa się, że jest ich zbyt dużo.

S.F.: To prawda, ale trzeba wiedzieć, że istnieją pewne uwarunkowania niezależne od myśliwych, ale bardzo utrudniające redukcję lisów. Przede wszystkim myślę tu o szczepieniach przeciw wściekliznie. Choroba ta, gdy jeszcze nie było powszechnych szczepień, była naturalnym czynnikiem ograniczającym liczbę lisów. Dziś czynnik ten został wyeliminowany i praktycznie nie istnieje. Stąd tak duża liczba lisów.

W.S.: Nieubłagane prawa przyrody są takie, że jeśli ograniczony zostaje jeden czynnik chorobotwórczy, redukujący populację, dość szybko pojawia się nowy, który prowadzi do tego samego. Można zatem pomyśleć, że myśliwi do niczego nie są potrzebni.

S.F.: Można by wysnuć taki wniosek, gdybyśmy żyli w nie przekształconym środowisku. Ale tak nie jest. Przegęszczenie populacji jest faktem, a żaden z drastycznie ograniczających liczebność czynników wciąż się nie pojawił. Oczywiście,

zbyt liczna populacja zaczyna rządzić się własnymi prawami. Wkroczyły do niej choroby, choć jeszcze nie można ich uznać za czynnik redukcyjny odpowiadającym skalą wścieklizny. Obecnie wśród lisów poważnym problemem są choroby skóry. Zwierzęta te żyją w rodzinnych norach, w których często ocierają się o siebie. W ten sposób przenoszą się różne parchy, grzybice itp. Osobiście już kilkakrotnie miałem okazję eliminowania zwierząt, które doszczętnie wyłysiały, a ich skóra była jednym wielkim strupem.

W.S.: Czyli potwierdza się teza, że myśliwi nie stają na wysokości zadania i nie odstrzeliwiają wystarczającej liczby lisów.

S.F.: Trochę prawdy w tym jest, ale tylko trochę. Jeszcze raz zwracam uwagę na fakt, że nie od nas wszystko zależy. Jeśli przykład ze szczepionkami Panu nie wystarcza, przytoczę inny. Pod koniec minionego wieku wprowadzono zakaz polowań na głuszcę i cietrzewie. Dodajmy do tego, że o głuszcach pod Otwockiem nikt nie słyszał od tak dawna, że tak naprawdę nie wiemy, czy tu występowały, zaś cietrzewie wyginęły jakieś ćwierć wieku temu. Zakaz polowań był na tyle definitywny, że gatunki te skreślono z listy zwierząt łownych i wciągnięto na listę gatunków chronionych. Tym samym niemal automatycznie wyłączono je z kręgu zainteresowania myśliwych, bo ci przecież mają przede wszystkim dbać o stan populacji zwierząt łownych. Jednym z najważniejszych wrogów obydwu tych gatunków jest lis. W miejscach, gdzie występowały wspomniane gatunki ptaków, do lisa strzelano bardzo wiele, po wyłączeniu cietrzewia i głuszca z listy gatunków łownych zaczęły się problemy. Przede wszystkim dlatego, że w miejscach takich znajdują się strefy ochronne, do których obowiązuje zakaz wstępu. Tak więc myśliwi, podobnie jak każdy inny człowiek, nie ma prawa wejść na ten teren. Niech mi Pan odpowie, czy nie jest to utrudnianie ochrony gatunków?

W.S.: Może ma Pan rację, choć z dru-

giej strony trzeba też zauważyć, że odebranie prawa strzelania do tych dwóch gatunków również powinno polepszyć ich sytuację. W końcu myśliwi byli dla nich jednym z poważnych czynników ograniczających liczebność.

S.F.: Jeśli sugeruje Pan, że zakaz strzelania do głuszca i cietrzewia poprawił sytuację tych gatunków, to jest Pan w błędzie.

W.S.: Tak, mam świadomość, że nie poprawił, ale jednocześnie mam świadomość, że zbyt mało robi się dla ich ochrony. Myśliwi przestali się w nią angażować na większą skalę.

S.F.: O i tu dotknął Pan problemu, który nie po raz pierwszy pojawia się w ochronie przyrody. Różne środowiska zarzucają nam, że prowadząc gospodarkę łowiecką niszczymy gatunki. A przecież tak nie jest. W Polsce z winy myśliwych nie wyginął ani jeden gatunek. Wykreślenie wspomnianych gatunków z listy zwierząt łownych rzeczywiście sprawiło, że zaangażowanie myśliwych w ochronę cietrzewia czy głuszca spadło.

W.S.: W porządku, ale nie jest też tajemnicą, że gospodarka łowiecka nie zawsze panuje nad tym, co jest jej przedmiotem. Weźmy choćby przykład łosia. W naszych rozmowach wspominamy o nim często, bo pod Otwockiem jest to zwierzę szczególnie liczne. Ale nie zawsze tak było. Poza tym w skali kraju to właśnie gospodarka łowiecka doprowadziła kilkanaście lat temu do gwałtownego załamania liczebności. Cos jest więc nie tak.

S.F.: Myśliwi nie ukrywali faktu, że dzięki przeszacowaniu liczby łosi i dużej liczbie polowań na te zwierzęta liczebność populacji faktycznie zaczęła maleć. Ale proszę zwrócić uwagę, że gdy tylko ten fakt został stwierdzony, Minister Środowiska wprowadził moratorium na odstrzał łosi. Oznacza to, że łosć pozostał gatunkiem łownym, ale nie wolno do niego strzelać. Niemniej pozostaje wciąż w zainteresowaniu myśliwych. Minęło kilka lat i łosi znów jest dużo. A więc błąd został naprawiony.

W.S.: Dobrze, zostawmy sprawę

łosia, a wróćmy do szerzej pojętej gospodarki łowieckiej. Dla wielu przeciwników łowiectwa sprowadza się ona do zabijania. Mało tego, niektórzy dopatrują się w myśliwych szczególnej perfidii, bo- wiem twierdzą, że hodują oni w lasach zwierzęta wyłącznie po to, by mieć do czego strzelać.

S.F.: To nie jest dobre podejście do łowiectwa. Mało tego, jest wręcz kłamliwe. Strzał do zwierzęcia jest drobnym wycinkiem gospodarki łowieckiej. Jest końcem olbrzymiego procesu, na który składają się duże pieniądze i jeszcze większa praca wykonana przez myśliwych. Przecież do ich zadań należy zagospodarowanie całych obwodów. Trzeba zasiewać poletka łowieckie, trzeba ich pilnować, hodować, trzeba postawić urządzenia łowieckie, potem dokarmiać w nich zwierzęta, wykładać sól. Trzeba inwentaryzować zwierzęta, narażać życie walcząc z kłusownikami i w końcu trzeba płacić za odszkodowania. Polowanie jest dopiero na szarym końcu. A z nimi wiąże się bardzo bogata historia, tradycja i kultura.

W.S.: No tak, tradycja polującego ziemiaństwa, arystokracji jest w polskiej kulturze bardzo znana i ceniona. Dodając do tego wybitnych malarzy, jak Fałat czy Kossakowie, którzy ją utrwaliili...

S.F.: ... albo pisarzy, którzy nie tylko uwiecznili polowania na kartach książek, ale również sami czynnie brali w nich udział. Dość wymienić Weyssenhoffa, Ejsmonda, a nawet samego Sienkiewicza...

W.S.: ... który na cietrzewie przyjeżdżał polować pod Otwock...

S.F.: Widzi Pan. Łowiectwo to część naszej kultury, a nie wyłącznie sport, jak chcieliby niektórzy. Przy okazji chciałem powiedzieć o tym, jak w Polsce się poluje. Mamy dwa rodzaje polowań: indywidualne i zbiorowe. W pierwszym przypadku myśliwy idzie sam w ściśle określony rejon lasu, wcześniej wpisując się do specjalnej książki wejść. Wchodzi z prawem strzału do ściśle określonego gatunku i płci zwierzęcia. Na zwierzynę wyczekuje siedząc na ambonie lub tropiąc ją. Jest to w pewnym stopniu gra, kto kogo przechrzty.

W.S.: Czego nie można powiedzieć o polowaniach zbiorowych...

S.F.: Tak, wówczas spotyka się grupę myśliwych i nagonka z psami. Myśliwi obstawiają pewien fragment lasu, a nagonka wypędza zwierzynę z lasu na



foto: Internet

myśliwych. Ale zaznaczam, również w czasie takich polowań gatunki, wiek i płeć zwierząt do których wolno strzelić, są ściśle określone. Z tym rodzajem polowań wiąże się również tradycja układania pokotu, odgrywania sygnałów myśliwskich na rogach, odznaczania myśliwych, którym się powiodło, i wiele innych.

W.S.: Mówi się, że łowiectwo było kiedyś zajęciem elitarnym, a teraz powoli powraca do tych korzeni. Czy to prawda?

S.F.: Do pewnego stopnia tak. Jest to sport elitarny i drogi. Nie można się stać myśliwym zupełnie z przypadku. Koszty ponoszone na wypłatę odszkodowań, organizację łowisk i polowań, sprzęt potrzebny do właściwego wykonywania polowań, są bardzo wysokie.

W.S.: Przepraszam, chciałem się wtrącić, bo powiedział Pan przed chwilą, że łowiectwo to sport. Słyszałem kiedyś zarzut pod adresem myśliwych, że uzurpują sobie prawo odbierania zwierzętom życia, a robią to właśnie w ramach uprawiania sportu. Sport i zabijanie, te dwie dziedziny trochę do siebie nie pasują. Nie sądzi Pan?

S.F.: Być może to, co zaraz powiem, wyda się Panu paradoksalne, ale proszę mi wierzyć - tak jest. Łowiectwo jest sportem niosącym życie. Wszystkie czynności w gospodarce łowieckiej wykonywane są po to, by zwierzęta żyły, były silne i zdrowe i dobrze czuły się w środowisku. Redukcja liczebności jest nieunikniona, ponieważ w większości dzisiejszych lasów nie występują duże

drapieżniki, które selekcjonowały zwierzęta, a ich populację utrzymywały na odpowiednim poziomie. Dlatego w tak bardzo zmienionym środowisku redukcji nie da się uniknąć. I jeszcze raz zwróć uwagę na fakt, że cała ta działalność jest utrzymywana z kieszeni myśliwych. Obywatele nie będący członkami PZŁ nie dopłacają do tego, że w lesie mamy sarny, łosie i jelenia, a rolnicy dostają odszkodowania za to, że te zwierzęta zniszczą ich uprawę.

W.S.: Takiej sytuacji nie ma w przypadku większości zwierząt chronionych, wyjątkiem są wilki, żubry i bobry, ale i tu nie zawsze wyrządzona szkoda jest adekwatnie wynagradzana. Bywa, że poszkodowani muszą dochodzić swoich praw sądownie, a na pieniądze ze Skarbu Państwa czekają latami.

S.F.: W przypadku odszkodowań za straty wyrządzone przez zwierzęta łowne też bywają sytuacje sporne, jednak w większości przypadków pieniądze są wypłacane bez zbędnej zwłoki.

W.S.: Myślę, że łowiectwo jest wbrew pozorom mało znaną dziedziną życia, szczególnie dla mieszkańców miast, dlatego pozwoli Pan, że kiedyś powrócimy do tego tematu. Natomiast przy najbliższej okazji chciałbym wrócić do tematu lasu w mieście, bo ostatnie miesiące pokazują, że wokół obecności drzew w Otwocku, ale i innych miejscowościach w okolicy, narasta wiele problemów.

S.F.: Cieszę się, że o tym porozmawiamy, bo faktycznie problemów przybywa i nie bardzo widać, by ktoś umiał sobie z nimi poradzić.

Co słońko widziało



fol. M. Gągała

Maria Kościuszko i Grażyna Zielińska-Zenkner



W czwartek 25 stycznia w Otwocku narodziła się nowa artystyczna tradycja. W pubie „U Dziennikarzy” zainicjowano artystyczne czwartki, w czasie których swoje dokonania prezentować będą otwoccy twórcy. Spotkania zainaugurowała wystawa prac Grażyny Zielińskiej - Zenkner. Tym razem autorka znana z zamyłowania do fo-

tografowania przyrody przedstawiła prace inspirowane zachodzącym słońcem. Stanowiły one ilustrację do wierszy Marii Pawlikowskiej – Jasnorzewskiej i Leopolda Staffa czytanych przez Sabinę Bauman i Mirkę Zenkner. Artystyczne „Czwartki u Dziennikarzy” w zamyśle inicjatorów mają odbywać się cyklicznie raz w miesiącu.

mg

20 stycznia w siedzibie Muzeum Ziemi Otwockiej odbyło się spotkanie opłatkowo – noworoczne Towarzystwa Przyjaciół Otwocka. Przybyli na nie członkowie i sympatycy TPO podsumowali ubiegły, jubileuszowy rok miasta i Towarzystwa. Gościem uroczystości był znany aktor Ignacy Gogolewski i przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Turystyki w Radzie Miasta Otwocka - Maciej Pietrzyk. Uczestnicy imprezy podzielili się opłatkiem i wypili tradycyjną lampkę szampa na nowy, 2007 rok.

mg



fol. M. Gągała

Maciej Pietrzyk i z mikrofonem Ignacy Gogolewski

Spotkanie noworoczne Towarzystwa Przyjaciół Otwocka



Wojenny Świder

O książce Wandy Parnowskiej „Kolory Pamięci” pisała jakiś czas temu na łamach naszej gazety Barbara Dudkiewicz. Ponieważ książkę trudno zdobyć w Otwocku, drukujemy, za zgodą Autorki, fragmenty wspomnień opisujących dawny Świder i Otwock. Wanda Parnowska z dużą pieczołowitością, ale też ogromną wrażliwością dla niepowtarzalnego kolorytu tych miejsc wspomina czas, który dla dorosłych był okresem traumy wojennej, ale w oczach dziecka pozostawił obrazy piękne i radosne.

2 lipca 1944, niedziela

Była dziś piękna pogoda. Pojechałam z mamą do podwarszawskiej miejscowości Świder wynająć mieszkanie na lato. Znam to miejsce jeszcze z dziecinnych lat, bo rodzice lubili tam spędzać lato dojeżdżając do pracy do Warszawy, a ja miałam wakacje. W Świdrze jest ślicznie. Same lasy i mała rzeka. Wynajęłyśmy bardzo ładne mieszkanie. Naokoło jest ogród i las. A dalej rzeka Świder. Już wyobrażam sobie, jak ładnie urządzimy te dwa pokoiki. Wszędzie będzie pełno kwiatów i dużo słońca.

12 lipca 1944, środa

Świder jest bardzo ładną miejscowością. Właściwie są tu same lasy, które w jednym miejscu przecina rzeka Świder. Rzeka cały czas wije się wśród lasu, stąd pewnie jej nazwa, jest płytka z licznymi mieliznami i łatwa do przejścia na drugi brzeg. Czasem brzeg jest wysoki, ale cały czas na rzekę patrzy się będąc w lesie, który jej towarzyszy wiernie wzdłuż obu brzegów. Wśród lasu pobłyskują wille. Tych letnich domków jest dużo, bardzo dużo. W lecie wypełnione przybyszami z Warszawy, w zimie puste. Dalej, przy stacji kolei są inne domy, murowane. Tam już nie ma wsi. Tam są kamienice i restauracje i widać inaczej, po miejsku ubranych ludzi. Ale my jesteśmy na szczęście daleko od stacji w małym, drewnianym, parterowym domku z werandą. Dokoła jest ogród i pachną piękne akacje, a dalej za parkanem rośnie żyto. W dali, między drzewami widać wiejską drogę i chaty, słychać ryk krów, czasem kogut zapieje; takie swojskie i miłe odgłosy wsi. A rankiem jest tu tak ślicznie. Powietrze wonne i czyste i takie dziwnie pachnące, drzewa i trawa szumią, a na niebie pobłyskuje złocista kula słoneczna.

24 lipca 1944, poniedziałek

Ale jest piąty rok wojny. I wkracza ona w to piękne lato. Szosa lubelska jest taka sama jak inne szosy, gładka kostka, wzdłuż drogi rosną drzewa, a dalej widać bezkresne równiny Mazowsza urozmaicone tu i ówdzie chatami. Ale w tym roku na tej szosie dzieje się coś dziwnego. Z całych Wielkich Świdrów ludziska powychodzili i dziwią się. Bo takich rzeczy to się jeszcze nie widziało. Nawet najstarsi ludzie niczego podobnego nie pamiętają.

Od wczesnego ranka słysząc na szosie głuchy turkot wozów. Wozy są naładowane po sam wierzch i ciągną je wychudłe i wynędzniałe szkapiny. Przy niektórych wozach wlecze się zabiedzona krowa, a wysoko, na wierzchu wszystkich pakunków siedzą ludzie. Ludzie ci są równie wynędzniali jak ich zwierzęta. Okryci prawie w łachmany, chudzi, brudni. Taborcy te ciągną całe dnie z małymi przerwami. Straszliwy to pochód. Panuje zupełne milczenie, tylko z rzadka odezwie się czyjś chrapliwy głos. To Ukraińcy. Skądże znaleźli się tutaj? Otóż front niemiecko-bolszewicki zbliża się gwałtownie i wkrótce możemy się spodziewać w Warszawie nowych gości – Rosjan. Ludzie ci, pchani przez cofających się Niemców, jadą tak już około dwóch miesięcy. Dokąd? Sami nie wiedzą. Pchani tą nieznaną im siłą, byle prędzej, byle dalej. Zresztą sami Niemcy wycofują się gwałtownie na Zachód. Szosa dudni cały dzień od ciężkich samochodów naładowanych nie wiadomo czym.

U nas w Świdrze od rana straszna panika. Chleba nie ma, kartofli nie ma, ludzie gwałtownie wyjeżdżają do Warszawy. Wszystkich ogarnęło przerażenie. Rosjanie tuż, tuż – słyszy się wszędzie. Istotnie sto osiemdziesiąt kilometrów to nie jest dużo, licząc wielkie tempo tego marszu. Gdzie indziej też coś gwałtownego się dzieje. Dwudziestego pierwszego lipca był dokonany zamach na Hitlera przez osoby z jego sztabu. Został tylko ranny, wśród masy otaczających go oficerów, ale sam fakt, że Niemcy odważyli się targnąć na życie swego wodza, świadczy o ogromnej zmianie w ich państwie. Jeśli ten rozkład posunie się dalej, trudno przewidzieć rozwój wypadków.

Wanda Parnowska

Marlena Maczugowska (uczenica Gimnazjum Nr 2 w Otwocku) wyróżniona została w III Konkursie Wiedzy o Otwocku, pod honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Otwocka zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Otwocka, Otwockie Centrum Kultury, Muzeum Ziemi Otwockiej im. Michała E. Andriollego z okazji: 95-lecia Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, 90. rocznicy uzyskania przez Otwock praw miejskich, w 170. rocznicę urodzin M. E. Andriollego.

Cztery wiersze

Otwock

*Mała plamka na mapie
A dla mnie cały świat.
Tu jest mój dom i szkoła
I przyjaciółki ulubione od lat.*

*Tu są moje plany
Tu też marzenia me są,
Uważnie patrzę na mapę
Ta plamka to mój dom.*

Sosny

*Przedemną leży paleta
A obok pudełko farb
Chcę namalować obraz
Otwocki sosnowy las.*

*Powoli rosną do góry
Sosny wysokie i smukłe
I byłoby wszystko w porządku
Gdyby nie były tak smutne.*

*One martwią się bardzo,
Że przyjdą ludzie z piłami
I wytną je wszystkie dokładnie
By ich nie było tu z nami.*

Ulica

*A w moim mieście jest ulica
Która klimatem swym zachwyca,
Przy niej niewielki domek stoi
Cały jest z drewna styl Andriolli.*

*Na ścianie mała wisi tablica
I wieść każdemu dumną niesie
Że tutaj właśnie w sosnowym lesie
Reymont swoich „Chłopów” pisał.*

Morze

*Mam pokój z widokiem na morze
Zielone, szumiące, wielkie
Otwieram szeroko okno
Wyciągam przed siebie rękę.*

*Dotykam igieł zielonych
I kory gdzieniegdzie pękniętej,
To morze pachnie żywicą
I jest niezwykle piękne.*

Marlena Maczugowska

Wyzwolenie. Aresztowanie. Obóz. Powrót do domu. cz. I

Kontynuujemy sagę o obozie w Borowiczach. Tym razem przedstawiamy Państwu wspomnienia spisane przez Stanisława Stępnia, kierownika szkoły w Jabłonie Lackiej, prywatnie przyjaciela pana Henryka Wrzosa, od którego otrzymaliśmy ten rękopis. Pan Stanisław zmarł w 1991 roku. Pozostała po nim relacja, której pierwszą część drukujemy poniżej.

Przez straszną i zadawało się bezkresną noc hitlerowskiej okupacji powoli zaczęły prześwitywać coraz jaśniejsze promyki nadziei. Hitlerowcy wracając z frontu wschodniego ogromnie stracili na swej bucie (w początkach lata 1944). Z dnia na dzień coraz wyraźniej dawał się słyszeć huk armat. Dla nas Polaków była to chyba najcudniejsza melodia, która zwiastowała nam rychłe wyzwolenie. Front z każdym dniem był coraz bliżej, a, o radości, pewnego pięknego lipcowego popołudnia gołym okiem mogliśmy zobaczyć, jak wśród mendliskoszzonego żyta przemykają pojedynczy żołnierze sowieccy nacierający na naszą wioskę. Na nowo front się zatrzymał. Sowietci jakby celowo zostawili Niemców w spokoju, by ci mieli czas wycofać się z naszej miejscowości. Całą noc nikt nie próbował zamknąć oczu w obawie, aby nic nie uронić z momentu wyzwolenia. Niemcy w czasie najgłębszej nocy cichuteńko jak szczury wymykali się z Jabłonna, a zwycięsko posuwające się wojska sowieckie dopiero około godziny 6 wkroczyły do wsi.

Jakiż to radosny szok. Wczoraj jeszcze bestia niemiecka panoszyła się w naszej miejscowości, a dziś mamy wolność. Jakże piękny jest świat! Jakże inaczej świeci dziś słońce! Jak kto może i czym może przyjmuje zmęczonych żołnierzy. Do mnie przychodzi grupka żołnierzy pod dowództwem majora. Zapraszam wszystkich na śniadanie składające się z zacierki na mleku. Apetyt dopisuje wszystkim, tak gościom, jak i domownikom. Po śniadaniu następuje egzamin, jakimu jestem poddany przez majora, a mający na celu sprawdzenie mojej świadomości politycznej. „A Wandu Wasilewsku wy znajecie?”. Niestety nie znałem. Więc wykład o nowym Rządzie Polskim w Moskwie i o Wandzie Wasilewskiej jako przedstawicielce tego Rządu. I wtedy to usłyszałem po raz pierwszy powtarzane potem ot tak bez żadnego szacunku słowo „patriotyczny”. To

szarganie słowa „patriota”, dla którego miałem tyle czci i uwielbienia, było nad wyraz przykre.

Wojska frontowe idą dalej. U nas w gminie zostaje tylko jeden oficer sowiecki, który ma mieć pieczę nad porządkiem.

Po paromiesięcznym oddychaniu naszą wolnością pełną piersią 8 listopada 1944 do wsi zjeżdżają wojskowe ciężarówki kryte plandekami i ustawiają się w paru punktach, gdzie zostają na noc. Następnego dnia rano skoro świt słyszę ostre pukanie do drzwi. Otwieram. Wchodzi uzbrojony w karabin z założonym bagnetem żołnierz sowiecki prosząc, by mu pozwolić się ogrzać. Proszę go do kuchni, sadzam, a sam wychodzę do sypialni, aby dokończyć się ubierać. Gdy już ubrany chcę wyjść na podwórko, mój gość idzie za mną i gdy ja chcę zrobić krok z progu na podwórko, ten zawraca mnie w stronę sąsiednich drzwi mówiąc „siuda, siuda”. Po przejściu przez dwie izby wprowadza do dużego pokoju, gdzie jak nigdy pozamykane są okiennice, a w pokoju pali się świeczka słabo rozpraszająca ciemności. Tu po spisaniu moich personaliów jeden z trzech siedzących za stołem NKW-dziśtów zwrócił się do mnie z żądaniem, bym oddał broń. Na moją odpowiedź, że żadnej broni ani w czasie okupacji, ani tym bardziej teraz nie posiadam ten krzyknął „Kak tiebie oficer Krasnoj Armii gawarit chto u tebie aruże jest, tak ona jest!”

Następnie polecił obecnemu przy tym naszemu gminnemu komendantowi wojennemu zrobić rewizję w moim mieszkaniu, która naturalnie dała wynik negatywny. Po niej znów stanąłem przed obliczem owego stróża bezpieczeństwa. I tym razem polecił mnie wyprowadzić. Gdzie? Zaraz miałem się dowiedzieć.

Po wyprowadzeniu mnie od sąsiadów zapytałem wojennego komendanta, który mnie konwojował, czy mogę wejść na chwilę do mieszkania po cieplejsze ubranie, bo byłem tylko w leciutkim garnitu-

rze. Ten uprzejmie zakomunikował mi, że jest to zupełnie zbyteczne, gdyż za kwadrans wrócę do domu.

Jakież było moje zdziwienie, gdy przechodząc obok urzędu gminy spróbowałem skrócić, lecz ów komendant kazał mi iść dalej, prosto do sąsiedniego podwórka, gdzie za krzakiem bzu stał ukryty samochód pilnowany przez żołnierza. Po dojściu do niego konwojent polecił wepchnąć mnie do wozu i obróciwszy się na pięcie zostawił nie rzekłszy ani słowa. Zostałem w letnim garniturku. Nadmienię wypada, że ów komendant był moim znajomym i od chwili wyzwolenia mieszkał stale w Jabłonie.

Na szczęście w tym czasie przechodził obok mój były uczeń Wacław Woźniak. Krzyknąłem do niego, aby poszedł do mego domu i przyniósł mi cieplejsze ubranie. Za kilkanaście minut zjawiała się moja średnia córeczka, Grażynka, uginająca się pod ciężarem kurtki na kozuchu i nowiutkiego serdaka ze skór baranich. Dziecko było wystraszone, pobladłe i ledwo powstrzymywało płacz. Dalej nieco stał niedopuszczony do mnie o rok młodszy od siostrzyczki syn, Roland. Nie dostałyby się do mnie, gdyby nie interwencja pewnego lejtnanta, który będąc u mnie na kwaterze poznał dzieci i jakoś przemówił do rozumu strzegącym nas żołnierzom, aby zgodzili się dopuścić tylko córkę. Syn jako mężczyzna, choć dopiero 6-letni, był widocznie niebezpieczny. Odesłałem córeczkę do domu obiecując, że na pewno wkrótce wrócę.

Z żoną nie mogłem się pożegnać, gdyż wychodząc z mieszkania nie wiedziałem o tym, że jestem aresztowany, a później o wstąpieniu do domu mowy być nie mogło. Na dodatek żona chorowała na zapalenie stawów i nie mogła wstać z łóżka.

Po wejściu do czekającego na mnie samochodu zastałem już siedzących tam 11 mężczyzn, w tym kilku moich byłych uczniów. Zaraz ruszyliśmy w drogę. Przez plandekę przykrywającą budę nic nie można było zobaczyć, a siedzący wewnątrz żołnierz nie pozwalał jej uchylić. Mimo to zorientowaliśmy się, że wiozą nas do Sokołowa Podlaskiego.

Wreszcie wjechaliśmy na sokołowski stadion, na którym stało 16 ogromnych poniemieckich baraków magazynowych.

Okazało się, że jesteśmy pierwsi. Otwierają nam jeden barak i każą się rozlokować. Wzdłuż drutów okalających stadion zjawia się warta. Ot normalny obóz.

Mniej więcej za godzinę zaczęły się jeździć następne samochody, a każdy ze swego wnętrza wyrzucał od kilkunastu do kilkudziesięciu mężczyzn w wieku od 16 – 17 do nawet 75 lat. Wkrótce nasz barak był pełny po brzegi. Otwarto następny i znów to samo. Do wieczora wszystkie baraki były pełniutkie.

Na drugi dzień niby przypadkowo wszedł do nas oficer sowiecki, człowiek w starszym wieku, mający około 50-tych i zaczął z nami bardzo uprzejmie rozmawiać. Opowiadał, że służył w armii carskiej, że był nawet jakiś czas w Piotrkowie Trybunalskim, że Polaków bardzo ceni, że mógłby nam w czymś pomóc, gdyby taka zaszła potrzeba itd. Słowem do rany przylóż! Ponieważ mieliśmy ze sobą trochę pieniędzy, a jeść nam się już chciało, poprosiliśmy go, by nam kupił w sklepie 5 kg kielbasy, 5 kg chleba, no i parę litrów wódki, to sobie wspólnie po przyjacielsku „popijom”. Nasz przyjaciel chętnie się zgodził mówiąc, że zaraz pojedzie, bo teraz żadnego zajęcia nie ma. Złożyliśmy mu kupę pieniędzy. Zadowolony wyskoczył z baraku i... ani tego, ani następnego dnia nie oglądaliśmy carskiego oficera – „przyjaciela Polaków”.

Następnego dnia wezwano tak jakoś chyłkiem, cichutko jednego z moich byłych uczniów, Ziółkowskiego i rozpoczęto badanie go na temat jego przynależności do AK. Było to pierwsze i chyba jedyne przesłuchanie w Sokołowie. Ziółkowski, młody chłopczyna, zapowiadający się na przystojnego, a przy tym bardzo rozgarnięty, jakoś dziwnym zarządzeniem losu wpadł w oko jakiemuś NKW-Dziście, który miał widać nadzieję, że coś od niego wyciągnie. Pada więc pytanie: „ty należał w AK?” Tak! – odpowiada zapytany. „A ty znasz kto jeszcze takoję AK?” „No chyba, że wiem!” „Tak skązi!” „No AK to znaczy Akcja Katolicka. Do niej należą wszyscy starsi ludzie i oni się zbierają wieczorami, żeby wspólnie odmawiać różaniec.” Za tę odpowiedź dostał nagrodę w postaci kopniaka, ale już więcej na badania go nie brali, mając go za ostatniego „duraka”.

Trzeciego dnia po naszym aresztowa-

waniu w godzinach popołudniowych wjeżdżają na stadion odkryte samochody ciężarowe, na które nas wprowadzają i karzą siadać czwórkami. Pierwsza czwórka siada opierając się plecami o szoferkę, a nogi ma szeroko rozłożone. Druga czwórka siada między rozłożone nogi poprzednich i sama rozkłada nogi. I tak następna, następna, aż do ostatniej. Aby wstać, muszą znów robić to kolejno czwórkami, lecz w odwrotnym szyku. Tak zapełniają się pozostałe samochody. Teraz staje przy nas anioł stróż z pepszą i ruszamy w kierunku stacji. Droga obstawiona. Od stadionu aż do stacji

co 10 metrów stoi karabin maszynowy, a między stanowiskami karabinów spaceruje żołnierz z wilczurem na smyczy. Dojeżdżamy do stacji. Tu już czeka podstawiony pociąg składający się z wagonów bydłowych o zabitych deskami okienkach. Samochody tyłem dobijają do rozsuniętych drzwi wagonów. Z podłogi wozu podnoszą się kolejno czwórkami aresztowani i wchodzą do otwartych wagonów. Do każdego 70 ludzi. Mają przygotowane dwie prycze i ławę z grubego bala i nic więcej. Nawet garści słomy. Drzwi za nami zasuwają się, słychać zgrzyty zamków...

cdn.

Stanisław Stępień

POMÓŻMY BEACIE !!!

Beata w dzieciństwie uległa tragicznemu wypadkowi, na skutek którego dokonano amputacji porazowej obu podudzi. Pomimo niepełnosprawności potrafiła cieszyć się życiem i zaczęła trenować narciarstwo klasyczne, biorąc udział w licznych zawodach. Pani Beata należy do kadry krajowej i może pochwalić się sukcesami na Mistrzostwach Świata, Europy i Paraolimpiadach. Po kontuzji kolana odniesionej w 2003 roku w Nagano poddała się operacji, która nie zakończyła się spodziewanymi rezultatami. W chwili obecnej nie może już sprawnie funkcjonować (brak zgięcia w kolanie, uciążliwy ból). Niezbędna jest wymiana protez, bo stare nadmiernie obciążają kolana. Wzywamy ludzi dobrej woli o pomoc i szansę dla Beaty, aby mogła powrócić do aktywnego życia. Ratunkiem dla niej są protezy podudzi, które kosztują 70.000 PLN.



**Fundacja na Rzecz Osób Niewidomych
i Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty”,
81-535 Gdynia, ul. Płocka 5A, tel./fax (058) 663-81-41**

Nr konta, na które prosimy dokonywać wpłat:
Millennium **63 1160 2202 0000 0000 2920 6273** z dopiskiem
„Protezy podudzi dla Beaty Pomietło”

ŻYCZENIA

Pani

Irenie Fijałkowskiej

szybkiego powrotu do zdrowia i na
łamy naszego miesięcznika
życzą czytelnicy i cała redakcja
„Gazety Otwockiej”

PODZIĘKOWANIA

Profesorowi

Stanisławowi Pomianowskiemu

ze Szpitala im. A. Grucy
w Otwocku
dziękuję z całego serca za profesjo-
nalizm i serce okazane mojemu synowi
matka

Z tańcem przez życie

Jest karnawał roku 2007 i większość ludzi tańczy i bawi się w lokalach i domach prywatnych. Sam taniec sięga początków ludzkości, począwszy od rytualnych i obrzędowych dzikich jeszcze plemion afrykańskich. Taniec towarzyszy nam od narodzin aż do śmierci i jest wciąż obecny i ważny w naszym codziennym życiu. Jak każdy talent, tak i smykałkę do tańca trzeba mieć we krwi.

Z wielką przyjemnością oglądam program w TVN „Taniec z gwiazdami”. Myślę, że z aktorek wyróżniają się Kasia Cichopek i Joanna Liszowska. Są bardzo uzdolnione i mają „to coś”, co przyciąga uwagę.

Zwyczaj obchodzenia Nowego Roku uświetnionego tańcem jest w Polsce właściwie bardzo młody, bo ma zaledwie niewiele ponad 100 lat. Huczne zabawy sylwestrowe organizuje się dopiero od końca XIX wieku, nie licząc zabaw ludowych i weselnych. Jednak taniec niosący tyle radości i relaksu dla tańczących i widzów nie zawsze w swym końcowym etapie był szczęśliwy nawet dla zawodowych tancerzy. Od kilku lat w otwóckich klubach osiedlowych odbywają się zabawy sylwestrowe i karnawałowe. Przychodzą na nie głównie ludzie starsi i seniorzy. Ponad dwa lata temu na jednej z takich zabaw tanecznych (gdzie również odbywały się wybory „Miss babci”) jedna z uczestniczek rozmówiona w tańcu zasłabła nagle na parkiecie i mimo szybkiej pomocy lekarskiej odeszła do „lepszego świata”.

Począwszy od XVII wieku do chwili obecnej modne, obowiązkowe lub skandaliczne bywały takie tańce, jak: charleston, kankan, menuet, kadryl, walc, tango, rock and roll, foxtrot, rumba, salsa i wiele innych. Znana aktorka lat 60., B. Bardot z wdziękiem tańczyła flamenco - taniec pochodzący z Hiszpanii. Podobno taniec odmładza, takie przekonanie trwa do dziś. Wierzone w to już w 1836 r. Powodem zamieszania była polska generałowa - Aleksandra Zajączek. Błyszczała w wielkopańskich pałacach na redutach i balach. Bywała w Paryżu i Wiedniu, tańcząc wytrwale od młodości aż do późnej starości. Ale ta kobieta była wciąż młoda, nie tylko duchem, ale i ciałem. Wygląd, spojrzenie, chód nie wskazywały więcej niż na lat 20, a miała ich wówczas 70! Była fenomenem swoich czasów. Miała też młode usposobienie, ser-

ce i uczucia (nie było wtedy salonów piękności i chirurgii odmładzającej). Znała H. Balzaca, A. Grzymałę, Ludwika-Filipa, Napoleona. A sędziwy, 80-letni J. U. Niemcewicz znający ją od dziecka mówił, że jest „świeższa niż kiedykolwiek”. Jako 15-letnia panna tańczyła w balecie nawet na królewskim dworze. Zachwycała żywością twarzy, postawą, blaskiem oczu, wdziękiem konwersacji oraz dowcipem.

Z dekretu imperatorowej Katarzyny generał J. Zajączek otrzymał godność księcia. Wicekrólem Królestwa Polskiego był wielki ks. Konstanty, jego prawą ręką - Józef Zajączek. Tak więc madame Zajączek została księżną, potocznie zwaną wicekrólową. Konstanty żony jeszcze nie posiadał i tylko jednej Zajączkowej bał się w Warszawie, ten zły i dziki człowiek mianowany z ramienia carskiej Rosji. Kiedy p. Zajączek liczyła lat 80, wyglądała zaledwie na 35. Można sądzić, że to właśnie taniec był jednym z elementów jej wiecznej młodości. Pisano o niej wiersze i poematy.

*„I syta chwały ujrzyś zachód słońca
kiedy wiek dziewiętnasty zbliży się do końca”.*

Madame Zajączek zmarła 13.II.1845 r. w pałacu Mniszchów na ul. Senatorskiej. Miała 98 lat.

W książce „Warszawa mego dzieciństwa” autorka S. Podhorska opisuje lata 1900-1920 i obyczaje wtedy panujące. W początkach XX w. panienki z dobrych domów obowiązkowo chodziły na lekcje tań-



ca. Uczono nie tylko „pas”, walców, mazurków, figur kontredansowych, ale i ukłonów salonowych różnego rodzaju. Zimą porą, oprócz tańców w karnawale wielkim powodzeniem cieszyły się ślizgawki na lodzie. Te najbardziej popularne były w Ogrodzie Saskim, Dolinie Szwajcarskiej i na Dynasach. Natomiast narty były w Warszawie mało popularne i prawie nieznane. Dopiero w 1909 r. obiegła całą Polskę wiadomość, że sławny kompozytor i taternik, Mieczysław Karłowicz uległ śmiertelnemu zasypaniu lawiną śnieżną jadąc na nartach w drodze do Czarnego Stawu. Zimą w Zakopanym spędzali głównie ludzie chorzy na płuca, a narciarzy – turystów była znikoma ilość. Ten sport dopiero w Polsce raczko-



Generałowa Zajączkowa

wał. Mniej zamożni chorzy płucni wybierali Otwock, o którym zaczynało być głośno w kraju. Już w 1893 istniało sanatorium dr Geislera (wcześniej niż w Zakopanym), a w 1915 r. Otwock wysunął się na czoło najlepszych uzdrowisk nizinnych. W Otwocku nie było wprawdzie wysokich gór, ale ślizgawki i „Meran” wystarczyły, aby zaspokoić wymagania ludności i kuracjuszy do uprawiania sportów zimowych. Dla bardziej żądnych wrażeń organizowano zimowe kuligi konne po otwockich lasach.

W Warszawie na przełomie XIX i XX wieku zbudowano nowy gmach Filharmonii. Jedną z wielu sławnych tancerek zaproszonych na występy była „bosonoga Contessa” czyli Amerykanka – Isadora Duncan. Ta postać prekursorki nowoczesnego swobodnego tańca budziła zachwyt lub też oburzenie moralistów. Ubrana zawsze w krótką białą tunikę skąpo okrywającą jej kształty powodowała u publiczności stan zachwyty i ekstazy. Oryginalny taniec i muzyka dopełniały reszty. Występowała w całej Europie, również w Petersburgu przed rodziną cara. Nazywano ją „Boską Isadorą”. W Rosji poznała młodego poetę Sergiusza Jesienina i została jego żoną. Była starsza od niego o 15 lat. Zginęła tragicznie, jadąc odkrytym samochodem. Długi szal okręcony wokół jej szyi wkręcił się w koła auta uszkadzając kręgosłup. Zmarła w Nicei 14.IX.1927 r.

Drugą słynną tancerką na początku XX wieku, a również zmarłą tragicznie była „Mata Hari” czyli Margaretha Zelle, pochodząca z Holandii. Przez kilka lat przed I wojną stała się znana i podziwiana, a jej taniec wzorowany był na stylu „hinduskim”. „Nigdy nie umiałam tańczyć – (mówiła w chwilach szczerości), ludzie przychodzili na

moje występy tylko dlatego, że miałam dość odwagi i tańczyłam prawie nago”. Była sensacją Europy od Paryża, po Monte Carlo i mediolańską „La Scale”. Jednak wielbiciele nie pomogli jej zupełnie, kiedy została oskarżona o szpiegostwo. W 1916 r. we Francji trwał kryzys wewnętrzny i straty na frontach wojny. Potrzebowano „kozła ofiarnego” i osoby, na którą można by zrzucić winę za ten stan rzeczy.

Mata Hari – szokowała odwagą artystyczną i obyczajową. To w konsekwencji doprowadziło do podejrzeń, że jest szpiegiem niemieckim. Miała wielu znajomych wśród dyplomatów, wojskowych i wysoko postawionych osobistości. Skazano ją na śmierć przez rozstrzelanie, mimo że nie udało się znaleźć jednoznacznych dowodów jej winy. Stało się to 15.X.1917 r., a prośba o ulaskawienie została odrzucona. Mata Hari miała 41 lat. Do dziś żyje legenda o niezwykle kobiecie – szpiegu. W Hollywood w 1932 r. nakręcono film o życiu tancerki, a w jej postać wcieliła się sama wielka Greta Garbo. Następnie już po drugiej wojnie – drugi film o Macie Hari powstał we Francji z udziałem Jeanne Moreau. Czy taniec zawsze daje szczęście i przedłuża życie lub młodość, to sprawa dyskusyjna. Jak każda rozrywka winna mieć swój umiar i granice.

A jak to wyglądało w Otwocku do lat 40. XX wieku? Oprócz żywej orkiestry, która grała w lokalach, wielką popularnością cieszyły się magnetofony i patefony, które odtwarzały muzykę z płyt. Moi rodzice posiadali taką nowość i nawet długi czas zachowały się płyty z takimi piosenkami jak „Polka z Mokotowa”, walczykiem „Północ wybiła”, walcem „Nad pięknym



modrym Dunajem”, czy „Jako to na wojnę ładnie”.

Oprócz Klubu „Spójnia” i cukierni F. Adamkiewicza, zabawy taneczne odbywały się dodatkowo wspaniałe miejsca do tańca w „kasynie miejskim”. Tak opisuje zabawy karnawałowe p. Czesław Wałachowski („Gazeta Otwocka” nr 7 1996 r.) „Panie w sukniach balowych, panowie w smokingach wskakiwali do sadzawki w parku i tam kończyli tańce”. Bawili się nie tylko mieszkańcy i kuracjusze Otwocka, ale przyjeżdżała elita z Warszawy i okolic, gdyż tak eleganckiego gmachu jak „Kasyno” nie było w pobliżu. Stroje balowe pań zmieniały się jak w kalejdoskopie, ale zawsze co kilkanaście lat wraca to, co już kiedyś było. Wtedy młode pokolenie wyciąga z szaf i strychów stare suknie i dodatki swoich mam lub nawet babć, bo ciągle powraca moda „retro”. Każda kobieta chce w ten wieczór sylwestrowy wyglądać jak rozkwitła róża, a w tę szaloną noc można wybaczyć i zrozumieć wszystko. Każdy następny rok i sylwester jest jedyny, niepowtarzalny, a świat pędzi do przodu lotem błyskawicy.

I na zakończenie fraszka, którą napisałam kilka lat temu:

*„Życie jest jak parkiet sali tanecznej
Łatwo się poślizgnąć – trudniej podnieść”.*

Barbara Matysiak

Źródła:

Stanisław Wasylewski: „Romans prababki”, Kraków 1958 r.
Stefania Podhorska – Okołów: „Warszawa mego dzieciństwa”, Czyt. Warszawa 1955 r.
Vaclav P. Borovicka: „Mata Hari” K.A.W. Warszawa 1988 r.
Isadora Duncan: „Moje życie”, Wyd. muzyczne Kraków 1986 r.

Sprostowanie

W styczniowym numerze „G.O.” w artykule „J. Gogolewski...” wystąpił błąd w nazwisku Tadeusza Zapaśnika. Bardzo przepraszam.



Jesień w liczbach

Piłkarscy seniorzy OKS-u rozegrali jesienią w IV lidze 17 spotkań, z których osiem wygrali, a w pozostałych dziewięciu doznali porażki. Charakterystyczne jest, że ani jedno spotkanie otwocczan nie zakończyło się remisem. W efekcie uzyskano 24 punkty (na 51 możliwych), co dało dziesiąte miejsce w tabeli (przed Mazurem Karczew!) na 18 startujących zespołów. Jest to pozycja środkowa, ale niestety niezbyt bezpieczna. Znacznie bliżej jest bowiem do strefy spadkowej (około 5 punktów) niż do pozycji dającej awans (aż 13 punktów).

Bilans bramkowy jest zdecydowanie dodatni, bowiem przy 33 zdobytych golach stracono ich 22. Pomimo iż w wielu meczach wystąpił brak skuteczności w ataku, to w sumie okazało się, że otwocczanie zdobyli najwięcej bramek ze wszystkich grających zespołów, wyprzedzając minimalnie pod tym względem liderujące drużyny Dolcanu i Nadarzyn, które zdobyły po 32 bramki. Najmniej skuteczne okazały się zespoły Piastowa (11 bramek) i Warszawskiej Gwardii (12). Średnio biorąc drużyna OKS-u zdobywała prawie dwie (1,94) bramki w meczu. O dużej liczbie zdobytych bramek zadecydowały jednak praktycznie trzy wysokie zwycięstwa w których padło 18 z 33 goli a więc ponad połowa.

Dużo gorzej wypadła ocena defensywy otwocckiego zespołu. Utrata 22 bramek (średnio 1,29 w meczu) sprawia, że wyżej od OKS-u plasuje się aż osiem zespołów, z których najlepsze (Dolcan, Nadarzyn i Legionovia) straciły dwukrotnie mniej bramek, bo tylko po 11. Zdecydowanie najłagodniejszą defensywę miała warszawska Gwardia, która straciła aż 72 bramki, podczas gdy przedostatni Żbik Nasielsk równo połowę tego bo 36.

Lepsze wyniki drużyny uzyskują na ogół grając na własnym boisku. W przypadku otwocczan rola gospodarzy niestety nie była zbyt duża. Na swoim stadionie zespół OKS-u odnotował bowiem pięć zwycięstw i cztery porażki, zaś na wyjazdach trzy zwycięstwa i pięć porażek. Najtrudniejsze do zdobycia okazało się boisko w Szydłowcu, gdzie żadna z przyjezdnych drużyn nie wygrała, a tylko jednej udało się zremisować. Porażki na własnym stadionie uniknęły również zespoły Dolcanu Żabki (przy trzech remisach) i Legionovii (cztery remisy). Żadnej z drużyn nie udało się uniknąć porażek w

meczach wyjazdowych. Pięć najlepszych w tym względzie zespołów doznało po dwie porażki występując w charakterze gości.

Najwyższe zwycięstwo otwocczanie odnieśli w ostatniej kolejce pokonując w Warszawie najłagodniejszy zespół bardzo odmłodzonej Gwardii aż 7 : 0. Ponadto wysokie były również zwycięstwa z rezerwą warszawskiej Polonii w Otwocku (6 : 1) i w Na-



Igor Gołaszewski

sielsku z tamtejszym Żbikiem (5 : 0). Najbardziej wartościowe były jednak zwycięstwa w prestiżowym meczu derbowym z Mazurem Karczew (1 : 0) i z czołowym zespołem Narwii Ostrołęka (3 : 1), corocznie walczącym o awans do III ligi.

Jedyną wysoką porażką była niewątpliwie klęska na własnym boisku z warszawskim Okęciem (aż 0 : 4). Najczęściej przegrane mecze OKS-u kończyły się pechowym wynikiem 0 : 1. Taki rezultat padł aż czterokrotnie. O ile minimalne porażki z czołowymi zespołami Dolcanu i Nadarzyn można przeboleć, to trudno zrozumieć najbardziej przykre wpadki, jakimi były przegrane mecze ze znacznie słabszymi zespołami Pogoni Grodzisk (na własnym boisku!) i w Piastowie. Niewątpliwie jednak największa rozpacz była po trzech straconych punktach w Ostrołęce z tamtejszą Koroną. Otwocczanie prowadzili w tym meczu 2 : 0, a jeszcze na dwie minuty przed końcem 2 : 1 i gospodarze grali w dziesiątkę! O porażce zadecydowały bramki stracone w 89 i... 92 minucie!!! Jak można było do tego dopuścić mając w składzie wielce doświadczonych, nawet I-ligowych zawodników?



Bartosz Bobrowski

W otwocckim zespole nie było znakomitych snajperów, którzy by liczbą strzelonych bramek wyraźnie odstawali od innych. Bramki zdobywało aż 10 zawodników. Królem strzelców został I. Gołaszewski, który mimowolnie, bo tylko jedną bramką, wyprzedził dwóch następnych zawodników:

- | | |
|-------------------------------|---|
| 1. I. Gołaszewski | 6 |
| 2. D. Dźwigala | 5 |
| 3. M. Zapaśnik | 5 |
| 4. T. Karaś | 4 |
| 5. J. Kęsek | 3 |
| 6. J. Mazurkiewicz | 3 |
| 7. P. Stańczuk | 3 |
| 8. A. Warszawski | 2 |
| 9. G. Ura | 1 |
| 10. S. Edson (gol samobójczy) | 1 |

Jedynym zawodnikiem, który w całości rozegrał wszystkie mecze, był tym razem nie bramkarz D. Piekarski – jak bywało w przeszłości – lecz prawy obrońca B. Bobrowski. Również we wszystkich meczach wybiegał w podstawowej jedenastce I. Gołaszewski, lecz sześciokrotnie był zmieniany w końcówce spotkań. Na „pułdo” medalistów zasłużyli również A. Warszawski, T. Karaś i M. Zapaśnik, którzy nie grali tylko w jednym spotkaniu. Klasyfikacja zawodników według czasu gry (w min.) przedstawia się następująco:

- | | |
|---------------------|------|
| 1. B. Bobrowski | 1530 |
| 2. A. Warszawski | 1432 |
| 3. I. Gołaszewski | 1430 |
| 4. M. Zapaśnik | 1414 |
| 5. P. Nowotka | 1334 |
| 6. G. Ura | 1330 |
| 7. T. Karaś | 1199 |
| 8. D. Dźwigala | 1184 |
| 9. D. Piekarski | 1013 |
| 10. J. Mazurkiewicz | 888 |
| 11. J. Kęsek | 813 |

-->

Puchar Starosty łupem OKS!

W połowie stycznia na hali w Karczewie rozegrano tradycyjny już, VII z kolei Turniej Halowy o Puchar Starosty. Wcześniej puchar zdobywały zespoły FC Tuszko Otwock, Zwaru Międzyzlesie i OKS-u Otwock, a przed rokiem Zryw Sobolew.

Tym razem wystąpiło 10 zespołów podzielonych na dwie grupy, w tym trzy zespoły otwockie. Piłkarze OKS-u spisali się bardzo dobrze, rozstrzygając w finale między sobą pucharową zdobycz.

W grupie I uzyskano wyniki:

1. OKS - Amur Wilga 2 : 1
- Obie bramki - P. Stańczuk, dla gości również wychowanek OKS-u P. Szulawski
2. CKS Celestynów - Advit Wiązowna 0 : 1
3. OKS - KS Falenica 2 : 1
- Bramki - J. Mazurkiewicz i A. Warszawski
4. Amur Wilga - CKS Celestynów 2 : 2
5. KS Falenica - Advit Wiązowna 4 : 0
6. OKS - CKS Celestynów 4 : 1
- Bramki - P. Stańczuk i J. Mazurkiewicz po 2
7. KS Falenica - Amur Wilga 1 : 1
8. OKS - Advit Wiązowna 4 : 1
- Bramki - P. Stańczuk i P. Guba po dwie
9. KS Falenica - CKS Celestynów 7 : 0
10. Advit Wiązowna - Amur Wilga 0 : 2

Tabela tej grupy ukształtowała się następująco:

1. OKS Otwock 12 12 : 4
2. KS Falenica 7 13 : 3
3. Amur Wilga 5 6 : 5
4. Advit Wiązowna 3 2 : 10
5. CKS Celestynów 1 3 : 14

Wyniki w grupie II były następujące:

1. Mazur Karczew - OKS II 0 : 1
- Bramka - T. Karaś
2. PKS Radość - OKS juniorzy 1 : 3
- Bramki - M. Osiński 2 i P. Twardziak
3. Mazur Karczew - Zryw Sobolew 3 : 14
- OKS II - PKS Radość 2 : 1
- Bramki - J. Kęsek i T. Komorzycki
4. OKS juniorzy - Zryw Sobolew 1 : 6
- Bramka - R. Skoneczny
5. Mazur Karczew - PKS Radość 6 : 2
6. OKS II - Zryw Sobolew 2 : 1
- Bramki - T. Karaś 2
7. Mazur Karczew - OKS juniorzy 4 : 0
8. Zryw Sobolew - PKS Radość 3 : 2
9. OKS II - OKS juniorzy 2 : 2
- Bramki - M. Seler 2 dla seniorów oraz P. Twardziak i B. Obrębski dla juniorów

Kolejność zespołów w tej grupie była następująca:

1. OKS II Otwock 10 7 : 4
2. Mazur Karczew 9 13 : 4
3. Zryw Sobolew 6 11 : 8
4. OKS juniorzy 4 6 : 13
5. PKS Radość 0 6 : 14

Do półfinałów awansowały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy. W meczach tych padły wyniki:

OKS Otwock - Mazur Karczew 2 : 1
(bramki - J. Mazurkiewicz i P. Stańczuk),

OKS II Otwock - KS Falenica 4 : 0
(bramki - M. Hrycajewski, T. Karaś, J. Kęsek i P. Rogowski).

W powyższej sytuacji do finału awansowały obie seniorskie drużyny OKS-u, które rozegrały między sobą bardzo zacięty i wyrównany pojedynek:

OKS - OKS II 4 : 4

(bramki dla pierwszej drużyny - P. Stańczuk, A. Warszawski, P. Guba i J. Mazurkiewicz zaś dla rezerw - J. Kęsek 2, B. Bobrowski i P. Nowotka).

Po emocjonujących rzutach karnych puchar Starosty zdobył pierwszy zespół OKS, wygrywając je 3 : 1.

W spotkaniu o III miejsce Mazur Karczew pokonał KS Falenicę 3 : 1.

Dodatkowym sukcesem otwockzan było zdobycie pucharu dla najlepszego strzelca, którym okazał się młody P. Stańczuk. Natomiast puchar dla najlepszego bramkarza zdobył zawodnik z Falenicy M. Sadowiak.

Fr. Stokowski

dokończenie ze strony 42

Zawodnicy ci stanowili podstawową jedenastkę, która jednakże dokładnie w tym zestawieniu wybiegła na boisko jedynie trzykrotnie: w zwycięskich meczach z Polonią II i z Mazurem Karczew oraz w... przegranym meczu w Piastowie!

Ławkę rezerwowych tworzyli najczęściej w kolejności:

12. P. Skorupa 555
13. M. Skrzyński 540
14. J. Goleniewski 517
15. T. Komorzycki 424
16. P. Stańczuk 413

Ponadto grywali jeszcze:

17. P. Guba (175),
18. R. Siwak (173),

19. M. Krupa (56),
20. D. Trylski (55),
21. G. Sitek (10)
22. E. Krupa (5).

Najczęściej faulowali przeciwników obrońcy G. Ura (8 żółtych kartek) i P. Nowotka (7). Obaj dwukrotnie musieli za karę pauzować. Ponadto D. Dźwigala, T. Karaś, J. Mazurkiewicz i A. Warszawski ujrzeni 5-krotnie żółte kartki. Tych czterech zawodników pauzowało karnie w jednym spotkaniu. Niechlubną listę uzupełniają P. Skorupa i B. Bobrowski (po 3 kartki), J. Kęsek oraz I. Gołaszewski (po 2) i M. Zapaśnik (1). Łącznie 46 razy otwockzanie oglądali żółtą kartkę. Ponadto była jedna kartka czerwona. Za faul taktyczny w pierwszym spotkaniu otrzymał ją bramkarz D. Piekarski.

Fr. Stokowski

Derby w środę

Z wiosennego terminarza wynika, że rewanżowe spotkanie IV-ligowych zespołów OKS-u i Mazura Karczew odbędzie się w dniu roboczym, bo w środę 16 maja (prawdopodobnie o godz. 17.00) w Otwocku. Przypominamy, że w spotkaniu jesiennym rozegranym w Karczewie wygrał zespół otwocki 1 : 0. Emocji w rewanżu na pewno nie zabraknie. Już dziś zapraszamy na ten emocjonujący mecz wszystkich sympatyków piłki nożnej z obu miast i z całego powiatu.

Przygotowania do wiosny

We wtorek 9 stycznia seniorzy piłkarzy OKS-u wznowili treningi pod wodzą tego samego trenera - C. Molendy, któremu pomagają – podobnie jak jesienią – M. Kędziorek i R. Lech. Kierownikiem zespołu jest nadal J. Goleniewski. Treningi odbywają się w pierwszej fazie głównie w halach, na miejscu w Otwocku oraz w sąsiednim Karczewie, gdzie warunki są lepsze, bo hala ma większe rozmiary. Ponadto piłkarze korzystają również z siłowni oraz „ładują akumulatory” na terenie otwoczkich lasów sąsiadujących ze stadionem. W lutym przewidywany jest obóz dochodzeniowy na miejscu w Otwocku, kiedy to charakter i intensywność treningu ulegną zmianie.

Zawodnicy nie żałują potu i trenują z wielkim zaangażowaniem, chcąc wykazać, że stać ich wiosną na lepsze wyniki od tych, jakie uzyskali w pierwszej rundzie. Frekwencja na treningach jest bardzo dobra. Nie sprawdziły się pogłoski o

licznych odejściach zawodników do innych klubów. Spośród 22 zawodników, którzy grali jesienią, nie wznowili treningów od początku z resztą kolegów jedynie I. Gołaszewski (uczynił to z niewielkim opóźnieniem), M. Zapaśnik (jest na obozie z I-ligowym Zagłębiem Lubin), P. Skorupa (szuka innego klubu), R. Siwak (przechodzi do Promnika Łaskarzew), M. Krupa (kontuzja) i G. Sitek (trudności spowodowane pracą zawodową). Ich miejsce mogą zająć zawodnicy transferowani z innych klubów, bowiem trwają rozmowy na ten temat z trzema, czterema zawodnikami. Rozmowy nie są na tyle zaawansowane, żeby podawać już konkretne nazwiska. Ponadto powstałe luki mogą uzupełnić młodzi zawodnicy z zespołu B-klasowych rezerw oraz z drużyny juniorów. Nie wracają natomiast do Otwocka zawodnicy OKS-u wypożyczeni do warszawskiej Gwardii, którzy do wakacji grać będą w sąsiednim Józefowie.

Sprawdzianem przygotowań będą liczne sparingi i gry szkolne. Plan tych spotkań jest następujący:

1. Radomiak – OKS	3 luty
2. Korona Góra Kalwaria – OKS	7 luty
3. KS Piaseczno – OKS	10 luty
4. Victoria Głusków – OKS II	17 luty
5. Świt Nowy Dwór – OKS	17 luty
6. Zryw Sobolew – OKS II	24 luty
7. Czarni Dęblin – OKS	24 luty
8. Huragan Wołomin – OKS	3 marzec
9. Mazovia Mińsk – OKS	7 marzec
10. Wicher Kobylka – OKS	10 marzec

Miejsca spotkań będą ustalane sukcesywnie, w zależności od warunków atmosferycznych. Najprawdopodobniej jednak większość meczy będzie rozgrywanych na wyjazdach bądź na boiskach neutralnych, zdalnych do gry. Wśród wymienionych przeciwników niewątpliwie najwyżej notowane są aktualnie III-ligowe zespoły Radomiaka i Świtu, którym w przeszłości nieobce były boiska I-ligowe. W IV lidze lubelskiej grają Czarni Dęblin. Natomiast pozostali przeciwnicy grają w ligach niższych niż OKS.

Fr. Stokowski

Nagrody dla karateków

Czołowi zawodnicy sportowi reprezentujący powiat otwocki otrzymają nagrody pieniężne.

Zarząd Powiatu na posiedzeniu, które miało miejsce 16 stycznia br., na wniosek Dariusza Grajdy, jednogłośnie przyznał nagrody pieniężne dla czterech czołowych zawodników Powiatu w karate i jednej zawodniczki lekkiej atletyki. - Trzeba promować i doceniać tych, którym się chce więcej, a do tego swoją postawą promują nasz powiat. Sport jest jednym z ważnych elementów wychowania młodego społeczeństwa, dlatego będziemy się starali, w miarę możliwości, doceniać takie zachowania – argumentuje przyznanie nagród Krzysztof Boczański – starosta otwocki.

Nagrodzona Agnieszka Winek na Mistrzostwach Polski Seniorów w Katowicach, które odbyły się 22.04.2006 zajęła III miejsce w kumite walce kobiet w kategorii do 55 kg, zdobyła także Puchar Polski Seniorów w Józefowie 28 10 2006 r., i I miejsce w kumite walki kobiet w kategorii do 55 kg. Natomiast w Mistrzostwach Polski Północ-

no-Wschodniej Karate Kyokushin w Radzyminie 19 marca 2006 zajęła I miejsce w kumite w kategorii kobiet do 55 lat i II miejsce w kata kobiet.

Nagrodzony Łukasz Borkowski w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w Olsztynie zajął I miejsce w konkurencji kumite w kategorii powyżej 75 kg, zdobył także Puchar Polski Juniorów Młodszych w Radzyminie 19 marca 2006, gdzie zajął II miejsce w konkurencji kumite w kategorii powyżej 75 kg, a na Mistrzostwach Polski Północno-Wschodniej Karate Kyokushin, które odbyły się w Radzyminie 19 marca 2006 zajął II miejsce w konkurencji kumite w kategorii powyżej 75 kg.

Nagrodzony Tomasz Malesa na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w Olsztynie 29.04.2006 r zajął II miejsce w konkurencji kumite w kategorii do 75 kg, zdobył Puchar Polski Północno-Wschodniej Karate Kyokushin w Radzyminie 19 marca 2006 r., zajmując I miejsce w konkurencji kumite w kategorii do 75 kg.

Nagrodzony Michał Malesa na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w Olsz-

tynie 29. 04. 2006 zajął II miejsce w konkurencji kumite powyżej 75 kg, zdobył Puchar Polski Juniorów Młodszych w Radzyminie 18-19.11 2006 zajmując I miejsce w konkurencji kumite walki powyżej 75 kg, a na Mistrzostwach Polski Północno-Wschodniej Karate Kyokushin w Radzyminie 19 marca 2006 r. zdobył I miejsce w konkurencji kumite w kategorii powyżej 75 kg i III miejsce w konkurencji kata.

Wagę tych sukcesów obrazuje fakt, że Polski Związek Karate i Kyokushin jest najliczniejszą organizacją sportów walki w Polsce (ok. 20 tys. ćwiczących) i zrzesza prawie 300 klubów.

Paulina Guba - zdobyła Mistrzostwo Polski w kategorii młodzików i powołanie do kadry polskiego Związku Lekkiej Atletyki w kategorii juniorów do 19 lat.

Wszyscy nagrodzeni zawodnicy zgodnie z decyzją Zarządu Powiatu otrzymają po 300 zł.

Przyznane przez Zarząd Powiatu nagrody wieńczą udany rok dla reprezentantów powiatu otwockiego. Nagrodzeni zawodnicy w minionym roku zdobyli 4 medale na drugiej rangę po Mistrzostwach Polski imprezie - Puchar Polski. Zawodnicy trenują amatorsko i nie czerpią żadnych korzyści finansowych.

Przgy. Julita Kanabus

Turniej szachowy w „dwunastce”

20 stycznia w szkole nr 12 odbyły się I Otwarte Mistrzostwa w Szachach zorganizowane dla uczniów szkół podstawowych i zerówek. Inicjatorem zawodów był Jarosław Wolski - instruktor prowadzący w szkole zajęcia szachowe. *Zorganizowanie kółka szachowego w ramach zajęć pozalekcyjnych to pomysł rodziców. Szkoła dostosowała się do tych potrzeb i umożliwiła prowadzenie zajęć. Szachy w naszej szkole cieszą się dużą popularnością – stąd pomysł zorganizowania turnieju – tłumaczyła ideę przeprowadzenia mistrzostw gospodyni imprezy, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 12 Danuta Szyszko. – Zawody to nowe doświadczenie dla dzieci uczestniczących w tej imprezie, jak również dla nas – organizatorów.*

W pierwszym turnieju od razu padł rekord frekwencji. Do godziny 10, kiedy to zamknięto listę uczestników i rozpoczęto zawody, zarejestrowanych zostało 81 młodych szachistów. W podobnych turniejach organizowanych do tej pory w MDK uczestniczyło nie więcej niż 60 zawodników. Tak duża liczba dzieci to dla nas prawdziwy powód do dumy - podsumował Jarosław Wolski. Niewątpliwą przyczyną wysokiej fre-



fol. M. Gogala

kwencji był dobry przepływ informacji. Wiadomość o naszym turnieju znalazła się na stronie internetowej Polskiego Związku Szachowego. Zadziałała także poczta pantoflowa – w organizacji pomogły znajomości trenerów, nauczycieli i rodziców posiadających kontakty w tym środowisku – stwierdził wicedyrektor „dwunastki” Artur Wołoszynek.

Zawody przyciągnęły zawodników z 16 szkół podstawowych z całego Mazowsza. Na liście startowej znalazły się dzieci z Warszawy, Celestynowa, Chotomowa, Góry Kalwarii, Węgrowa, Mińska Mazowieckiego, Mysiadła i Starej Miłosnej. Najliczniej reprezentowana była jednak „dwunastka”, co świadczy o popularności, jaką cieszą się szachy wśród uczniów tej szkoły. Zawodnicy z tej szkoły triumfowali m.in. w klasyfikacji drużynowej i ogólnej. Tytuł najlepszego zawodnika w klasyfikacji ogólnej zdobył Daniel Worobiej.

Młodzi szachiści w ciągu 7 rund trwających po 15 minut zmierzili się ze sobą o puchar i medale ufundowane przez Prezydenta Otwocka Zbigniewa Szczepaniaka, pod którego patronatem odbyła się impreza. Do rąk zwycięzców trafiły także nagrody rzeczowe: książki o tematyce szachowej ufundowane przez Oświatę Miejską w Otwocku i akcesoria komputerowe zakupione przez dyrekcję „dwunastki”.

Sukces pierwszych Mistrzostw skłonił organizatorów do planowania kolejnych imprez. *Turniej to nie tylko promocja szachów wśród najmłodszych, to także promo-*

cja szkoły. Dlatego chcielibyśmy, aby impreza trafiła na stałe do kalendarza podobnych zawodów. Planujemy już organizację następnych, drugich Mistrzostw, na początku przyszłego roku - poinformowała dyrektor szkoły.

mg

Wymarzone losowanie

Lepiej być nie mogło. W walce o ćwierćfinał Pucharu Polski, czyli o awans do ośmiu najlepszych zespołów w okręgu mazowieckim, piłkarze OKS-u wylotsowali III-ligową drużynę z Koźienic. Mecz odbędzie się w środę 18 kwietnia (godz. 16.30) w Otwocku, o ile... zespół z Koźienic przyjedzie na to spotkanie. Wątpliwość bierze się stąd, że drużyna naszych przeciwników jest w zupełnym rozkładzie, zamyka III-ligową tabelę i nie wiadomo, czy wystartuje w wiosennych rozgrywkach. Jeśli w ogóle do spotkania dojdzie, to należy oczekiwać, że goście przyjadą w bardzo odmłodzonym juniorskim składzie. Większość seniorów odeszła bowiem z koźmienickiego klubu ze względu na jego wielkie trudności finansowe.

F. S.

Wyniki w poszczególnych kategoriach I Otwartych Mistrzostw Szkoły Podstawowej nr 12 w Szachach Szybkich

Kategoria klasy 1-2

1. Paweł Buczyński SP 124 Warszawa
2. Łukasz Koszewski SP Celestynów
3. Ewa Harazińska SP 173 Warszawa

Kategoria klasy 3-4

1. Michał Maciążek SSP 12 Wesoła
2. Igor Smoleński SP 12 Otwock
3. Marek Zbysiński SP 12 Otwock

Kategoria klasy 5-6

1. Mateusz Buczyński SP 124 Warszawa
2. Mariusz Szewczyk SP 132 Warszawa
3. Kacper Wronowski SP 124 Warszawa
4. Rafał Szulejko SP 12 Otwock

Klasyfikacja drużynowa:

1. SP 12 Otwock
2. SP 173 Warszawa

Nagroda dla najlepszej zawodniczki - Weronika Górka Przedszkole Wesoła

Nagroda dla najlepszego z najmłodszych zawodników („zerówki”) - Mateusz Olpiński SP 5 Otwock (kl. „0”)

Moda na historię

Czym jest reenacting? To coraz popularniejszy sposób spędzania wolnego czasu. To pasja polegająca na aktywnym odgrywaniu przeszłości, dająca okazję na podróż w czasie nie tylko samym hobbystom, ale również widzom widowisk plenerowych.

Wszystko zaczęło się dwadzieścia kilka lat temu. Wtedy to najpierw w Europie Zachodniej powstały pierwsze bractwa rycerskie. Ich członkowie z igrasce benedyktyńskiej dbałością o szczegóły zajęli się odtwarzaniem uzbrojenia, obyczajów i rzemiosła dawnych wojowników. Od tego czasu minęło ćwierćwiecze. Moda na zabawę w historię dotarła także nad Wisłę. Jak grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się stowarzyszenia kultuwujące tradycje dawnego oręża. Do bractw rycerskich coraz częściej dołączają zaczęły grupy zajmujące się odtwarzaniem życia także w innych okresach historycznych. I tak obok turniejów rycerskich zobaczyć można popisy barbarzyńców, rzymskich legionistów czy żołnierzy Napoleona. Nie trzeba było czekać długo, by na horyzoncie pojawiły się grupy rekonstruujące także armie biorące udział w II wojnie światowej i bardziej współczesnych konfliktach.

W polskim reenactingu oprócz grup odtwarzających strony walczące w czasie wojny na terenie naszego kraju spotkać można także stowarzyszenia, których pasją jest wcielanie się w żołnierzy walczących na innych frontach, jak chociażby Amerykanów i Anglików. Niewątpliwym wpływ na rozwój rekonstrukcji ma coraz powszechniejszy do-

stęp do internetu ułatwiającego kontakt pomiędzy pasjonatami z różnych miast, a nawet krajów. Na prowadzonych przez nich witrynach i forach można dowiedzieć się wszystkiego, czego dotyczy działalność grup.

Modelarstwo w skali 1:1

Rekonstruktorzy pochodzą z różnych środowisk. Są wśród nich uczniowie, studenci, biznesmeni, urzędnicy. Najczęściej są osobami wykształconymi, których pasją jest historia. Wbrew obiegowej opinii, że w „niedzielne wojsko” bawią się ci, którzy nigdy nie walczyli prochu, w ich szeregach znaleźć można osoby, które na własnej skórze poczuły żołnierskie życie (nawet to zawodowe). Członków grup rekonstrukcji historycznej łączy przede wszystkim wspólna fascynacja. O swojej pasji mogą opowiadać godzinami. Wiele czasu i pieniędzy poświęcają na skompletowanie wyposażenia i poznanie historii swoich formacji. Na temat jednostek, które odtwarzają, dysponują wiedzą absolutną: na wrywki potrafią opisać szlak bojowy, jaki w czasie wojny przeszła ich „macierzysta” formacja; ze wszystkimi



for. M. Szewczyk

szczegółami wymieniają niezbędne wyposażenie. Ich podstawowym celem jest jak najwierniejsze odwzorowanie odtwarzanych przez siebie armii, choćby w najdrobniejszych detalach.

Większość rekonstruktorów, bo takim mianem określa się ludzi bawiących się w historię, swoje pierwsze kroki stawiało w modelarstwie. Z czasem plastikowe modele czołgów, samolotów i żołnierzy zastąpili realnym, niekiedy pamiętającym czasy wojny ekwipunkiem. Zresztą wiedza dotycząca sprzętu uzyskana w modelarstwie jest przydatna również w reenactingu. Na ich potrzeby rozwinął się prawdziwy przemysł. Istnieją firmy zajmujące się produkcją replik umundurowania, oporządzenia i broni używanych w czasie wojny. Zdarza się, że reprodukcje są sprzedawane przez nieuczciwych sprzedawców jako oryginały, stąd w budowaniu kolekcji niezbędna jest odpowiednia wiedza zdobywana niekiedy latami.

Kamera, akcja...

Umiejętności i posiadany sprzęt sprawia, że rekonstruktorzy stają się cennymi współpracownikami i źródłami wiedzy dla realizatorów filmów i programów historycznych. To właśnie członków grup rekonstrukcyjnych podziwiać można w roli statystów w programach dokumentalnych Bogusława Wołoszańskiego. Rekonstruktorzy brali udział także w realizacji ostatniej produkcji autora „Sensacji XX wieku” - „Tajemnicy twierdzy szyfrów”, czy emitowanym nie-



Zdjęcia z archiwum GRH 101 Airborne, z imprezy na Helu pt. „D-Day in Hel(1)”



dawno w TVP widowisku historycznym „Inka”. Wykorzystanie rekonstruktorów do realizacji filmów i programów historycznych ma swoją niepodważalną zaletę: posiadają oni własny, niekiedy oryginalny sprzęt i podstawową wiedzę na temat taktyki i zachowania na polu walki jednostek, które odtwarzają, co daje im ogromną przewagę nad zwykłymi statystami.

Dobry, zły i... Niemiec

W jednym z popularnych, ogólnopolskich tabloidów ukazał się niedawno artykuł krytykujący członków jednej z grup biorących udział w widowisku plenerowym m.in. za „...paradowanie w niemieckich mundurach”. Dlaczego pomimo niechęci

części społeczeństwa decydują się na odtwarzanie Niemców? - Wszystko zaczęło się w dzieciństwie od przygód kapitana Klossa – tłumaczy Maciek, członek grupy rekonstruującej oddział niemieckich saperów. – Poza tym ktoś musi odgrywać czar-

ne charaktery. Co to za przyjemność z zabawy w policjantów i złodziei, gdy wszyscy chcą grać tylko role stróżów porządku? Jednak kategorycznie odcinamy się od propagowania jakichkolwiek totalitarnych ideologii, z którymi mogą być kojarzone noszone przez nas mundury.

W całym kraju coraz popularniejsze stają się organizowane z dużym rozmachem widowiska plenerowe, na których zobaczyć można rekonstruktorów w akcji. Oprócz posiadającej już ugruntowaną pozycję rekonstrukcji bitwy pod Grunwaldem, na którą zjeżdża się rycerstwo z całej niemalże Europy, pojawiają się nowe. Do kalendarza imprez rekonstrukcyjnych wpisały się już na stałe rozgrywane co roku bitwy nad Bzurą, w Olszynie Grochowskiej, Ossowie, potyczki na terenie twierdzy Modlin i inne. Do Otwocka rekonstrukcja zawitała za sprawą organizowanych od trzech lat Pikników Fortecznych. Przy okazji ekspozycji tematycznej odbywającej się w poniemieckich bunkrach na Dąbrowieckiej Górze pojawiali się rekonstruktorzy, którzy w roli żywych eksponatów pozwolili na „podróż w czasie” wszystkim uczestnikom tej imprezy.

Maciej Gągała



Poniżej drukujemy kilka podstawowych zwrotów, z którymi można spotkać się w rekonstruktorskim świecie. Są to terminy ogólnie przyjęte. Oprócz nich w użyciu pozostaje niezliczona ilość określeń i haseł używanych przez konkretne grupy, odnoszących się m.in. do uzbrojenia, wyposażenia i taktyki. Pochodzą one z oryginalnego slangu żołnierskiego, którym posługiwano się w czasie wojny.

Mały słownik rekonstruktorski

Rekonstrukcja (Reko) – widowisko plenerowe polegające na aktywnym odtwarzaniu bitwy.

Display (z j. ang.) – pokaz, wystawa; statyczna forma prezentacji, mająca charakter dioramy.

Repro (od reprodukcji) – reprodukcje, repliki sprzętu używanego przez żołnierzy w czasie wojny.

Reenacting (z j. ang.) – odtwarzanie, rekonstrukcja.

GRH (Grupa Rekonstrukcji Historycznej) – stowarzyszenie, którego członkowie zajmują się odtwarzaniem konkretnych formacji wojskowych.

Willa „Zalesiona”



foto: K. Gralik

Dom do dzisiaj jest piękny. Typowa otwocka „andriollówka” – zbudowana z drewna, która mimo 80 lat eksploatacji zachowała pełną urodę. Rzeźbione, detale zdobiące front domu zasługują na pełny podziw. Nie tylko dlatego, że są misterne, ale jest ich bardzo dużo. Dom jest dwukondygnacyjny, posiada 5 lokali o łącznej powierzchni 600 metrów. Dziś stanowi własność gminy Otwock. Spróbujmy zastanowić się jak do tego doszło.

Otóż „Zalesiona” nie miała od początku szczęścia. Hipoteka obciążona długami i z racji nie płaconych w terminie rat do Towarzystwa Kredytowego pod groźbą licytacji. Groźba stała się faktem, kiedy decyzją sądu licytację majątku wyznaczono na 9.XI.1932 r. Nie była to jednak sprawa prosta. Następne terminy kolejnych licytacji też spęły na niczym. Ostatecznie do sprzedaży ziemi doszło do 18.XII.1937 r. „Zalesioną” nabyła w całości za kwotę 34.000 zł Jadwiga z Łuczaków – Makowiecka, której ojciec kiedyś pożyczał małżonkom Michalskim pieniądze. Po śmierci ojca pani Jadwiga razem z siostrą odziedziczyły również tę niespłaconą należność. W aktach księgi wieczystej zachował się jej akt małżeństwa, sporządzony przez księdza proboszcza parafii św. Barbary w Warszawie, w którym napisało, że poślubiła aplikanta sądowego, 35-letniego kawalera, starszego od siebie o 5 lat. Stało się to 12 stycznia 1937 r.

Ponieważ żona pierwszego właściciela „Zalesionej”, pana Michalskiego pochodziła

ziemia, położona między ulicami S. Moniuszki i J. Lelewela. „Zalesiona” została wydzielona z willi „Albinów”, a ta z folwarku „Natalin”.

O folwarku Natalin pisałam już wcześniej w „G.O.” przy okazji tekstu o willi „Słoneczna” przy ul. Lelewela 3. Stąd zarówno sam folwark, jak i jego właściciel – Stefan Żaryn – są mi już tym razem lepiej znani.

Stefan Żaryn, jak piszą o nim w księdze wieczystej – sukcesor majątku, sprzedawał folwark po kawałku i konsekwentnie. Chętnych miał wielu, bo Otwock po otrzymaniu praw miejskich przyciągał jak magnes. Tak kupili od niego swoje 19.402,82 łokcie kwadratowe – państwo Michalscy. Nabyli tę ziemię jak napisano – „ze składu”, płacąc za owe ponad 19 tys. łokci 19.VII.1923 r. sumę 12.750.000 marek polskich. Informację tę skrzętnie odnotowano w istniejącej księdze wieczystej uwzględniając (nie wiem czemu) zniesiony już w XIX w. stary przywilej propinacji. Przywilej ten dotyczył wyłączności dla właścicieli majątków (od czasów feudalnych) i znaczył wyłączność na produkcję oraz handel trunków. Folwarkowi Natalin przyznano go w 1898 r.

Nabyty z folwarku Natalin majątek państwa Ludwika i Stefani Michalskich nie wiadomo z jakiej przyczyny popadł w dławiące długi. Pieniądze pożyczali

ziemi zaciągali kredyt na 9.000 zł w Towarzystwie Kredytowym w Warszawie, obwarowany licznymi konsekwencjami terminowych spłat, pod rygorem licytacji majątku. Być może budowali domy, bo o jednym z nich, dziś pod numerem 20 na ul. Moniuszki, chcę napisać więcej.



foto: M. Gągała

z Łuczaków, należy przypuszczać, że majątek w ten oto sposób pozostawał nadal w rodzinie.

Uzyskaną na licytacji kwotę 34.000 zł za sprzedaż „Zalesionej” Sąd Grodzki w Otwocku podzielił co do grosza. Na posiedzeniu niejawnym 25.VIII.1938 r. zwrócił wszystkim wierzycielom długi. Wśród wierzycieli znaleźli się nie tylko Towarzystwo Kredytowe w Warszawie, ale otwocki Urząd Skarbowy i Otwocka Gmina. Jakie trudności ze spłatą długów musieli mieć państwo Michalscy, niech świadczy fakt, że nie płacili ani ubezpieczenia, ani podatków, ani nawet robót szarwarkowych (przymusowe świadczenia chłopskie w robociznie przy naprawie dróg bitych, mostów itp.). Po upływie roku nowa właścicielka „Zalesionej”, Jadwiga Makowiecka sprzedała majątek Róży Tenenbaum za sumę 24.671 zł. Było to na rok przed wybuchem II wojny światowej.

Róża Tenenbaum nie zdążyła nacieszyć się „Zalesioną”. Ale jej nie sprzedała. Najprawdopodobniej zginęła w holocauście, ale nic więcej na ten temat nie ma w dokumentach. Jedynie to, że po wojnie, w 1947 r. zgłosił się Maksymilian Tenenbaum, rodzony brat pani Róży, próbując uzyskać swoje prawa do dziedziczenia po siostrze. Sprawę rozpatrywał sędzia Sarnowiec. Finał jej nie został wpisany do księgi...

Od 16.05.2001 r. cała posiadłość „Zalesionej” jest własnością gminy Otwock. W domu pod numerem 20 ul. Moniuszki mieszkają lokatorzy. Muszą to być dobrzy lokatorzy, bo dom jest zadbane.

I tak nowa historia willi „Zalesiona” zaczęła się u progu XXI wieku. Jej przeszłość to także mały kamyczek do ogródka historii naszego miasta.

Barbara Dudkiewicz

Uzupełnienie

Z tekstu o rodzinie Adamskich opublikowanym w styczniu br. umknęła informacja, że Wiesław Adamski syn profesora był prawnikiem i adwokatem, blisko 25 lat radcą prawnym Urzędu Miejskiego w Otwocku.



for. M. Gągała



rys. Krystyn Dudkiewicz

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY



Przegrane życie Ewy Braun

Autor: Angela Lambert

Przekład: Przemysław Bandel

DOM WYDAWNICZY REBIS

To pierwsza od dziesięciu lat na rynku polskim biografia kochanki, a potem żony Hitlera. Autorka książki próbuje rozwiązać trudną zagadkę: kim naprawdę była ta piękna, porządna i dobrze wychowana kobieta, której jedynym nieszczęściem było to, że zakochała się w potworze. Ewa opuściła szkołę przyklasztorną mając siedemnaście lat, i kilka miesięcy później spotkała Hitlera. Została jego kochanką, zanim ukończyła dwadzieścia lat. Przegrane życie Ewy Braun to książka wyjątkowa, pozwala spojrzeć na Hitlera oczyma kobiety, która szczerze go kochała i która poświęciła dla niego swoje życie.



Mistrzowie Literatury

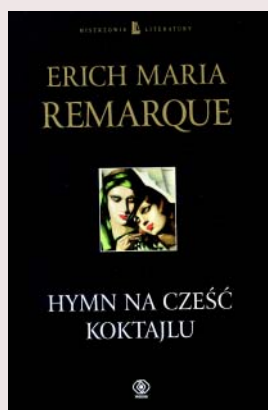
Hymn na cześć Koktajlu

Autor: Erich Maria Remarque

Przełożył: Ryszard Wojnakowski

DOM WYDAWNICZY REBIS

„Hymn na cześć koktajlu” to zbiór najciekawszych spośród nie publikowanych jeszcze w Polsce krótkich utworów Ericha Marii Remarque’a. Nie brak tu nawiązań do wczesnych powieści i ich bohaterów, nie brak też wciąż żywych odwołań do pierwszej i drugiej wojny światowej oraz ran, jakie zadały ludziom. Odkrywamy w tych opowiadaniach całego Remarque’a, jakiego znamy i cenimy: znanec kobiecej duszy, samochodów, dobrych trunków, wnikliwego obserwatora rzeczywistości, tyle że tutaj bardziej niż w dużych formach epickich dającego się ponieść kaprysowi i fantazji.



Archiwum Mitrochina II

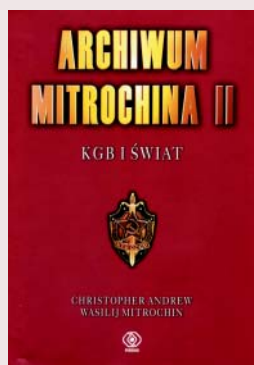
KGB I ŚWIAT

Autorzy: Christopher Andrew, Wasilij Mitrochin

Przekład: Katarzyna Bazyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki

DOM WYDAWNICZY REBIS

Drugi tom bestsellerowej historii działań KGB na podstawie dokumentów przemycanych przez Mitrochina. Tym razem poświęcony działaniom w Azji, Afryce, Ameryce Środkowej i Południowej. Autor książki pokazuje też, jak wielkie środki wydano, by zmienić bieg wydarzeń m.in. w Indiach i Afganistanie. „Archiwum Mitrochina II” to pierwsze tak spójne dzieło omawiające globalny zasięg najpotężniejszego ongiś wywiadu świata.



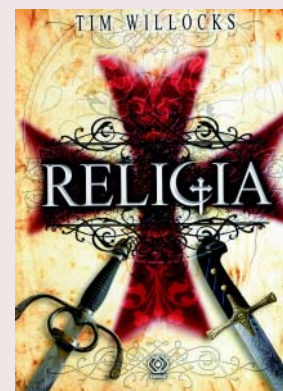
Religia

Autor: Tim Willocks

Przekład: Maciej Szymański

DOM WYDAWNICZY REBIS

Jest rok 1565. Z wybrzeży Złotego Rogu Sulejman Wspaniały wysłał największą armadę od czasów starożytnych z misją unicestwienia najbardziej nieprzejednanych wrogów Turcji: joannitów, sposobących się do obrony swej twierdzy na Malcie. W barbarzyńskie starcie dwóch militarnych cywilizacyjnych potęg: islamu i chrześcijaństwa, wplątane są losy kobiet i mężczyzn, bohaterów z krwi i kości, noszących piękne imiona i mających własne tytuły do chwały. Realistyczna, okrutna i zarazem piękna historia z niezapomnianymi bohaterami. Pełne dramatyzmu oblężenie Malty i wyparcie joannitów z Rodos. Zapewniam, ciekawa lektura na zimowe wieczory.



Wielcy historii

Katarzyna Wielka

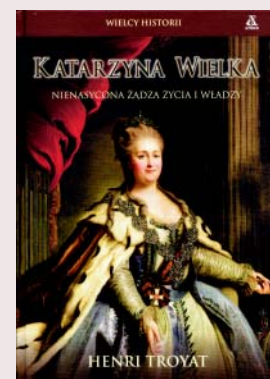
Nienasycona Żądza Życia i Władzy

Autor: Henri Troyat

Przekład: Barbara Przybyłowska

WYDAWNICTWO AMBER

Przebiegła w polityce, zwycięska na polu bitwy, bezwzględna w działaniu sprawczyni rozbiorów Polski, ostoja absolutyzmu, tępiciełka wszelkiej myśli wolnościowej. Przyjaciółka filozofów, mecenas sztuki. Kobieta rozwiązała, nienasycona kochanka. Te wszystkie postaci to jedna i ta sama osoba: cesarzowa Rosji Katarzyna II. Zofia von Anhalt-Zerbst już w młodości marzy o koronie i oto zostaje żoną następcy tronu największego mocarstwa ówczesnej Europy - Rosji. By zdobyć tron, nie cofnie się przed morderstwem, jej mąż, car Piotr III, musi zginąć jako ostatnia przeszkoda na drodze do władzy. I tak nieznaną niemiecką księżniczką w roku 1762 wkracza przemocą na arenę dziejową pod imieniem Katarzyny, nazwanej potem Wielką. Ciekawa lektura. Polecam.



Tajemnice historii

Prywatna wojna czterech wielkich wodzów decydująca o przebiegu II wojny światowej

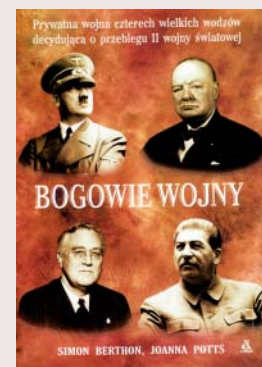
Bogowie wojny

Autorzy: Simon Berthon, Joanna Potts

Przekład: Rudolf Szymański

WYDAWNICTWO AMBER

W czasie, kiedy ich państwa walczyły na polach bitew, Hitler, Churchill, Roosevelt i Stalin toczyli



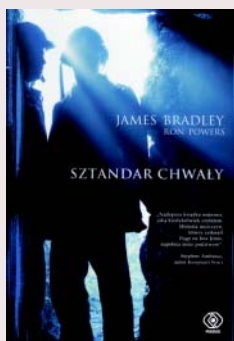
między sobą psychologiczną wojnę, a ich osobiste decyzje rozstrzygały o przebiegu konfliktu. Hitler postanowił napaść na Polskę i rozpętać wojnę. Stalin zawarł pakt z Hitlerem, uznał, że nie grozi mu atak ze strony Niemiec i fatalnie osłabił potencjał obronny ZSRR. Gdyby Churchill nie został brytyjskim premierem, być może Wielka Brytania podjęłaby rokowania z Niemcami. Gdyby nie Roosevelt, Stany Zjednoczone nie uznałyby Niemiec za głównego wroga. Ta książka relacjonuje fascynującą prywatną batalię czterech przywódców walczących państw, toczoną nie na polach bitew, lecz w Kancelarii Rzeszy, na Kremlu, w Białym Domu i przy Downing Street. To tam zapadały decyzje określające przyszłość świata. Zapraszamy do ciekawej lektury.

Sztandar chwały

Autor: James Bradley, Ron Powers

Przekład: Norbert Radomski
DOM WYDAWNICZY REBIS

„Najlepsza książka wojenna, jaką kiedykolwiek czytałem. Historia mężczyzny, który zatknął flagę na Iwo Jimie, napędza mnie podziwem”. Stephen Ambrose, autor „Kompanii braci” 19 lutego 1945 roku, amerykańskie dywizje piechoty morskiej, wspierane przez potężną armadę, przystąpiły do ataku na małą wyspę na Pacyfiku, mającą kluczowe znaczenie dla planowanej inwazji na Wyspy Japońskie. Siły marines, największe, jakie kiedykolwiek zostały skierowane do akcji, zajęły wyspę po niezwykle zaciętych walkach dopiero po trzydziestu dniach!!! Pokonanie fanatycznie broniącego się 26-tysięcznego garnizonu japońskiego okazało się trudniejsze niż przewidywano. Podczas walk o Iwo Jimę sześciu marines zatknęło amerykańską flagę na najwyższym szczycie Suribachi 23 lutego 1945 r. Proszę pamiętać o tej dacie, kiedy będziemy mieli w ręku lutową „Gazetę Otwocką”. W ciągu trwającej ponad miesiąc bitwy na wyspie wylądowało 80 tys. amerykańskich marines. Połowa z nich odniosła poważne rany, a co dziesiąty zginął! James Bradley napisał książkę, w której szuka prawdy o wojennym bohaterstwie swojego ojca. Autor książki, dzięki materiałom ojca, prześledził życie tych żołnierzy. Powstała w ten sposób epicka opowieść o pokoleniu czasu wojny, o różnicach między mitem a prawdą i o znaczeniu bohaterstwa. A także hołd złożony ojcu przez syna. Uwaga! Film „Sztandar Chwały” wszedł na ekrany polskich kin.

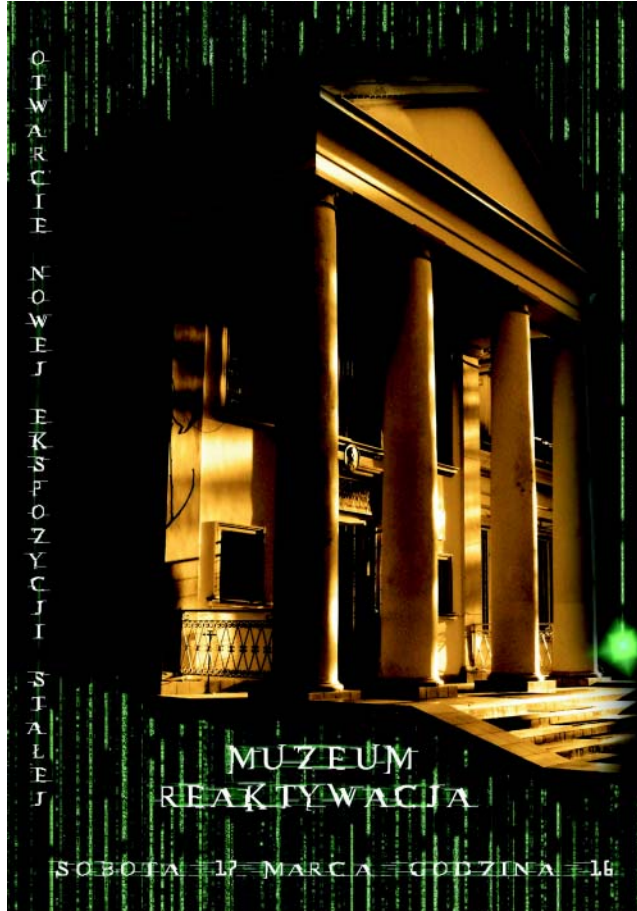


Nowa szata dla Muzeum

Od 14 stycznia Muzeum Ziemi Otwockiej zamknęło swoje podwoje przed zwiedzającymi, przez najbliższe półtora miesiąca w placówce będzie trwał remont. Na posiedzeniu Komisji Kultury Rady Miasta, które odbyło się 11 stycznia, dyrektor OCK Jacek Czarnowski stwierdził, że w budżecie kierowanej przez niego placówki na ten cel zabezpieczono ponad 5 tys. złotych.

Ten remont to konieczność – informuje kierownik Muzeum Sebastian Rakowski. – *Potrzebne jest odświeżenie pomieszczeń wystawienniczych. Na swoje miejsce w ramach ekspozycji stałej czekają w magazynach plansze przygotowane przez nas w zeszłym roku na 90-lecie Otwocka.*

Oprócz zadań konserwatorskich i estetycznych przyczyną zamknięcia placówki jest zamiar reorganizacji wystawy ukazującej historię miasta. Na ściany sal muzealnych trafią plansze opisujące kolejne etapy



w dziejach Otwocka. Ekspozycja stała uzyskała nowy, chronologiczny układ, ułatwiający zwiedzanie i poznawanie dziejów ziemi otwockiej.

Uroczyste otwarcie odnowionego Muzeum i nowej wystawy nastąpi 17 marca o godzinie 16.

mg



foto: M. Gągala

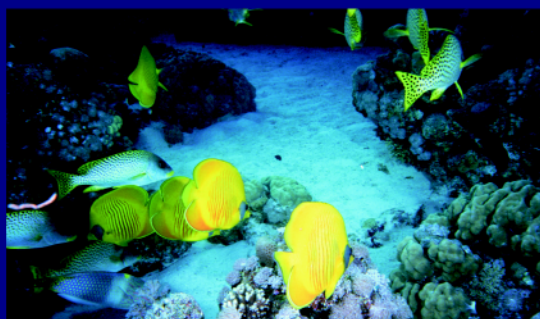
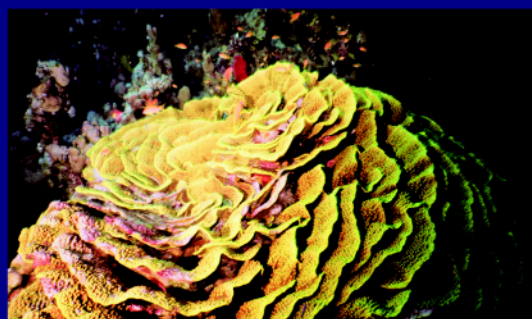


73
GAŁERIA
OTWOCKA

znaleź galerię, projekt graficzny, redakcja
Joanna i Grzegorz Muczyński

Jacek Madejski

f o t o g r a f i a



Ur. w 1961 r. w Skierniewicach. Fotografuje od ponad 20 lat. Od 5 lat także pod wodą. Część zdjęć wykonana została analogowym aparatem Sea & Sea MM III z dwoma lampami YS-120 TTL. Możliwości standardowego obiektywu 20 mm uzupełnia przystawkami do makro fotografii oraz przystawką szerokokątną 15 mm.

„Uwielbiam fotografować podwodne klimaty z użyciem tylko światła zastanego. W chwili obecnej używam cyfrowej lustrzanki Canon 20 D z obiektywem 10-22 mm, w obudowie Sea & Sea.”

Jest zrzeszony w Radomskim Klubie Płetwonurków „Konger” działającym przy Politechnice Radomskiej. Jest również płetwonurkiem LOK 2-giego stopnia, posiadającym międzynarodowy certyfikat fotografa podwodnego Underwater Photographer CMAS. Do chwili obecnej prace Jacka Madejskiego były wystawiane siedmiokrotnie:

I) „Rafy Morza Czerwonego”
Galeria „Migaweczka”
Radom / październik 2002

II) „Barwy Rafy”
Miejskie Centrum Kultury
i Informacji
Międzynarodowej
Radom / kwiecień 2003

III) „Spojrzenie z dna”
Miejskie Centrum Kultury
Pionki / czerwiec 2003

IV) „Fotografia podwodna”
Galeria „Migaweczka”
Radom / maj 2004

V) „Życie rafy”
Galeria Klubu Studenckiego „Aula”
Radom / marzec 2005

VI) „Podwodny świat”
Miejskie Centrum Kultury i Sztuki
Galeria „4 Strony Świata”
Pułtusk / kwiecień 2005

VII) „Świat rafy koralowej i nie tylko”
Otwockie Centrum Kultury
Muzeum Ziemi Otwockiej
Otwock / październik 2005

Prace były wyróżniane i nagradzane na łamach „Magazynu Nurkowanie”. Opisuję znane mi najciekawsze miejsca nurkowe w Polsce i Morzu Czerwonym na łamach pism specjalistycznych m.in. „Wielki Błękit”. Swoje teksty ilustruje swoimi zdjęciami.

„Do moich ulubionych akwenów w Polsce należą: Zakrzówek z jego fantastycznymi ściankami oraz okoniami na płycznach oraz Hańcza (108 m), szczególnie zachodni brzeg. Zimą nurkowanie podlodowe na jeziorach pojezierza augustowskiego. Za granicą: rafa Gota Abu Ramada w Hurghadzie, zwana nie bez powodu „akwariem” oraz niezwykle uroczy Canyon w Dahab na Synaju. Mam nadzieję, że choć w części udało mi się przybliżyć klimat bajecznie kolorowych i kipiących życiem raf koralowych”.